Zeszyty Połanieckie

PL ISSN 1643-370X

Czasopismo Towarzystwa Kościuszkowskiego w Połańcu

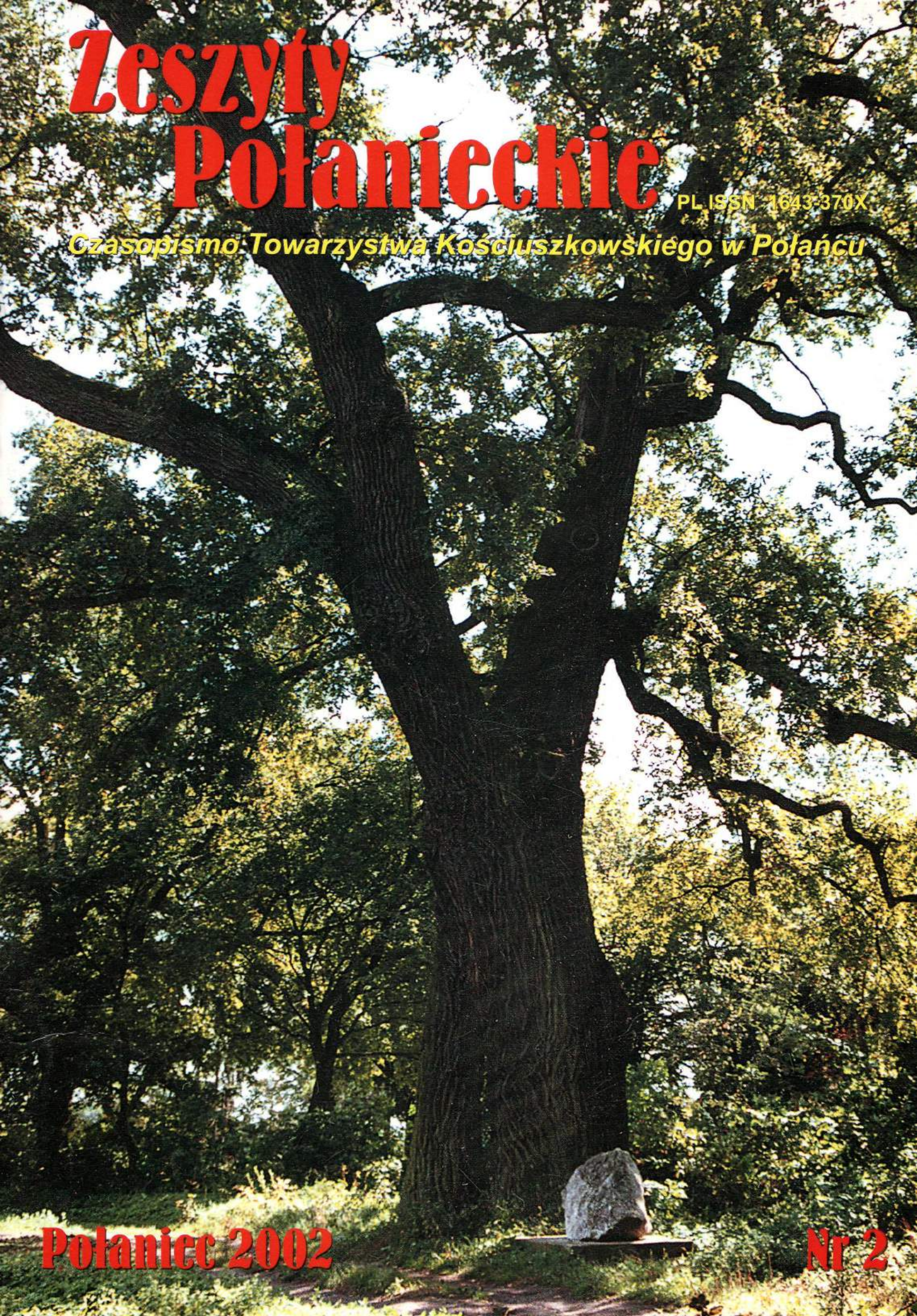

Połaniec 2002

Nr 2

Ossala
Ruda
Rudniki
Łuszyca
Wymysło
Wolica
Kamienice
Wschodnia
Zrębin
Góra
Borki
Polanie
Brzeźna
Grabowa
Zdzieci
Daszyn
Kraszal
Brzeziny
Maki
Łęg
Zawada
Ostrówek
Niekurza
Brzeziana
Zdunowo
Wola Zdunowska
Dawidowice
Miszewo
Borowa
Sadkowa Góra
Glinki Wlk.
Glinki Mł.
Fabr. Ostrówek
Fabr. Sadkowa Góra
Fabr. Gizowa
Gizowa
Cichowo
Brzyście
Łysakówek
Górki
Szczebrzusz
Zofiówka
Ratówka
Rejterówka
Czarzyzna
Budziska
Suwała
Zawierzbie
Kępa
Przeczów
Ruszcza Dolna
Brzyze
Stara Wieś
Łyczowa
Przychody
Rybitwy
Rychterówka
Podsarnie
Zarnowo
Wanice
Czarne
Brzeziny
Brzeziana
Struzki
Piłozy
Antaszówka
Turs Mł.
Turs
Sieragi
Kapkaz
Kępa
Górecki
Kord. P.
Fabr.
M.H.
J.H.
Wisła
Weichsel

Spis treści

Wstęp ... 3
Anna Moździerz - **Kalendarium 2001** ... 4
Mieczysław Machulak - **Towarzystwo Kościuszkowskie rozlicza się!** ... 6
Mieczysław Machulak - **Podróże do Solury** ... 7
Anna Zapalec - **Połaniec w dobie Insurekcji Kościuszkowskiej** ... 11
Zofia Bobrowska-Przybylska - **Jak przeżyłam II wojnę światową** ... 13
Katarzyna Łącz - **Miastotwórczy wpływ Elektrowni im. Tadeusza Kościuszki w Połańcu** ... 23
Daniela Olewicz - **Saga rodziny Fortunów** ... 34
Połaniecki Słownik Biograficzny cz. II
Kazimierz Warchałowski - **Antoni Warchałowski** ... 35
Radosław Matusiewicz - **ks. Julian Jarzyna** ... 36
Radosław Matusiewicz - **Roman Kajetan Jakub Rupniewski** ... 36
Radosław Matusiewicz - **Leon Lambert Neumark** ... 37
Ks. Stanisław Krasa - **ks. Władysław Godzwon** ... 37
Stanisław Machnicki - **Tadeusz Machnicki** ... 38
Bogumiła Pasek - **Warsztat Terapii Zajęciowej - to już dwa lata!** ... 39
Adam Szajowski - **Od Połańca... do Łowicza... (rzecz o biskupie Kacprze Szajowskim 1726-1802)** ... 41
Walerian Warchałowski - **O „starym" kościele w Połańcu** ... 45
Walerian Warchałowski - **Obraz z Kaplicy Matki Boskiej Różańcowej** ... 48
Władysława Tużnik - **Powrót do rodzinnych stron** ... 51
Towarzystwo Kościuszkowskie w Połańcu poleca ... 52
Radosław Matusiewicz - **Wielka Księga Połańczan cz. II** ... 53
Kolonie w Macierzy - Połaniec '2001 ... 61

Zeszyt opracował:
Mieczysław Machulak

Zespół redakcyjny:
Mieczysław Machulak (red. naczelny), Radosław Matusiewicz

Osoby współpracujące z redakcją:
Walerian Warchałowski (Łowicz), Mieczysław Korczak (Tarnów)

Fotografie na okładce:
I strona - Dąb „Kościuszko" w ruszczańskim parku - fot. archwium
III strona - mapa austriacka okolic Połańca z 1914 r., skala 1:75 000
(dziękujemy p. Józefowi Myjakowi za możliwość reprodukcji)
IV strona - okolice Połańca - fot. M. Machulak

Zdjęcia:
Artur Komorowski, Radosław Matusiewicz, Stanisław Machnicki, Mieczysław Korczak, Władysława Tużnik, EmiliaTołaj, Zofia Baranowska, Mieczysław Machulak, Archiwum Towarzystwa Kościuszkowskiego, Archiwum Elektrowni im. T. Kościuszki w Połańcu, Archiwum UMiG w Połańcu

Projekt okładki:
PHU SzostakDruk Staszów

Wydawca:
Towarzystwo Kościuszkowskie w Połańcu, przy wsparciu finansowym Zarządu Miejskiego w Połańcu

Adres Redakcji:
28-230 Połaniec, ul. Ruszczańska 27
e-mail:zeszyty@polaniec.pl

Rejestr sądowy:
Sąd Okręgowy w Kielcach INS-rej. Pr103/01

PL ISSN 1643-370X

© Copyright by Towarzystwo Kościuszkowskie w Połańcu Konto: BS Połaniec 94250008-1326-27006-04
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i adiustacji nadsyłanych materiałów.
Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

Druk:
PHU SzostakDruk Staszów

Szanowni Czytelnicy

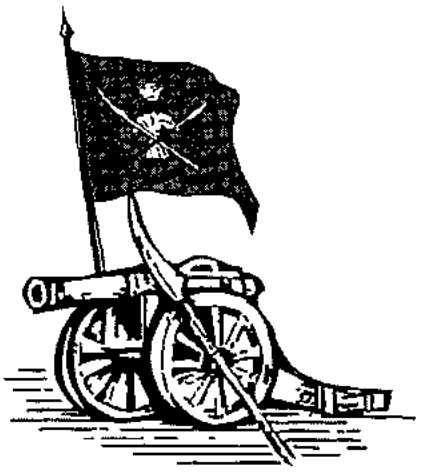

W grudniu 2001 roku ukazał się pierwszy numer naszego pisma. Spotkał się życzliwym przyjęciem wśród naszej społeczności o czym świadczyły liczne telefony, wizyty i rozmowy w redakcji. Plonem tych spotkań są niektóre materiały zamieszczone w niniejszym numerze, zdjęcia i tematy które podjęliśmy jako zespół redakcyjny. Niektóre czekają jeszcze na opracowanie co będziemy chcieli czynić w najbliższej przyszłości.

Oddajemy drugi, kolejny numer „Zeszytów Połanieckich". Przygotowaliśmy kolejne informacje dotyczące przeszłości i dnia dzisiejszego Połańca i okolic.

Numer zawiera m. in. życiorys Kaspra Szajowskiego (praca Adama Szajowskiego), biskupa, urodzonego w Połańcu, jest też praca poświęcona kościołowi św. Marcina, temu drewnianemu, sprzed 113 lat (praca Waleriana Warchałowskiego), jest ciąg dalszy Wielkiej Księgi Połańczan, przygotowanej przez Radosława Matusiewicza w oparciu o lekturę ksiąg parafialnych parafii św. Marcina, pochodzących z XIX w. Zamieszczamy również informację o pracy Towarzystwa Kościuszkowskiego, w 2001 roku, jest również Kronika roku 2001. Niewątpliwie cenne są wspomnienia Zofii Bobrowskiej-Przybylskiej, połańczanki, dziś mieszkanki Klimontowa. Sięgamy również do początków powstania Elektrowni noszącej imię Tadeusza Kościuszki i początków nowoczesnego Połańca (praca Katarzyny Łącz). Jest tekst o Połańcu doby kościuszkowskiej (praca Anny Zapalec), są opisy wrażeń z dwóch wyjazdów do Solury - miejsca gdzie ostatnie dwa lata życia spędził i tam umarł - nasz patron Tadeusz Kościuszko. Powoli przybywa nam biogramów zasłużonych połańczan: Roman Rupniewski, ks. Władysław Godzwon, ks. Julian Jarzyna, Neumark Lambert Leon, Antoni Warchałowski, Tadeusz Machnicki. Wszystkie teksty postaraliśmy się - uzupełnić, w miarę możliwości o materiały ikonograficzne.

Mijający rok pozwolił na okrzepnięcie i rozwój działalności kulturalnej i wydawniczej. Dalej utrzymujemy kontakty z miejscowościami i środowiskami kościuszkowskimi w kraju i za granicą. Podkreślić należy, iż praca w Towarzystwie jest pracą społeczną, gromadzone fundusze pozwalają finansować koszty wydawnictw oraz wspierać potrzebujących na Wileńszczyźnie. Serdeczne podziękowania należą się wszystkim autorom tekstów. Dziękujemy Autorom za ich społeczne zaangażowanie. Oczekujemy również na krytyczne uwagi i spostrzeżenia bądź uzupełnienia.

Mieczysław Machulak

KALENDARIUM 2001 ROKU

STYCZEŃ

- 07 po raz dziewiąty w Polsce, a ósmy w Połańcu zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Finał imprezy został rozegrany w CKiSz, gdzie najbardziej pasjonującym momentem była licytacja złotego serduszka. Zebrane pieniądze przeznaczone zostały na sprzęt dla ratowania życia noworodków.

- 20 powstał Ludowy Klub Sportowy „Delfin" Połaniec. Prezesem wybrano Jana Spychałę.

LUTY

- 04 środowiska kościuszkowskie z całej Polski zebrane na Zamku Królewskim w Warszawie uczciły pamięć Tadeusza Kościuszki. Połaniecka delegacja Towarzystwa Kościuszkowskiego również uczestniczyła w obchodach 255 rocznicy urodzin Naczelnika.

- 24 na pływalni „Delfin" zostały przeprowadzone I Mistrzostwa Województwa Świętokrzyskiego w pływaniu.

MARZEC

- W CKiSz przeprowadzono II Przegląd Zespołów Przedszkolnych zatytułowany „Ekologia w wierszu i piosence". Organizatorem widowiska było Przedszkole Publiczne nr 1 w Połańcu.

- Przedstawiciele połanieckiego Zespołu Szkół, w ramach międzynarodowego programu Unii Europejskiej Socrates Comenius 1, uczestniczyli w wizycie studyjnej w zaprzyjaźnionej szkole w Taranto na południu Włoch. Intencją wizyty było nawiązanie transnarodowej współpracy z dziedziny edukacji.

- Od 30 marca do 1 kwietnia na Wileńszczyźnie przebywała delegacja Urzędu Miasta i Gminy. Głównym celem podróży było wręczenie zaproszeń na kolonie dzieciom z Rejonu Solecznickiego oraz przekazanie pomocy materialnej tamtejszym polskim placówkom oświatowym.

KWIECIEŃ

- Bartosz Kizierowski, został zawodnikiem Ludowego Klubu Sportowego „Delfin".

- 10 uczniowie Technikum Elektronicznego w oryginalnej scenerii, na wzór prehistorycznej jaskini zaprezentowali niezwykle ciekawe i praktyczne urządzenia techniki. Druga edycja ekspozycji prac dyplomowych wzbudziła ogromne zainteresowanie i wypadła bardzo efektownie. Nic więc dziwnego, że „Jaskinia Techniki" z roku na rok, cieszy się coraz większą popularnością.

- Warsztat Terapii Zajęciowej obchodził pierwszą rocznicę istnienia. Jubileusz uczczono smakowicie wyglądającym, ogromnym owocowym tortem, o wymiarach 1m na 0,5 m.

- 20 zorganizowany został I Otwarty Turniej Bowlingowy o puchar firmy PEPSI-COLA.

Dni Połańca

W trzeciej dekadzie kwietnia wezbrały wody wszystkich rzek w Małopolsce. Na terenach gminy Połaniec, najwięcej szkód wyrządziły wezbrane wody Wschodniej. Zalanych zostało kilkaset hektarów łąk i pól uprawnych. W najtrudniejszej sytuacji znalazły się m.in. osiedle Północ oraz miejscowości Kamieniec, Rybitwy i Łęg.

- 30 uczczono drugą rocznicę nadania Zespołowi Szkół imienia Oddziału Partyzanckiego AK „Jędrusie".

MAJ

- Tradycyjnie, w pierwszy weekend miesiąca **(4-6)** uroczyście obchodzone były Dni Połańca oraz 207 rocznica ogłoszenia przez Tadeusza Kościuszkę Uniwersału Połanieckiego. Specjalnie na te okoliczność w naszym mieście gościła delegacja z Wileńszczyzny, na czele z Antonim Jankowskim, kuratorem oświaty rejonu solecznickiego, goście ze Starej Lubovni z primatorem Valentem Jarzembowskim oraz Jarosław Kalinowski, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Jarosław Kalinowski przemawia na Kopcu

- 05 w muszli koncertowej wystąpił popularny zespół rockowy „Myslovitz", przeprowadzono również I Małopolski Bieg Kościuszkowski

- 24 ks. biskup Wacław Świerzawski dokonał uroczystego poświęcenia nowo wybudowanej świątyni Matki Bożej Wspomożenia Wiernych.

CZERWIEC

- od 9 do 18 na specjalne zaproszenie władz miasta, na koloni letniskowej w Połańcu przebywała 40 osobowa grupa polskich dzieci z Wileńszczyzny. Dzieci zwiedziły m.in. Wawel, Święty Krzyż, Baranów Sandomierski.

LIPIEC

- Zarząd Elektrowni im. T. Kościuszki w ramach planu restrukturyzacji zakładu, uruchomił Program Dobrowolnych Odejść. Zgodnie z przewidywaniami w 2001 roku z pracy w elektrowni miało odejść ok. 600 osób.

- zmarł Edward Rząsa, człowiek wielkiej wiary, aktywny działacz Społecznego Komitetu Budowy Kościoła.

- 24 stan ostrzegawczy wody na rzece Wiśle został przekroczony o 10 cm. Kolejne deszczowe dni przynoszą pogorszenie sytuacji.

- 27 lipca zostaje przerwany wał na Czarnej. Woda zalała część osiedla Północ, ul. Staszowską, Sportową, Kościelną, Wyszyńskiego i Osiecką. Z brzegów wystąpiła również Wschodnia, zalewając część wsi Zrębin i Kamieniec. Następny dzień to kolejny dzień walki z żywiołem. Trwała obrona wałów w Maśniku i Ruszczy Kępie. Prowadzono akcję ratowniczą celem obrony Elektrowni.

- 29 lipca trwała obrona wałów rzeki Czarnej w Łęgu. W

akcji brali udział również pracownicy Elektrowni. Powódź to niewątpliwie najważniejsze wydarzenie ubiegłego roku, niosące za sobą ogrom cierpień i strat.

W akcji ratowniczej uczestniczyły jednostki ochotniczych staży pożarnych, państwowej straży pożarnej, wojska, służb komunalnych, pracownicy gminnych jednostek, wolontariusze mieszkańcy gminy Połaniec.

sierpień

- od 17-19 Połaniec stał się miastem „stalowych rumaków". A to wszystko za sprawą III Ogólnopolskiego Zlotu Motocyklowego, zorganizowanego przez klub RAIN RIDERS.

Rain Riders

- 20 osobowa delegacja społeczności Połańca, uczestniczyła w Europejskim Spotkaniu Miast w Viggiano (Włochy) i międzynarodowej konferencji.

- 19 burmistrzowie Połańca, Viggiano (Włochy) i Vonitsy (Grecja) złożyli przysięgę bliźniaczą, stanowiącą oficjalną deklarację nawiązania współpracy między miastami.

- 21 Rada Ministrów zmieniła obszary 13 Specjalnych Stref Ekonomicznych przez włączenie do nich nowych obszarów i wyłączenie zbytecznych. W efekcie tych zmian Połaniec został włączony do TSSE „EURO-PARK WISŁOSAN"

WRZESIEŃ

- Z okazji obchodów „Dnia Energetyka 2001" przeprowadzono szereg niezwykle atrakcyjnych imprez

- Delegacja Urzędu Miasta i Gminy na specjalne zaproszenie burmistrza Starej Lubovni Valenta Jarzembovskyego uczestniczyła w jubileuszowym, X już Lubovczańskim Jarmarku.

- 30 w Solecznikach podpisana została umowa o nawiązaniu współpracy pomiędzy Miastem i Gminą Połaniec a Samorządem Rejonu Solecznickiego na Litwie.

- W przeprowadzonym przez tygodnik samorządowy „Wspólnota" ogólnopolskim rankingu, Połaniec znalazł się w pierwszej piątce miast wykazujących największą aktywność marketingową.

Akcja na wale przeciwpowodziowym

PAŹDZIERNIK

- Zgodnie z postanowieniem Sądu Rejonowego w Kielcach, do rejestru stowarzyszeń został wpisany Bowlingowy Klub Połaniec.

- 15 połaniecka delegacja Towarzystwa Kościuszkowskiego uczestniczyła w obchodach 174 rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. Uroczystości odbywały się w Katedrze na Wawelu.

LISTOPAD

- 11 w Połańcu z okazji 83 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości gościli przedstawiciele władz Rejonu Solecznickiego, na czele z Bolesławem Daszkiewiczem, administratorem rejonu, Zofią Griaznową, kierownikiem wydziału kultury, Reginą Sokołowicz, kierownikiem wydziału opieki społecznej oraz Renatą Brasel, kierownikiem artystycznym zespołu pieśni i tańca „Solczanie". „Solczanie" dali koncert w kościele św. Marcina oraz na scenie Centrum Kultury i Sztuki.

- Od 20-23 Połaniec uczestniczył w dziesiątej, jubileuszowej edycji Targów Inwestycyjnych Miast Polskich INVESTCITY 2001. Prezentacja Połańca jako gminy o charakterze przemysłowo-rolniczym przebiegała pomyślnie, o czym świadczyło duże zainteresowanie zwiedzających nasze stoisko.

- 23 w ramach współpracy miast partnerskich, w Połańcu, po raz pierwszy doszło do spotkania integracyjnego dyrektorów szkół i przedszkoli z gminy Połaniec oraz Starej Lubovni. Głównym celem przedsięwzięcia była wymiana poglądów, a także doświadczeń w zakresie działalności i organizacji placówek oświatowych.

GRUDZIEŃ

- 03 odbyło się inauguracyjne otwarcie działalności Obszaru Inwestycyjnego w Połańcu Tarnobrzeskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej „Euro-Park Wisłosan"

- „Daktarin" wspiera polskie pływanie, pod takim hasłem przebiegały II Ogólnopolskie Zawody Pływackie Amatorów.

- 12 uczniowie Technikum Elektronicznego zorganizowali trzecią edycję „Jaskini Techniki"

Zdziecaneczki na scenie CKiSz

-17 zebranie Towarzystwa Kościuszkowskiego połączone z promocją wydawnictw: „Pieśni ludowe Połańca i okolic" - autorstwa Marzeny Drożdżowskiej i Marii Kingi Orlicz, Planu miasta Połańca, oraz pierwszego numeru „Zeszytów Połanieckich".

opr. ANNA MOŹDZIERZ

m.

TOWARZYSTWO KOŚCIUSZKOWSKIE ROZLICZA SIĘ!

18 lutego 2002 r. odbyło się Walne Zebranie Członków Towarzystwa Kościuszkowskiego w Połańcu. Zarząd Towarzystwa uzyskał absolutorium za działalność w roku 2001.

DZIAŁALNOŚĆ NA RZECZ ŚRODOWISKA IMPREZY ŚRODOWISKOWE

Współudział w organizacji obchodów 207 rocznicy ogłoszenia Uniwersału Połanieckiego.

- W roku 2001 sprawowaliśmy opiekę nad Kopcem Kościuszki polegająca na: kilkukrotnym okoszeniu samego Kopca, sprzątaniu z nieczystości, malowaniu krzyża itp.

- Organizacja wycieczki na Wileńszczyznę udział wzięło 22 osoby w tym 10 członków Towarzystwa.

DZIAŁALNOŚĆ WEWNĘTRZNA

W czerwcu 15-osobowa grupa członków Towarzystwa uczestniczyła w biesiadzie zamkowej na Zamku w Baranowie Sandomierskim.

17 grudnia zorganizowano spotkanie wigilijne połączone z promocją wydawnictw.

DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA

Wydanie kolejnych wydawnictw w ramach Biblioteki Towarzystwa Kościuszkowskiego, w tym:

1. „Na kościuszkowskim szlaku"
2. „Wiersze" Zofii Danek dofinansowanie
3. „Pieśni ludowe Połańca i okolic"
4. Widokówki - karty pocztowe z Połańcem
5. Zeszyty Połanieckie (Nr 1)
6. Plan miasta Połańca - zakup części nakładu

Zlecono sporządzenie weduty przestawiającej Połaniec i obóz Kościuszki - w technice akwaforta. Termin z uwagi na prace poszukiwawcze przesunięto na 2002 rok - wykonawca artysta plastyk, Andrzej Karwat z Sandomierza.

WSPÓŁPRACA Z INNYMI ŚRODOWISKAMI I ORGANIZACJAMI

- Udział w imprezach organizowanych przez towarzystwa kościuszkowskie z Racławic, Szczekocin.

- Udział w rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki w Warszawie na Zamku Królewskim.

- Udział we mszy św. na Wawelu w rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki w październiku 2001 r.

- Jako Towarzystwo wchodzimy w skład Unii Kościuszkowskiej.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

- Ustalenie jednego dnia w miesiącu jako dnia zebrań członków Towarzystwa, (są to poniedziałki).

- Organizacja ośrodka dokumentacji historycznej, kościuszkowskiej i regionalnej.

- Uporządkowanie ewidencji członków Towarzystwa, wydanie legitymacji, nabór nowych członków.

- 31 grudnia 1999 roku Towarzystwo Kościuszkowskie liczyło 37 członków. Rok później było to 41 członków zwyczajnych oraz 1 wpierający (Elektrownia im. T. Kościuszki SA), większości członkom wydano nowe legitymacje.

- Składki opłaciło 24 członków.

- Zapoczątkowana została działalność Komisji Historycznej.

- W roku sprawozdawczym odbyło się walne zebranie Towarzystwa oraz 7 zebrań zarządu i zebrań ogólnych.

- W 2000 roku założono ewidencję księgozbioru. Na dzień 31 grudnia jest to ponad 148 pozycji książkowych i kartograficznych zainwentaryzowanych.

POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE

W czerwcu 2001 r. na zaproszenie władz Połańca gmina gościła młodych Polaków z Wileńszczyzny

W organizacje kolonii Towarzystwo zaangażowane zostało zarówno pod względem organizacyjnym jak i finansowym.

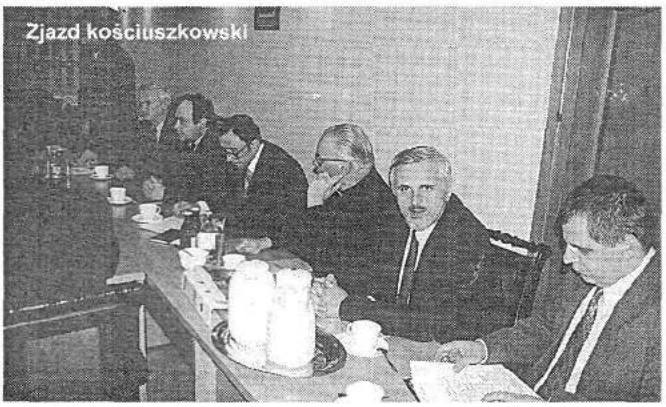

W sierpniu ub. r. 10-cio osobowa grupa członków Towarzystwa uczestniczyła w wycieczce na Wileńszczyznę i Litwę. Zwiedziliśmy Wilno, Soleczniki, Troki, Gorę Krzyży. Zadzierzgnęły się więzy przyjaźni z Polakami z rejonu solecznickiego.

Wykaz osób i instytucji, które wpłaciły datki na rzecz Polaków <u>Na Wschodzie.</u>

Apteka E. Maj	400 zł
ZRB Mazur Jarosław	100
Apteka R. Szerłomska	100
ZZ „Energetyk"	50
NSZZ Elektrowni	200
Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność"	600
Zbiórka w Przedszkolu Nr 1	146,50
Wpłaty ogółem	**1 450 zł**
Wpłaty z imprezy pn. Dni Połańca	1 736,47
Razem	**3 186,47**
Wydatki	
1. Darowizna dla Szkoły Średniej im. J. Śniadeckiego w Solecznikach	600,00
2. Organizacja kolonii dla dzieci z Wileńszczyzny	2 376,45
RAZEM	**2.976,45**
Pozostało na koncie na dzień 31 grudnia 2001 r.	421,20

W trakcie zebrania dyskutowano o planie zamierzeń na bieżący rok, była mowa o przygotowaniach do Dni Połańca i kolejnej - 208 rocznicy Ogłoszenia Uniwersału Połanieckiego

Miniony, 2001 rok dla Towarzystwa Kościuszkowskiego w Połańcu był rokiem dobrym. Nastąpiła stabilizacja finansowa i organizacyjna.

Opr. m

MIECZYSŁAW MACHULAK

PODRÓŻE DO SOLURY

Dzięki kilkumiesięcznym zabiegom organizacyjnym EUGENIUSZA SKOCZENIA, prezesa Racławickiego Towarzystwa Kulturalnego, w dniach 25-30 września 1997 r. do Solury udała się polska grupa reprezentująca miejscowości związane z życiem i działalnością Tadeusza Kościuszki. Powodem była 180. rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki (15 X 1817). W skład delegacji weszli przedstawiciele Racławic, Połańca, Szczekocin i Panoramy Racławickiej. Reprezentowane było również Radio Kielce.

Wyruszamy we czwartek, 25 września z Krakowa. Grupa liczy 29 osób. Cel miasto Solura, położone w północno-zachodniej Szwajcarii, odległość ponad 1500 km. Przez Czechy i Austrię docieramy na pierwszy nocleg w miejscowości Alkoven koło Linz w Austrii. U znajomego bauera nocujemy. Nasi gospodarze są życzliwie do nas usposobieni. Okazuje się, iż młodzież szkolna z Zespołu Szkół Rolniczych w Racławicach odbywa tu od kilku lat swoje rolnicze praktyki. To znakomicie ułatwia

Solura

nam nawiązanie kontaktu. Wczesnym rankiem wyruszamy. Autostradą przez Salzburg docieramy do Bawarii. Droga prowadzi przez rozległą równinę, by z powrotem wprowadzić w granice Austrii i zachęcić widokiem Alp. Alpy to młode góry, jeśli chodzi o wiek, ale wysokością znacznie przewyższające nasze Tatry. Mijamy Innsbruck - miasto zimowych olimpiad 1964 i 1976 roku. Z pędzącego autostradą mikrobusu ledwie widać miasto, nie udaje nam się dostrzec słynnej skoczni narciarskiej, ale za to do woli można podziwiać przepiękne krajobrazy Alp. Za Innsbruckiem pojawiają się tunele. Doskonałe autostrady poprowadzone są alpejskimi tunelami, z których najdłuższy Arlberg ma prawie 14 km długości Przejazd przez ten tunel jest jedynym płatnym odcinkiem na naszej trasie, jeśli nie liczyć podatku zapłaconego na granicy przy wjeździe do Szwajcarii. Krajobraz staje się coraz bardziej surowy, ale pogoda w dalszym ciągu wspaniała. Z przewodnika dowiadujemy się o wielu ciekawostkach... Przez Bludenz docieramy do przejścia na granicy szwajcarskiej. Dalej przez St. Gallen, Winterthur docieramy do Solury. Jest już wieczór. Pokonanie trasy Połaniec - Solura zajmuje nam dwa dni! Na nocleg zatrzymujemy się w schronisku młodzieżowym przy Landhausquai. Solura to stare miasto pamiętające czasy rzymskie i celtyckie. Pierwsza osada powstała tu na początku I tysiąclecia. Rzymianie mieli tu swoją twierdzę. W 1481 roku Solura jako jedenasty kanton przyłączyła się do Federacji Szwajcarskiej. Jedenastka to liczba niemal magiczna. Na pa-

Od prawej: Kurt Fluri, burmistrz Solury, Krystyna Wojtyś, Grażyna Gad i Mieczysław Machulak

miątkę tego wydarzenia miasto ma 11 wież, 11 kościołów i kaplic, 11 zabytkowych fontann. Solura znajduje się w północno-zachodniej Szwajcarii a w XVI-XVIII wieku utrzymywała ścisłe związki z Francją. Tutaj zresztą rezydowali ambasadorowie królów francuskich. Dziś miasto posiada wspaniale zachowaną starówkę, w której zwraca uwagę przede wszystkim XVIII-wieczna katedra św. Ursusa. Patronami miasta są święci Ursus i Wiktor, których Rzymianie ścięli za odmowę złożenia hołdów rzymskim bożkom. Reformacja w zasadzie ominęła miasto, czego nie da się powiedzieć o Bazylei czy Bernie. Miasto leży nad rzeką Aare, będącą dopływem Renu. Podziwialiśmy kryształowo czyste wody tej rzeki w centrum 18-tysięcznej Solury. Ze zdumieniem obserwowaliśmy, stojąc na brzegu rzeki, doskonale widoczne w niezwykle czystej wodzie, szczupaki i raki.

Dziś miasto jest siedzibą władz kantonu o tej samej nazwie. Miasto, jak i cała Szwajcaria jest wspaniale zagospodarowane i niezwykle czyste.

Muzeum Tadeusza Kościuszki w Solurze

Benedykt Drewnowski i Eugeniusz Skeczeń

Naszym przewodnikiem był BENEDYKT DREWNOWSKI, rodowity Polak, dziś przedsiębiorca i opiekun przybywających do Solury Polaków. W jego ślady idzie również jego syn. Następnego dnia zwiedzamy XVIII-wieczna katedrę św. Ursusa i Wiktora. Ursus i Wiktor to dwaj duchowni straceni w tej okolicy przez Rzymian za stawianie oporu w składaniu hołdów rzymskim bogom. Sama katedra to przepyszny barok Wzniesiona wg projektu Matteo Pisoniego z Ticino. Przebiegły Włoch - jak się później okazało - sprzedał raz jeszcze projekt kościoła i niemal identyczny wzniósł w belgijskim Namur. Tu, w katedrze też mamy do czynienia z liczbą 11. Z jedenastego kamienia w nawie głównej widać wszystkie ołtarze znajdujące się w świątyni. Jest ich jedenaście.

Rano jedziemy do Zuchwil - tu na dawanym, dziś już zamkniętym dla pochowków, cmentarzu pochowano w 1817 roku Naczelnika Kościuszkę. Dziś stoi tu pomnik z orłem wzbijającym się do lotu. Obok niezbyt efektowna z wyglądu, ale interesująca kaplica. Wnętrze tej kaplicy wykonane jest w dużej części przez polskich żołnierzy z 2 Dywizji Strzelców Pieszych, internowanych w Szwajcarii po sromotnej przegranej Francji w 1940 roku. Po II wojnie światowej ponad 1 000 żołnierzy polskich osiedliło się na stałe w Szwajcarii znajdując tu drugą ojczyznę. Polscy żołnierze wykonali tu między innymi ołtarz i plafon. Miejscowe podanie głosi, iż ówczesny proboszcz nie do końca akceptował projekt renowacji kaplicy. Powodowało to zatargi i przerwy w pracy. Sprytni Polacy malując plafon przedstawiający alegoryczna scenę - postaci diabła nadali rysy proboszcza... W ścianie kaplicy wmurowana pamiątkowa tablica z nazwiskami żołnierzy polskich poległych w kampanii francuskiej. Jest też wmurowany orzeł dywizyjny. Na zewnątrz kaplicy jeszcze jedna tablica z akcentem polskim - ta poświęcona jest Tadeuszowi Rejtanowi. Składamy kwiaty i wieńce pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki. Stąd jego doczesne szczątki trafiły do

Benedykt Drewnowski, Andrzej Wawrzyniec i ks. Krystian Gawron

krypty św. Leonarda w Katedrze Wawelskiej. Serce swoje zapisał Thadei Emilii Wilhelminie Zeltner. Przebyło ono długa drogę i różne koleje losu. Dziś przechowywane jest na Zamku Królewskim w Warszawie. Pomnik Kościuszki stoi na dawnym cmentarzu, obok kościoła. Przypuszczamy, iż zachowanie tego miejsca w stanie takim jak 180 lat temu musiało kosztować sporo zabiegów. Dziś miejscem opiekują się władze szwajcarskie i miejscowa Polonia.

Z Zuchwil udajemy się na górę Weisenstein-1287 m. n p. m. Przez warstwę gęstej mgły, pokonując zbocze drogą o nachyleniu chyba nawet 20 % wjeżdżamy a potem podchodzimy na górę. Poniżej jest mgła- Solura tonie w niej - ale stąd rozpościera się cudowny widok na największe szczyty Alp. Kontemplujemy krajobraz przy doskonałej pogodzie. Góra Weisenstein jest znanym ośrodkiem turystyki pieszej i narciarskiej.

Następnym punktem programu jest zwiedzanie Muzeum Kościuszki. Muzeum znajduje się przy Gurzelngasse i trzeba powiedzieć, że trudno zauważyć wejście doń. Tu w mieszkaniu wynajętym od rodziny Zeltnerów spędził Naczelnik Kościuszko ostatnie lata swego życia. Naczelnik zajmował trzy pokoje, do dnia dzisiejszego przetrwały meble, których używał. Muzeum istnieje od 1936 roku. Opiekunem jest dr JAN KONOPKA- polonus, prawnik z wykształcenia. Delegacja nasza przekazuje w darze pamiątki przywiezione z Polski. Połaniec ofiarowuje płaskorzeźbę przedstawiającą Tadeusza Kościuszkę z herbem Połańca wykonaną specjalnie przez Józefa Regułę, ziemię z Kopca Kościuszki w Połańcu, dwa medale wybite na 190 i 200 rocznicę Uniwersału Połanieckiego oraz zestaw wydawnictw o Połańcu, o Elektrowni im. T. Kościuszki i o regionie. Dary te zostaną włączone do zbiorów Muzeum. Muzeum istnieje dzięki mecenatowi władz Solury. Czynne jest tylko w określone dni tygodnia. Na zakończenie wizyty wpisujemy się do księgi pamiątkowej.

Kolejnym punktem programu jest spotkanie z prezydentem miasta Solura. Funkcje tą sprawuje młody człowiek - dr KURT FLURI. W spotkaniu biorą udział przedstawiciele miejscowej Polonii: nasz przewodnik Benedykt Drewnowski, dr Jan Konopka-kustosz Muzeum Tadeusza Kościuszki i dr med. JERZY MIODOŃSKI, ze stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Bernie. Spotkanie rozpoczyna się oficjalną prezentacja poszczególnych delegacji. Potem króciutkie mowy i wymiana prezentów. Połaniec przekazuje Prezydentowi Solury obraz olejny przedstawiający Tadeusza Kościuszkę, namalowany przez MARIĘ SZEMRAJ i zestaw wydawnictw promujących Połaniec, elektrownię i region. Potem atmosfera robi się swobodniejsza. Spotkanie odbywa się w sali bankietowej hotelu ROTERN TURN. Z rozmowy z Burmistrzem Solury wynika, że tamtejsze władze samorządowe mają również problemy, tyle tylko, że trochę inne. Jednym z nich jest narastający problem narkomanii. (W dniu naszej wizyty w kantonie odbywało się referendum na temat złagodzenia kar przewidywanych przez ustawodawstwo w tym zakresie). No może jeszcze, dwa trzy problemy... I pomyśleć, że każdy z dorosłych obywateli Szwajcarii ma w domu broń. Miasto Solura ma podpisaną umowę o partnerskiej współpracy m.in. z Krakowem.

Wieczorem, już w ramach czasu wolnego niektórzy z nas idą na miasto zaczerpnąć atmosfery tego urokliwego miasta. Miasto jest dobrze oświetlone. Na ulicach sporo, w większości młodych ludzi. Dosłownie, w co trzecim budynku znajduje się kafejka, piwiarnia czy coś podobnego. Wszędzie sporo ludzi, ale wolne miejsca są też. Na ulicach dość duży ruch pieszych. To tak wygląda weekend osób, które na ten czas zostały w mieście. Nikt się nie śpieszy, wszyscy mają czas. Nie widzimy też

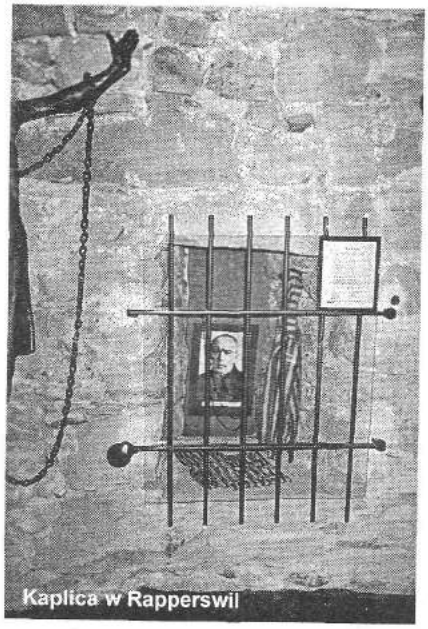
Kaplica w Rapperswil

wcale pijanych. Zresztą nawet gdyby to i tak nikogo by to specjalnie nie interesowało. Podobają nam się wspaniale wyglądające wieże kościelne, większość z nich oświetlona jest przy pomocy reflektorów. Podobnie oświetlone kościoły spotykaliśmy na całej trasie wiodącej przez Austrię i Szwajcarię. A może by tak u nas?

W niedzielę udajemy się w drogę powrotną. No oczywiście po drodze jest jeszcze Rapperswil. Rapperswil to małe miasteczko położone nad brzegiem jeziora Zurych. Nad miastem góruje XII-wieczny zamek -cel naszej wycieczki. W zamku znajduje się Muzeum Narodowe Polskie, zasłużona placówka kultury polskiej o długiej i burzliwej historii. W 1870 roku Aleksander hrabia Plater utworzył Muzeum z biblioteką. Bibliotekę w latach 1892-1896 prowadził Stefan Żeromski. Otwarte ponownie w 1975 roku Muzeum Polskie w Rapperswilu założyli polscy emigranci i ich szwajcarscy przyjaciele. Muzeum nie korzysta z subwencji państwowych i nie ma też etatowych pracowników. Po 1989 roku Muzeum Polskie nawiązało współpracę z bibliotekami i muzeami w Polsce. Obecne muzeum jest świadectwem przyjaźni polsko-szwajcarskiej i nawiązuje do tradycji poprzednich placówek tj. Polskiego Muzeum Narodowego, które istniało w latach 1870-1927, potem Muzeum Polski Współczesnej (1936-1952). Motorem działania wszystkich tych instytucji jest idea, której hasło brzmi: MAGNA RES LIBERTAS, czyli WOLNOŚĆ TO WIELKA RZECZ. To zdanie zostało umieszczone na Kolumnie Barskiej znajdującej się u stóp rapperswilskiego zamku. Kolumna Barska wzniesiona została w 1868 roku, z inicjatywy Władysława hr. Platera na pamiątkę stulecia walk o wolność Polski. Autorem projektu był Juliusz Stadler.

Muzeum w Rapperswil posiada galerię malarstwa polskiego, unikalny księgozbiór, w tym również duże zbiory kartograficzne. Znajdują się tu dzieła m. in. J. Brandta, braci Gierymskich, J. Fałata, W. Kossaka. J. Czapskiego, P. Michałowskiego, J. Malczewskiego. Są też ekspozycje poświęcone martyrologii Narodu Polskiego na nieludzkiej ziemi, są zbiory z okresu powstania „Solidarności" jest kapliczka poświęcona św. Maksymilianowi Marii Kolbemu. Muzeum posiada olbrzymi zbiór miniatur z kolekcji rodu Tarnowskich z Dzikowa.

Z Rapperswil udajemy się w drogę powrotną do Polski.

DRUGA PODRÓŻ DO SOLURY

5 października 2000 r. przedstawiciele środowisk kościuszkowskich udali się do Solury na uroczystości 185 rocznicy przybycia Naczelnika Kościuszki na ziemię Helwetów. Reprezentowane były Racławice, Kraków Szczekociny, Połaniec. W ciągu dwóch dni pokonaliśmy dystans ponad 1500 km, przejechaliśmy przez 5 krajów. Trasa wiodła przez Czechy, Austrię,

Przed pomnikiem w Zuchwil

Niemcy do Solury. Pierwszy nocleg wypadł w miasteczku Orth pod Wiedniem. Następnego dnia dotarliśmy do Solury.

W sobotę, 7 października w kościele O.O Jezuitów przy Hauptgasse została odprawiona uroczysta msza święta koncelebrowana z czytaniami w języku polskim i niemieckim. Mszę koncelebrowali polscy księża z Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii. Kazanie wygłosił ks. KRYSTIAN GAWRON. Na zakończenie mszy zabrzmiało „Boże coś Polskę..." To tu, w 1817 r. odbył się pogrzeb Tadeusza Kościuszki i tu tymczasowo złożono jego prochy.

Następnie w hotelu „Krone" odbyło się spotkanie przedstawicieli miejscowości kościuszkowskich w Polsce z władzami miasta i kantonu Solura z kanclerzem MATHIASEM WELTEREM na czele. Obecni byli również MAREK JENDRYS - ambasador RP w Szwajcarii, przedstawiciele Polonii szwajcarskiej, księża

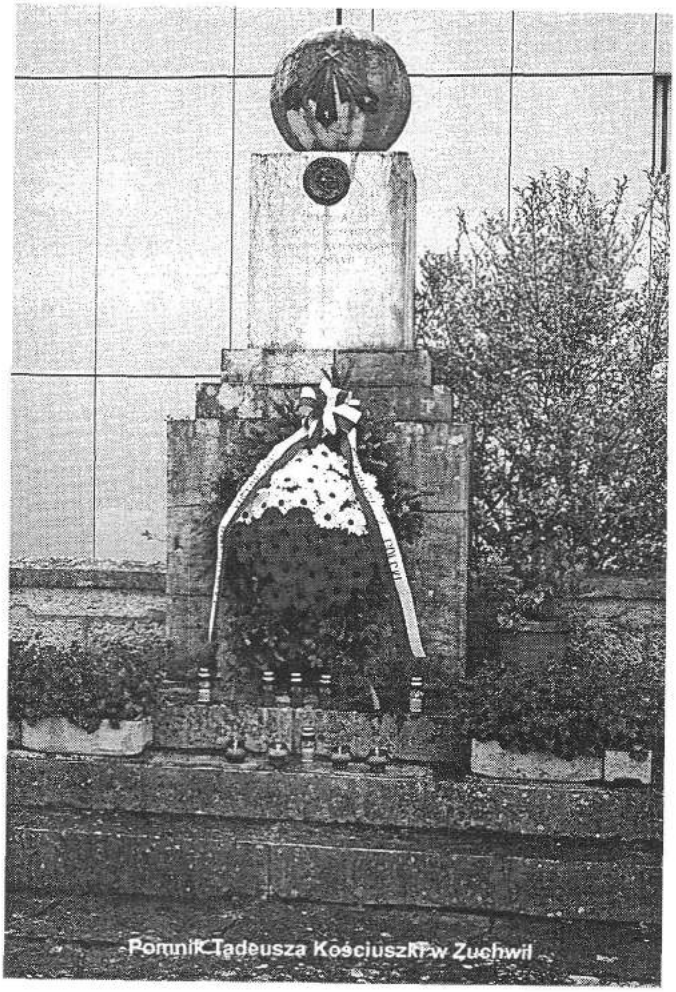
Pomnik Tadeusza Kościuszki w Zuchwil

Lucerna - widok miasta

z Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii, dr JAN KONOPKA z Towarzystwa „Kościuszko Gesellschaft" w Solurze, BENEDYKT DREWNOWSKI, TADEUSZ M. KILARSKI (redaktor „Naszej Gazetki"), TERESA SANDOZ - wicedyrektor Muzeum Polskiego w Rapperswil, byli również przedstawiciele Muzeum Narodowego Oddział w Krakowie.

Głos zabrało kilku mówców m. in. wicemer Solury. Ze strony polskiej byli to ambasador Jendrys, EUGENIUSZ SKOCZEŃ, prezes Racławickiego Towarzystwa Kulturalnego oraz ZBIGNIEW JERZY NOWAK, prezes Unii Kościuszkowskiej - burmistrz Połańca, który powiedział m.in.

„Dla funkcjonowania każdego narodu, każdego państwa, bardzo ważna jest tradycja historyczna, kulturowa.

Zwłaszcza dla narodów Europy środkowowschodniej kultywowanie tradycji historycznej, pamięć o bohaterach narodowych stanowi dla nich być albo nie być istnienia historycznego.

W czasach integracji europejskiej pamięć historyczna ma znaczenie podwójne, gdyż każdy naród winien wnieść do wspólnoty europejskiej to, co w jego tradycji najwartościowsze i najistotniejsze.

Historia nakazuje pamiętać tych, którzy w czasach trudnych udzielali wsparcia i pomocy. Polacy są wdzięczni narodowi szwajcarskiemu za to, że udzielał nam, zawsze wsparcia i był nam zawsze życzliwy.

Dzisiejsza uroczystość wmurowania tablicy upamiętniającej przyjazd Tadeusza Kościuszki do Solury i udział w tej uroczystości władz miasta i kantonu Solura jest tego ważnym dowodem.

Niech wyrazem naszej wdzięczności będzie ta płaskorzeźba, przedstawiająca naszego narodowego bohatera, Tadeusza Kościuszkę i herb miasta Połaniec z dedykacją. Rzeźbę wykonał połaniecki artysta Józef Reguła.

Wręczając płaskorzeźbę dziękuję raz jeszcze za przyjęcie na ziemi Helwetów".

Sanktuarium w Einsiedeln

W trakcie spotkania odsłonięto tablicę upamiętniającą przyjazd Naczelnika Kościuszki do Solury. Następnie odwiedziliśmy cmentarz w Zuchwil, gdzie spoczywają szczątki Naczelnika, tu składamy kwiaty, palimy znicze, robimy pamiątkowe zdjęcie. W programie zwiedzania jest też Muzeum Kościuszki przy Gurzelngasse 12. Wieczorem spacer po starówce zabytkowej Solury. W niedzielę udajemy się w drogę powrotną, po drodze zwiedzamy centrum Lucerny, Rapperswil, i szwajcarską „Częstochowę" - Einsiedeln.

W Luzernie zwiedzamy Stare Miasto, przechodzimy po słynnych drewnianych mostach poprowadzonych ponad rzeką Reuss. Kapelllbrucke to drewniany most zbudowany w 1333 roku. Pod obudowanym dachem przedstawiono sceny z dziejów miasta i narodu szwajcarskiego, które są wiernymi kopiami dzieł Heinricha Wagmanna z 1614 roku. Drugi most o nazwie Spreubrucke pochodzi z 1408 roku, dla odmiany pokryty jest malowidłami powstałymi w połowie XVII wieku. Ich twórca Caspar Meglinger przedstawił tu makabryczny temat - mianowicie Taniec Śmierci.

Następnie docieramy do Einsiedeln. Tu znajduje się kościół będący celem licznych pielgrzymek. Jest to kościół opactwa benedyktynów zbudowany w latach 1719-1735. Głównym celem pielgrzymów jest dotarcie do Czarnej Madonny umieszczonej w kaplicy przy wejściu do kościoła. W oczekiwaniu na wejście do świątyni obserwujemy wielojęzyczny i wieloorasowy tłum ludzi, reprezentowane są tu chyba wszystkie kontynenty.

Wszędzie udaje nam się spotkać Polaków. Na moście w Lucernie spotykamy grupę młodzieży z Rzeszowa, w Einsiedeln polskiego księdza, który jeszcze pół roku temu przebywał na misjach w Ameryce Południowej. No a w Rapperswil to Polaków już było dużo. Tu korzystaliśmy z uprzejmości TERESY SANDOZ - wicedyrektor Muzeum Polskiego w Rapperswil.

Z Rapperswil przez Lichtenstein, Austrię, Niemcy i Czechy wracamy do Polski.

Kolumna Barska w Rapperswil

ANNA ZAPALEC

POŁANIEC W DOBIE INSUREKCJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ

Insurekcja Kościuszkowska stała się tematem wielu prac badawczych, które prowadzili polscy historycy w XIX i XX wieku (byli to m.in. I. Prądzyński, T. Korzon, M. Kukiel, W. Tokarz, współcześni badacze – A. Zahorski, W. Bartel, J. Kowecki). Wiele materiałów dotyczących pobytu Tadeusza Kościuszki w Połańcu zgromadził Kazimierz Warchałowski, którego wnioski ukazały się w wydaniu książkowym (jak sam autor pisał do swojej pracy, wykorzystał materiały zebrane przez Jana Anioła). W związku z tym, że Połaniec był bezpośrednio związany z powstaniem narodowym z 1794 roku, wśród materiałów źródłowych, a co za tym idzie i w wielu opracowaniach poświęconych

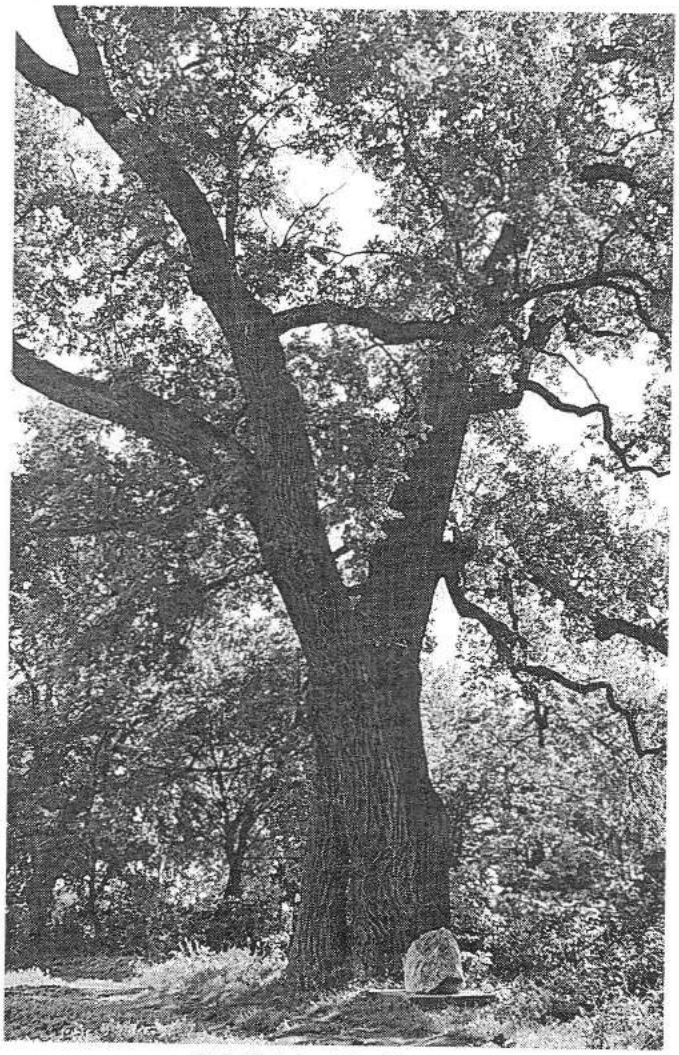

Dąb Kościuszki w Ruszczy

insurekcji i samemu Naczelnikowi, nie trudno odnaleźć również informacje o naszym mieście z czasów powstania.

Po zwycięskiej bitwie pod Racławicami Kościuszko podążając ku Warszawie, w dniu 5 maja, przybył z wojskiem pod Połaniec. Tu napotkał 11 tysięczną armię generała Denisowa, która zamknęła mu drogę w kierunku stolicy. Wojsko kościuszkowskie liczące wtedy 7 tys. żołnierzy (były to oddziały złożone z kawalerii, piechoty i 20 dział) zajęło pozycje obronne w miasteczku, a na czele sztabu generalnego stanęli A. Madaliński, Ludwik Magnet, Józef Wielhorski i Józef Zajączek. Oceniając swoje siły na zbyt małe, aby przełamać wojska rosyjskie, Kościuszko zamierzał czekać na połączenie swojego oddziału z wojskiem generała Grochowskiego, którego formacje znajdowały się w lubelskim i miały forsować Wisłę. Aby przyspieszyć scalenie owych jednostek wysłane zostały odpowiednie rozkazy, a w między czasie w Połańcu rozpoczęto przygotowania do stworzenia obozu obronnego. [1]

Julian Ursyn Niemcewicz, późniejszy sekretarz Tadeusza Kościuszki, w swoich pamiętnikach pisał, iż wybór Połańca na obóz warowny nie był przypadkowy. Połaniec i jego okolice miały bowiem dogodne położenie strategiczne dla polskich działań wojennych, ponieważ z jednej strony obóz osłonięty był przez Wisłę zaś z drugiej przez las. Dodatkowymi atutami były części dawnych umocnień obronnych, które odnowiono, umocniono ostrokołami i trzema rzędami baterii. Z obozu położonego na wzgórzu, jak wynika z relacji Niemcewicza, rozciągał się widok na pozycje rosyjskie. [2] Wojska generała Denisowa stanęły naprzeciw oddziałów kościuszkowskich już 6 maja i rozpoczęły blokadę wojsk powstańczych. Ich pozycje rozciągały się od Wisły aż po lewe skrzydło wojsk polskich. Generał Zajączek podaje w swoim pamiętniku, iż w tym czasie, gdy Denisow rozmieścił swoją armię, prace zabezpieczające obóz Kościuszki były już zakończone i wojsko polskie było gotowe do obrony. [3] Fortyfikacje, które stworzyli powstańcy były skuteczną osłoną przed atakami rosyjskimi i wytrzymywały szturmy oddziałów nieprzyjaciela. Do utarczek dochodziło często, ale jak ocenia sam Kościuszko w jednym ze swoich raportów, straty w tych zmaganiach były dużo większe po stronie rosyjskiej. [4] W listach i dokumentach wysyłanych z obozu pod Połańcem Naczelnik nadmienia, iż główne ataki Denisowa na jego obóz miały miejsce w dniach 12 i 17 maja. [5] Próby zdobycia umocnień kościuszkowskich podejmowane przez Rosjan nie powiodły się. [6]

Sytuacja wojsk polskich w obozie pomiędzy 5, a 19 maja, pomimo skutecznego odpierania szturmów nie była jednak dobra. Nastąpiły trudności związane z brakiem żywności, gdyż blokada wojsk rosyjskich uniemożliwiała regularne zaopatrzenie oddziałów. Brakowało Kościuszce także środków finansowych. Jak pisał Kazimierz Warchałowski, potrzebnych funduszy Kościuszko szukał w pobliskich dobrach klasztornych: w Klasztorze Reformatów w Pinczowie, (chociaż nie udało się w nim nic uzyskać), w Klasztorze Kamedułów w Szańcu koło Pińczowa (skąd przywieziono 1100 dukatów) oraz w klasztorze Kamedułów w Rytwianach (tego zamierzenia nie zdołano już zrealizować). [7] Pieniądze Kościuszko pożyczał w imieniu państwa, w zamian za wydawane skrypty na dobra Rzeczpospolitej. Nie odmawiano raczej pomocy finansowej, ale narzucane ofiary były ciężkie i wysłani posłańcy kościuszkowscy spotykali się często z niechęcią. [8] Nieprzychylne stanowisko wobec kierowanych próśb, wykazał miedzy innymi ksiądz połaniecki, który odmówił kapelanom obozowym wina mszalnego i komunikantów potrzebnych podczas odprawiania mszy. Prawdopodobnie bezpośrednią przyczyną tego stanu rzeczy, co podkreśla jeden z historyków Adam Skałkowski, był fakt „(...) że insurekcja w swoich początkach musiała ciężarem potrzeb przygniatać kler katolicki", stąd wielu duchownych na obszarach objętych powstaniem z trudem znosiło te obciążenia. [9] Należy jednak podkreślić, że w maju 1794 roku duchowni przebywali w obozie połanieckim, gdzie czuwali nad morale polskiego żołnierza, odprawiając mszę, spowiadając i pouczając lud. Powszechnie jest wiadomym, że jednym z nich był Hugo Kołłątaj, z którego listów możemy również odtworzyć sytuację w obozie Kościuszki pod Połańcem. [10]

Okres pobytu Naczelnika w Połańcu wiąże się nie tylko ze

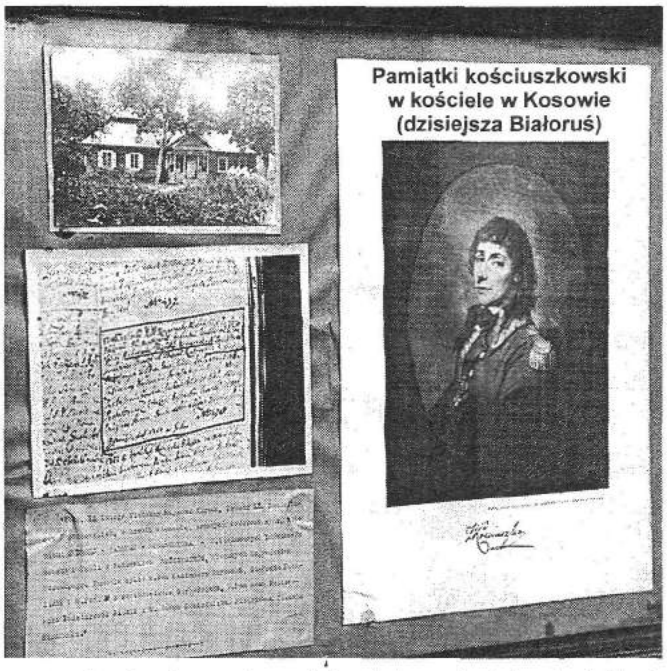

zmaganiami wojennymi z wojskami nieprzyjaciela, ale także z wydaniem wielu dokumentów dotyczących istotnych kwestii powstańczych. Ze względu na sprawy, których owe dokumenty dotyczą, można podzielić je na trzy zasadnicze grupy: dokumenty kierowane do duchowieństwa różnych obrządków w sprawie powstania, dokumenty dotyczące organizacji władz powstania i rekrutacji żołnierzy oraz dokumenty w sprawie włościan. Analiza tej dokumentacji pozwala określić z jakimi problemami musiał uporać się Kościuszko w ciągu paru dni pobytu w Połańcu, kiedy to trzeba było jednocześnie odpierać ataki wroga, dbać o zaopatrzenie, broń, chorych. Pomimo tych niesprzyjających okoliczności, część spośród wydanych wtedy dokumentów miała niezmiernie istotne znaczenie dla rozwoju powstania. To właśnie tu w Połańcu dnia 10 maja powołano Radę Najwyższą Narodową, będącą rządem powstania. [11] Stąd też Kościuszko pisał w odezwie do duchownych: „wy, którym oświecenie ludu jest powierzone otwórzcie im oczy, pamiętając o jego dobru i swoim własnym". [12]

Oceniając dokumenty powstania ustanowione pod Połańcem, należy podkreślić, iż na największą uwagę zasługuje pismo wydane dnia 7 maja tzw. Uniwersał Połaniecki, dotyczący zmian w położeniu „włościan". W nim to zapewniona została chłopom „opieka Rządu Krajowego",a także nadana wolność osobista i prawo przenoszenia się z miejsca na miejsce. Kościuszko zmniejszał pańszczyznę na czas insurekcji od 25% do 50% w zależności od dotychczas odrabianej robocizny, a ci chłopi, którzy byli w wojsku powstańczym mieli być zwolnieni od niej całkowicie na czas powstania. Dla wypełnienia postanowień dokumentu, a także dla dopilnowania porządku powołane zostały dozory. W odrębnych artykułach zaznaczono, że osoby, które nie stosowałyby się lub wręcz występowały przeciwko postanowieniom uniwersału, mają być postawione przed Komisją Porządkową danej ziemi, a następnie osądzone przez sąd. Upowszechnieniem założeń reformy mieli zajmować się duchowi, którzy owe rozporządzenie zobowiązani byli czytać z kościelnych ambon. Oprócz nich odpowiedzialność za rozpropagowanie jej założeń miały ponosić Komisje Porządkowe. Jak z tego wynika, Uniwersał nie tylko wprowadzał zmiany w stosunkach na wsi, ale również mówił jakimi sposobami należy owe zmiany wprowadzać w życie.

Ze względy na swoją treść Uniwersał Połaniecki wprowadzał reformę, która była zdecydowanie dalej idąca niż postanowienia Konstytucji 3 maja. Jerzy Topolski wnioskuje, iż reforma ta była przede wszystkim osobistym dziełem Tadeusza Kościuszki. Ogłosił on ją mocą swej władzy, pomimo postanowień Aktu Krakowskiego, w którym zdecydowano, iż władze powstańcze miały nie tworzyć „aktów, które by stanowiły konstytucję narodową. [13]

Zwróćmy uwagę na to, że reformy w sprawie chłopskiej miały miejsce w XVIII wieku w wielu krajach europejskich: w Prusach przeprowadzono pewne ustawy już na początku XVIII w.; w Danii w 1788 r. zniesiono poddaństwo i rozpoczęto uwłaszczanie chłopów; w Austrii w 1789 roku wszedł w życie tzw. patent urbanialny, mówiący o zniesieniu pańszczyzny i danin w naturze w zamian za czynsz pieniężny; we Francji w czasie rewolucji wprowadzone ustawy zniosły prawa feudalne właścicieli ziemskich, natomiast w Hiszpanii pomiędzy 1811-1837 r. wprowadzono ustawy o zniesieniu niektórych obciążeń feudalnych. Na podstawie przeprowadzonych przez historyków badań, można stwierdzić, że Uniwersał Połaniecki, na tle wyżej wymienionych ustaw włościańskich przeprowadzanych w ówczesnej Europie, był jedną z bardziej postępowych reform stosunków społeczno-gospodarczych w państwie (do wniosków takich, w wyniku przeprowadzonych badań doszedł J. Rutkowski). [14]

Analizując treść uniwersału w pierwszej części poznajemy przyczyny jego wydania. Niewątpliwie najważniejszym z powodów była chęć zaangażowania chłopów w walkę z nieprzyjacielem Rzeczpospolitej tj. Rosją, a później także Prusami. Masowy udział chłopów, jak wierzył Kościuszko, miał być sposobem na zwycięstwo w walce z siłami przeciwnymi Polsce. Założenia te miały swoje uzasadnienie, gdyż w bitwie pod Racławicami chłopi udowodnili swoją odwagę i skuteczność bojową. Aby zatrzymać ich przy powstaniu, a innych zachęcić do udziału w nim, a także żeby zapobiec podburzeniu chłopów przeciwko powstaniu przez wrogów ojczyzny Kościuszko podpisał w Połańcu Uniwersał.

W obozie pod Połańcem Kościuszko przebywał do czasu, kiedy to generał Denisow wycofał się ze swoim wojskiem. Stało się to po udanej przeprawie przez Wisłę generała Grochowskiego w dniu 17 maja. Jego pojawienie się na tyłach wojsk rosyjskich, zmusiło siły nieprzyjaciela do odstąpienia spod umocnień połanieckich. W pościgu za wycofującą się armią rosyjską, a także w celu połączenia z oddziałami, które sforsowały Wisłę Kościuszko 19 maja także opuścił swój obóz.

Pobyt Naczelnika powstania narodowego w Połańcu wpisany został na trwale w historię naszego miasta. Dbałość o pogłębianie znajomości tej historii, a także jej upowszechnianie jest jednym z ważnych celów, jaki jest współcześnie realizowany.

[1] A. Zahorski, Naczelnik w sukmanie, Kraków 1990, s. 49.

[2] Julian Ursyn Niemcewicz, Pamiętniki czasów moich, t. 2.

[3] K Warchałowski, Zarys historii Połańca do 1914 r. [w:] Połaniec. Zarys dziejów, Połaniec 1994.

[4] Raport t. Kościuszki o bitwie pod Szczekocinami wydany pod Kielcami 9 VI.

[5] Pismo do Franciszka Sapiehy, gen. artylerii litewskiej, 12 V 1794 r.

[6] Julian Ursyn Niemcewicz, Pamiętniki ...., t. 2.

[7] K Warchałowski, Zarys historii Połańca ..., s. 154.

[8] A. Skałkowski, Z dziejów insurekcji 1794, rok wydania brak, s. 19-20.

[9] A. Skałkowski, Z dziejów insurekcji ..., s. 19-20.

[10] List H. Kołłątaja do Olechowskiego [w:] A. Skałkowski, Z dziejów insurekcji 1794, rok wydania brak, s. 19.

[11] Dekret powołujący Radę Najwyższą Narodową z 10 V 1794 r., [w:] Powstanie Kościuszkowskie w dokumencie archiwalnym, oprac. B. Sobolowa, Warszawa 1995, s. 25.

[12] K Warchałowski, Zarys historii Połańca..., s. 163.

[13] J. Topolski, Uniwersał połaniecki, Lublin 1984, s. 32.

[14] J. Rutkowski, Uniwersał połaniecki w świetle europejskich reform rolnych w XVIII w., Kraków 1946, s. 10, 17.

ZOFIA PRZYBYLSKA

JAK PRZEŻYŁAM II WOJNĘ ŚWIATOWĄ?

Nazywam się Zofia Przybylska z domu Bobrowska. Urodziłam się w Połańcu 27 grudnia 1921 roku. Tu spędziłam szczęśliwe dzieciństwo, tu ukończyłam 7- klasową Publiczną Szkołę Powszechną i w 1936 roku rozpoczęłam naukę w Państwowym Gimnazjum im. St. Konarskiego w Mielcu, oddalonym od Połańca 24 km. Do wybuchu wojny ukończyłam III klasę tegoż gimnazjum. W tym czasie kształciło się nas w Mielcu ośmioro: Stasia Warchałowska, Bogusia Korczakówna, Aniela Korczakówna, Antek Warchałowski, Marysia Jańczukówna, Lodka Chałońska, Felek Wołoszynowski - wówczas już maturzysta i ja.

Władysław Pieczara, zginął w Oświęcimiu

W Połańcu spędziłam najwcześniejsze lata mojej młodości, lata wojny i okupacji. Przed wojną niewielu młodych ludzi kształciło się w szkole średniej, warunki materialne stały na przeszkodzie. Kilkoro młodych ludzi kontynuowało naukę w Sandomierzu lub Staszowie.

Wojna przerwała nam wszystkim proces kształcenia się.

Wyprawa do Mielca

Każdego dnia, we wczesnych godzinach rannych stała na połanieckim rynku furmanka zaprzężona w parę koni, której właścicielem był Żyd Jankiel Langer. Jeździł on codziennie do Mielca po towary spożywcze i przemysłowe dla tutejszych kupców również Żydów, którzy prowadzili większe lub mniejsze sklepy. Zabierał nas chętnie do Mielca, bo miał dodatkowy dochód. Na dwóch siedzeniach mieściło się 4 lub 5 osób, których rodzice nie posiadali zaprzęgów. Jechaliśmy więc do wsi Winnica i tu następowała przeprawa przez Wisłę pod wodzą przewoźnika Wiącka. Na brzegu czekał już prom, na który wjeżdżała furmanka, a obok zacumowana łódź, do której wsiadały czekające osoby. Przewoźnicy wiosłowali żwawo, fale Wisły unosiły obiekty lekko i po upływie godziny dobiliśmy do drugiego brzegu.

Najlepsza sytuacja była w czasie zimy, kiedy mróz przekraczał 25° Celcjusza. Wisła wtedy zamarzała, lód przekraczał metr grubości i gdy jechaliśmy na ferie lub po feriach nie trzeba było ani promu ani łodzi. Furmanka wjeżdżała na lód, pasażerowie szli pieszo, ślizgając się na butach, prowadził nas zawsze przewoźnik. Na drugim brzegu wsiadaliśmy na furę i po niespełna trzech godzinach, łącznie z przeprawą byliśmy na miejscu. Tu szliśmy do swojego mieszkania w internacie. Do domu można było wyjeżdżać raz w miesiącu.

Rok 1939

Wojna. 1 września nie pojechaliśmy do szkoły. Niemieckie samoloty niosły śmierć. Zrzucały bomby na miasta, wsie, ludność cywilną. Drogi zapełnione były wojskiem, uciekającymi cywilami, wysiedlonymi ze swojego miejsca zamieszkania, porzuconym sprzętem, jak wozy czy samochody ciężarowe. Wszędzie panowała atmosfera strachu, lęku, niepewności jutra. Nastała straszliwa noc okupacji. Zapanowało nieludzkie prawo faszystowskie, które zabraniało ludziom wszystkiego, a każdy sprzeciw czy niesubordynacja karane były śmiercią. I tak: szkoły zostały zamknięte, a za uczenie się na tajnych kompletach groziła kara śmierci.

Prawo zabraniało wszelkich zgromadzeń i działalności w ruchu oporu, który z dnia na dzień wzrastał. Za to groziła kara śmierci. Za kolportowanie i czytanie tajnych czasopism, jak np. „Odwet" wydawany przez „Jędrusiów" groziła kara śmierci. Na ludność cywilną nałożony został kontyngent. Okupanci zażądali odstawiania na oznaczone miejsca zboża, ziemniaków, mięsa i mleka, aby zapewnić sobie byt materialny. Pozamykali młyny. Ludzie ratowali się przed głodem przez konstruowanie ręcznego młyna wprowadzając dawno zapomniane żarna. Były to dwie płaskie, okrągłe płyty kamienne osadzone w skrzyni, o średnicy 1 metra z otworem w środku. Tu sypało się garścią zboże, drugą ręką trzymało się drążek, przymocowany do jednej płyty, którą ręcznie należało obracać. W ten sposób z rozcieranego zboża wysypywała się mąka do podstawionego naczynia. Pracę tę wykonywała cała rodzina, kto tylko mógł i kto miał siły. Mama wypiekała z tej mąki smaczny chleb razowy, którego nam nigdy nie brakowało.

Niemcy, często przy przeprowadzonych rewizjach natrafiali na żarna, rozbijali kamienie, a za nie odstawienie kontyngentu groziła kara śmierci lub pobyt w obozie koncentracyjnym. Niejeden z Polaków został straszliwie pobity, skatowany do utraty przytomności za „nieposłuszeństwo" lub nie oddanie szacunku żołnierzowi narodu panów. Do Polaków odnosili się z pogardą, mówiąc o nich „polnische Schweine".

Po wkroczeniu na tereny polskie, okupant zażądał oddania jednego ośrodka łączności ze światem i kulturą, radia. Za ich posiadanie i słuchanie audycji groziła kara śmierci. Tu muszę dodać, że radio wówczas było rzadkością i tylko nieliczni je posiadali.

Kara śmierci groziła za udzielenie pomocy Żydom, którzy wówczas prześladowali i masowo zabijani przez okupanta.

Na wstępie władze hitlerowskie wydały zarządzenie, aby Żydzi poobcinali brody i nosili znaczki z napisem „Jude", potem ściągali od nich kontrybucję, a następnie umieścili ich w gettach. Ci, którzy się nie podporządkowali temu nieludzkiemu prawu, skazani byli bez żadnego sądu na śmierć.

Przeżycia z tamtych lat wciąż żywo tkwią w mojej pamięci. Widzę wyraźnie przed moimi oczami sylwetki koleżanek, z którymi chodziłam do szkoły siedziałam w jednej ławce. Pamiętam Łaję Tanz, córkę piekarza, która przynosiła do szkoły smaczne bułki i częstowała nimi niektóre koleżanki. Przed wybuchem wojny wyjechała z rodziną do Izraela. Pamiętam wciąż roześmianą Mindlę Weissbrot, która częstowała cukierkami. Pamiętam także Judkę Langera, syna wspomnianego już wozaka,

Władysława Tuźnik na spotkaniu - zdjęcie współczesne

Jan Fulko (Armia Krajowa)

który krążył pomiędzy Połańcem a Mielcem. Judka był zawsze wesoły i dowcipny. Któreś dziecko w młodszych klasach ułożyło wierszyk: „Langer Judka, zjadł kogutka". Tak się ten wierszyk spodobał dzieciom, że chóralnie go powtarzały. Judka nie reagował, ale jednego razu uśmiechnął się, pogłaskał po brzuchu i odpowiedział: „Ale był dobry". Zapanowała chwila ciszy, potem wszyscy zaczęli się śmiać. Judka śmiał się najgłośniej i rozdawał macę. Lubiliśmy go, bo był życzliwy i koleżeński. Dobrze się uczył, a nasze drogi rozeszły się po ukończeniu klasy siódmej.

Nocny gość

Był dżdżysty i wietrzny, listopadowy dzień. Zmrok zapadł wcześnie i wcześnie w domu położyliśmy się spać. Około 5 godziny nad ranem rozległo się stukanie w szybę okna. Ojciec zerwał się na równe nogi i zapytał „kto tam?" Odpowiedź brzmiała: „Stasia sąsiadka". Ojciec otworzył drzwi i do mieszkania weszła kobieta, okryta dużą, ciemną chustką. Powiedziała od razu, że nazywa się Róża Langer, ma 12 lat i jest siostrą Judki, który z córką pana chodził do szkoły. Judka czeka na nią w ogrodzie. Jej rodzina nie poszła do getta i musi się ukrywać. Są głodni i zziębnięci, bo gnieżdżą się w ziemiance nad rzeką. Ojciec zaświecił naftową lampkę, rozpalił pod kuchnią i przyniósł ze spiżarki świeży bochen razowego chleba, który był upieczony przed południem tego dnia. Mama zapakowała pyszny, obsuszony serek i osełkę masła, a ja nalewałam do litrowych butelek świeżo przegotowane mleko i herbatę. Ojciec je starannie zakorkował, ułożył to wszystko w lnianym worku i podał dziewczynce. Tylko te produkty mieliśmy w domu. Róża podziękowała i spytała, czy jeszcze może przyjść. Ojciec powiedział, że chleba i mleka zawsze dostanie. Róża miała cienkie obuwie i przemoknięte nogi, więc ja przyniosłam jej moje trzewiki, na mnie już za ciasne, które szybko włożyła, a ojciec wyprowadził ją na podwórko. Tu podszedł do niej wysoki mężczyzna, wziął od niej pakunek i obydwoje zniknęli w ciemnościach. Róża już nigdy się u nas nie pojawiła. Ludzie mówili, że zostali schwytani przez Niemców i rozstrzelani.

Szare Szeregi

Rzeczywistość okupacyjna była okrutna i straszna. Obowiązujące nieludzkie prawo ustanowione przez okupanta było nie do zniesienia, toteż każdego dnia było łamane i nie przestrzegane. Życie młodzieży i starszych wisiało na włosku. Terror i strach zapanował wszędzie i ustawicznie. Najtrudniej było wiosną i latem. Każdego tygodnia przyjeżdżali Niemcy do Połańca od strony Staszowa i Osieka, aby robić porządek i rozstrzeliwać „bandytów". Ofiarą padali ludzie młodzi i dorośli, działający w ruchu oporu. Każdego tygodnia ginęło cztery lub pięć osób na cmentarzu, w rowach przydrożnych, nad rzeką, pod lasem. Żniwo było okrutne, a do tego płonęły podpalone przez żandarmów domy i zabudowania gospodarskie. Gdy nadeszły szarugi jesienne uzbrojone samochody z żandarmerią pojawiały się rzadziej, a gdy w zimie przyszły siarczyste mrozy i śnieżyce zawiały drogi, można było spać spokojnie. My młodzi ludzie czuliśmy się jak rozbitkowie na morzu. Zaczynaliśmy tracić nadzieję i wiarę w lepsze jutro.

W tej sytuacji na horyzoncie pojawiła się młoda nauczycielka, zamiłowana harcerka Władzia Spychalanka, która zagarnęła nas pod swoje skrzydła. Zaprosiła nas do swojego domu na ulicy Staszowskiej kilka razy na pogawędkę i herbatkę. Wspomniała o konspiracji i harcerstwie i w ten sposób został zorganizowany zastęp, a potem drużyna Szarych Szeregów. Nasza druhna drużynowa spotykała się z nami coraz częściej, ustalałyśmy wspólnie nasze działania, wyznaczałyśmy sobie zadania do spełnienia, uczestniczyłyśmy w kursach sanitarnych udzielania rannym pierwszej pomocy, były także śpiewy pieśni harcerskich, śmiech i żarty. W poważnych rozmowach nasza druhna przypominała nam, że młodzi ludzie powinni się uczyć, zdobywać wiedzę, bo gdy wojna się skończy, będziemy Polsce, ojczyźnie potrzebni. Te słowa trafiały nam do serc i dusz. Rozpoczęły więc działalność pedagogiczną tajne komplety. Zaangażowani nauczyciele wyjaśniali poważniejsze kwestie naukowe, ale najwięcej stawiali na samodzielność ucznia, na jego wytrwałość i systematyczność. Lekcje na kompletach odbywały się niesystematycznie i w różnych miejscach, wszystko zależało od sytuacji i układów. Lekcje fizyki i języka niemieckiego odbywały się często w prywatnym mieszkaniu ówczesnego kierownika Szkoły Powszechnej w Połańcu Michała Jańczuka, który także udostępniał nam sale lekcyjne w szkole na Górce. Dziś tej szkoły już nie ma. Najpilniejszą uczennicą była Kazia Grelewska, która postarała się o program nauczania i dopingowała skutecznie, aby nic z niego nie pominąć. Marysia Jańczukówna udostępniła nam potrzebne lektury ze swojej prywatnej biblioteki, a Zbyszek Jańczuk, który świetnie opanował wszystkie wzory i zadania z fizyki, dziwił się, że dziewczyny nie mają „nabożeństwa" do nauk ścisłych. Podobnie Stasia Warchałowska, która „wszystko miała w jednym palcu", była zdziwiona, że ktoś nie opanował wyznaczonego materiału z historii czy biologii. Ze mną koleżanki chętnie się uczyły, bo wspólnie szybciej opanowywałyśmy określony materiał.

Szara codzienność okupacyjna

Najdzielniejsi i najodważniejsi poszli do lasu i rozpoczęli rozpaczliwą walkę z bronią w ręku przeciwko hitlerowskiemu okupantowi. Zasłynęli bohaterstwem i heroicznym czynami. Z powodzeniem prowadzili akcję sabotażową. Rozbijali więzienia i uwalniali więźniów polskich obywateli, zabierali przeznaczone dla Niemców dostawy artykułów żywnościowych, jak mąka, mleko, masło, niszczyli w urzędach spisy wyznaczonych na roboty do Niemiec, przyjmowali zrzuty broni, kierowane przez rząd londyński. Na terenie Połańca działały takie konspiracyjne organizacje, jak Jędrusie i Armia Krajowa, do której harcerki zostały wcielone. Im aktywniejsza działalność patriotów polskich tym ostrzejszy terror i przemoc stosowali Niemcy. Większość Polaków zmuszona była żyć w tej okrutnej rzeczywistości i zwyczajnej przeciętności, w tym wiecznym strachu i niepewności.

Major Tadeusz Górka, lekarz weterynarii, rozstrzelany przez Niemców

Warunki życia pogar-

W drodze na partyzancką akcję

szały się z dnia na dzień. W sklepach brakowało podstawowych artykułów, jak: chleba mąki, cukru, soli, nafty i nabiału. Dostępny był powszechnie spirytus i wyroby alkoholowe. Kwitł z powodzeniem nielegalny handel i czarny rynek. Krążyło powszechnie znane powiedzenie „Kto handluje ten żyje". Słynne i znane były targi w Połańcu każdego wtorku. Przybywali tu handlarze tłumnie i kupujący z bliższych i dalszych okolic. Na straganach piętrzyły się różne towary i produkty. Można było tu kupić dosłownie wszystko. Do wyboru były towary spożywcze, tekstylne, przemysłowe, rolnicze, nawet leki i samogon. Na placu nad rzeką słychać było ryk bydła i gdakanie kur. Tu handlowano końmi, krowami, cielętami, świniami, kurami, kaczkami i indykami. Ludzie chwilowo zapominali o strachu i udręce w pogoni za groszem, aby przeżyć. Od czasu do czasu niespodziewanie pojawiali się wśród tłumów jeźdźcy na koniach w czarnych płaszczach, którzy skutecznie dopadali wszelkich złoczyńców, rabusiów i konfidentów działających na szkodę swych braci. Byli to Jędrusie. Wymierzali im błyskawicznie karę chłosty, piętnowali publicznie i grozili dalszymi konsekwencjami, jeśli nie stąpi poprawa. Jak tajemniczo pojawiali się tak tajemniczo znikali. Były to lekcje wychowania obywatelskiego. Po chwilowej konsternacji i zamieszaniu życie wracało do normy. Co sprytniejsi handlarze zachwalali nieznane dotąd artykuły jak sacharynę w postaci niedużych, białych tabletek, którą można było używać do słodzenia kawy lub herbaty. Jedną tabletką można było osłodzić litr płynu. Na targu można było nabyć szare baryłki karbidu, które wrzucało się do naczynia z wodą. W wyniku reakcji chemicznej wytwarzał się bezwonny gaz, który podpalony zapałką dawał jaskrawe i migotliwe światło. Gdy brakowało nafty, ludzie tym oświetlali mieszkania i wykonywali codzienne prace w swoich domach przy zasłoniętych szczelnie oknach. Przy takim świetle odrabiałam lekcje, wypisywałam setki słówek łacińskich i niemieckich, czytałam dla poszerzenia wiadomości i szkolenia języka niemieckiego ogólnie dostępną gazetę „Deutsche Zeitung".

Jedynym ogniwem, które łączyło młodego człowieka ze światem nauki i kultury była książka. Toteż w długie jesienne i zimowe wieczory czytało się nie tylko lektury szkolne, ale także romanse, książki historyczne i przygodowe, a także książki religijne, które chętnie wypożyczał nam ksiądz wikary.

Przyrzeczenie harcerskie

Było pogodne, jesienne popołudnie w niedzielę. Po skończonym nabożeństwie w kościele parafialnym snuły się tłumnie grupy ludzi po drogach, podążających do swych domów. Drogą, prowadzącą do wsi Ruszcza kroczyły też pary lub pojedyncze osoby dziewcząt, w różnych odstępach czasu i odległości i kierowały się w stronę lasu. Tu w przytulnej alejce, zwanej „linią", spacerowała nasza druhna Władzia, która czekała na swe podopieczne. Gdy ostatnia para już dołączyła, cała drużyna podążyła w stronę malutkiej polany, osłoniętej szczelnie krzakami i zaroślami. Na środku momentalnie rozbłysło ognisko i rozległ się śpiew:

„O Panie Boże, Ojcze nasz,
W opiece swej nas miej,
Harcerskich serc Ty drgnienia znasz,
Nam pomóc zawsze chciej,
Wszak Ciebie i Ojczyznę
Miłując chcemy żyć,
Harcerskim prawom
W życia dniach, wiernymi zawsze być"

Wytworzył się bardzo poważny i podniosły nastrój. Szybko zapadał zmrok, dogasało ognisko. Druhna Władzia trzymała w rękach niewielki, czarny krzyż. Pojedynczo podchodziłyśmy do niej, składałyśmy dłonie na krzyżu i z wielkim przejęciem wypowiadałyśmy słowa przyrzeczenia: *W imię Boga Wszechmogącego przyrzekam wiernie służyć Ojczyźnie i bliźnim i być posłuszną prawu harcerskiemu. Tak mi dopomóż Bóg".*

Każda z nas otrzymała krzyż harcerski, druhna drużynowa włożyła do blaszanego pudełeczka dogasający węgielek, potem przywołała mnie i wręczyła mi pudełeczko, bym tej pamiątki strzegła, jak oka w głowie. Z okrzykiem „Czuj, czuj, czuwaj" rozeszliśmy się grupkami, nigdy razem.

W następnych kolejnych dniach każda z nas indywidualnie otrzymała zadanie do wykonania. Obowiązywała ścisła tajemnica konspiracyjna. Celem było tworzenie nowych zastępów harcerskich wśród dziewczynek, które ukończyły szkołę powszechną lub nie. Obowiązywał wiek 13 lat 14 lat. Ja zorganizowałam zastęp dziewczynek, do którego weszły: Krysia Kobos, Tola Bobrowska, moja siostra stryjeczna Hela Marczewska, Tola Wołoszynowska, Hela Olsińska, Jasia Chałońska.

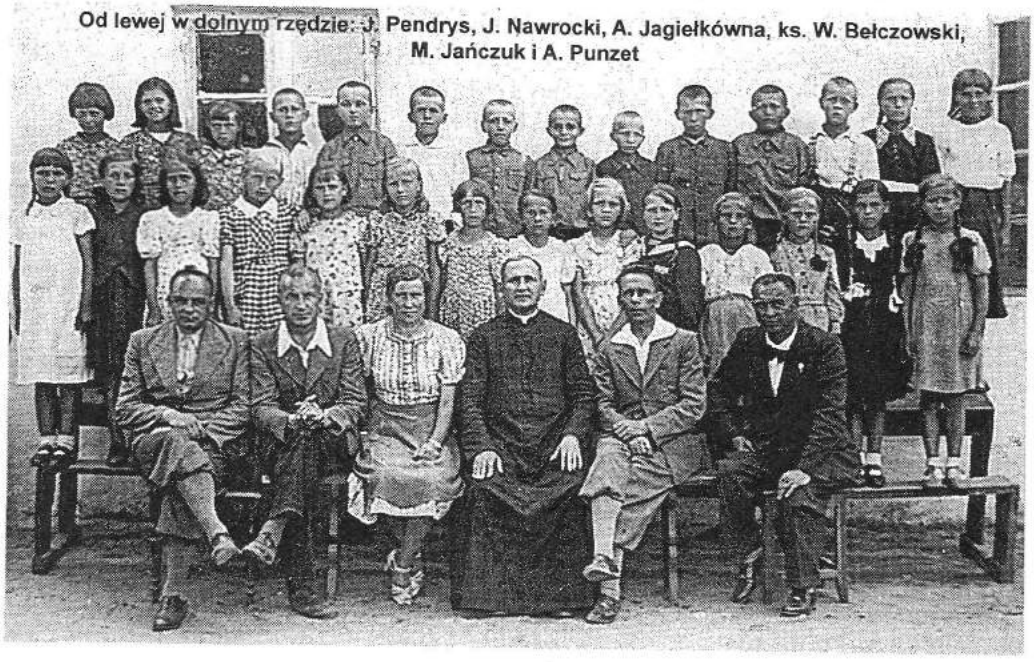
Od lewej w dolnym rzędzie: J. Pendrys, J. Nawrocki, A. Jagiełkówna, ks. W. Bełczowski, M. Jańczuk i A. Punzet

Oddział „Jędrusiów" - czyszczenie broni

Spotykałyśmy się dość często na zbiórkach, najczęściej w domu Krysi Kobos nad rzeką Czarną. Nie obowiązywała zasada systematyczności. Spotkania były w różne dni i o różnych porach, nie trwały dłużej niż godzinę. Starałam się wprowadzać nastrój swobody, a równocześnie zainteresowania. Śpiewałyśmy piosenki harcerskie np.:

„Płonie ognisko i szumią knieje, drużynowa jest wśród nas" albo:

„Płonie ognisko w lesie,
Wiatr smętną piosnkę niesie.
Przy ogniu zaś drużyna,
Gawędę rozpoczyna,
Czuj, czuj, czuwaj
Czuj, czuj, czuwaj, rozlega się dokoła,
Czuj, czuj, czuwaj, (bis)
Radosne echo woła".

Omawiałyśmy też zasady prawa harcerskiego w 10 punktach. Często harcerki pytały o aktualne i bieżące wydarzenia. Pragnęły także kontynuować dalszą naukę, do czego serdecznie zachęcałam. Chętnie też chciały uczestniczyć w akcjach humanitarnych, pragnęły pomagać słabszym, potrzebującymi sierotom. Przygotowywały paczki żywnościowe ze słodyczami i zabawkami dla biednych dzieci, których rodzice zostali wysiedleni ze swojego miejsca zamieszkania i dla sierot, których ojcowie zostali zastrzeleni przez okupanta lub zginęli na wojnie. Chciały być użyteczne i aktywne w miarę ich możliwości. Opiekowały się grobami poległych bohaterów i w każde święto narodowe, jak 3 Maja, 11 listopada, w rocznicę wybuchu wojny zapalały świeczki i znicze na ich mogiłach. To wywoływało niesamowite wrażenie i utrwalało pamięć o tych okrutnych czasach i męczeństwie Polaków, a równocześnie wywoływało sprzeciw wobec przemocy i totalitaryzmu faszystowskiemu.

Przynależność do AK

W tym samym lesie ruszczańskim, na początku 1943 roku składałam przysięgę, kładąc rękę na krzyż, na wierność ideałom Armii Krajowej. Przysięgę odbierał kierownik placówki Wojciech Bobrowski, który był moim stryjem. Nastrój był niezapomniany, cisza leśna, zapadający zmrok i z powagą powtarzane słowa przysięgi.

„W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, kładę rękę na ten Święty Krzyż, znak męki i zbawienia i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mojej Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięcie na straży Jej Honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił, aż do ofiary z mego życia. Prezydentowi Rzeczpospolitej Polskiej rozkazom Naczelnego Wodza oraz wyznaczonemu przezeń Dowódcy Armii Krajowej będę posłuszna, a tajemnicy niezłomnie dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało".

Od tej pory członkowie AK przyjmowali na siebie nowe obowiązki i wykonywali je w miarę swoich sił i możliwości. Jedni podejmowali walkę zbrojną, inni prowadzili działalność patriotyczną i oświatową. Naczelnym hasłem było nie marnować czasu, być użytecznym zdobywać wiedzę, szerzyć ją i pomagać innym. Ożywiły się też komplety tajnego nauczania, Władze organizacji przypomniały mi o obowiązku pomocy koleżeńskiej, o dopingowaniu współuczniów i objaśnianiu zawiłych kwestii programowych, co z zaangażowaniem wypełniałam. Lekcje odbywały się prawie normalnie w szkole na Górce, ale w scenerii partyzanckiej. Pod ławkami leżały spokojnie steny i granaty. Nauczyciele wywodzili się z prywatnego gimnazjum ze Staszowa, którzy wskutek wysiedlenia chwilowo zatrzymali się w Połańcu. Dyrektorem był Stefan Kopczyński, języka polskiego uczyła Maria Nowogrodzka, historii Stanisława Mazur, matematyki księżna Krystyna Radziwiłłowa, fizyki Michał Jańczuk kierownik Szkoły Powszechnej w Połańcu, a Jan Ościk wprowadził do nauki nowy język angielski. Chęci do nauki nie brakowało, nie brakowało też zapału i wytrwałości, ale dotkliwie brakowało pomocy naukowych i podręczników. Bywały wieczory kiedy zbieraliśmy się w domu Mietka i Zuzi Korczaków przy ulicy Ruszczańskiej i tu odbywały się wykłady na temat stenów i innej broni ręcznej. Fachowcy, znani tylko z pseudonimów omawiali poszczególne części broni, pokazywali je zebranym, pozwalali dotknąć i wymagali teoretycznego omówienia jej działania i poprawnego złożenia części. Błyskotliwie potrafiłam teoretycznie wymienić nazwy poszczególnych części, omówić działanie, ale gdy przyszło wziąć broń do ręki, ręka drżała i omdlewała, stawała się niesprawna.

Często w ściśle oznaczonym dniu i oznaczonej godzinie słuchaliśmy radia, schowanego w małym drewnianym domku naprzeciwko cmentarza grzebalnego. Zbierało się tam kilka osób w mrocznej izbie, przy nikłej naftowej lampce. Wpuszczał nas tam mężczyzna, otulony długim płaszczem o zasłoniętej twarzy. Spiker w radio podawał wiadomości frontowe oraz aktualne wydarzenia, które miały miejsce w Generalnej Guberni i w krajach okupowanych. Docierały też do mnie konspiracyjne czasopisma, jak „Odwet", które kolportował przystojny młodzieniec nieznany mi ani z imienia, ani z nazwiska. W tych czasach nikt o to nie pytał.

Ja w roli nauczycielki

Kilka matek zwróciło się do mnie z propozycją, abym uczyła ich dzieci, ponieważ nie uczęszczały do szkoły. Były to dzieci w wieku 8-9 lat, które ledwie poznały alfabet. W pierwszej chwili

Partyzancka defilada

Od lewej: Tadeusz Bryk, Henryk Bernadiuk, Henryk Fulko i Mieczysław Korczak

zawahałam się, nie miałam wówczas przygotowania pedagogicznego, ani programu nauczania, ani żadnych wskazówek. Matki jednak nie ustępowały, zachęcały mnie do pracy i zapewniały, że dzieci są chętne i chcą się uczyć. Było ich pięcioro. Przychodziły do mnie codziennie o godzinie 9^{00}, a zajęcia trwały dwie godziny. Dzieci były nieśmiałe, słabo czytały, jeszcze słabiej pisały, a odpowiadały na pytania monosylabami. Przyniosły ze sobą zeszyty, kałamarz z atramentem i podręcznik „Star", który wówczas obowiązywał w szkole. Każde z nich czytało po trzy zdania, potem stawiałam pytania i żądałam odpowiedzi całym zdaniem. Chciałam sprawdzić czy rozumieją treść tekstu. Potem w zeszytach zapisywaliśmy kilka zdań ze słuchu, bo tablicy nie było. Dokładnie sprawdzałam, czy zapis jest poprawny pod względem ortograficznym. Jeśli były błędy, natychmiast je poprawialiśmy i omawialiśmy zasadę poprawnego pisownia. W zeszytach i na stole często pojawiały się plamy z atramentu. Do domu zadawałam dalszy ciąg tekstu i kazałam nauczyć się czytać. Dzieci wypełniały polecenia i szybko robiły postępy. Często urozmaicałam zajęcia opowiadaniem fragmentów z naszych dziejów ojczystych. Słuchały z wielkim zainteresowaniem. Niekiedy prosiły, abym im opowiedziała jeszcze raz o Mieszku I, o Kazimierzu Wielkim, czy o bitwie pod Grunwaldem. Najbardziej podobała im się postać Kościuszki i wierszyk:

„Tam w Szwajcarii,
Wolnej ziemi
Żył Kościuszko długie lata..."

Recytowały go w całości na pamięć. Gdy mówiłam im o Kazimierzu Wielkim i Jadwidze, wspomniałam o założeniu i rozbudowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, zachęcałam do nauki i przepowiadałam im, że po wojnie na pewno będą tam studiować, co im się bardzo podobało i dopingowało ich do samodzielnej pracy.

Gdy mówiłam o Kościuszce, rozwijałam sprawę rozbiorów Polski, zaznaczałam, że Polacy nigdy nie pogodzili się z utratą niepodległości i walczyli o wolność w powstaniach: kościuszkowskim, listopadowym i styczniowym. Na pierwszym planie jednak było czytanie i pisanie. Czytaliśmy już dostępne dla nas lektury, jak: „Co słonko widziało" i „O krasnoludkach i sierotce Marysi" M. Konopnickiej. Dzieci próbowały samodzielnie opowiadać treść i samodzielnie zapisywały ją do zeszytów. Żądałam dokładnego i poprawnego czytania, mówienia i pisania. Żądałam staranności i systematyczności. Często pytałam, co zapamiętały z dziejów historycznych, z ich wypowiedzi byłam zadowolona, czasem poszerzałam temat.

Po roku nauki dzieci czytały płynnie, pisały zadowalająco i mówiły pełnymi zdaniami. Aby było całkiem dobrze, potrzeba było dalszej pracy. Najtrudniejsze były dla nich ćwiczenia z gramatyki, jak rozróżniane części mowy i odmiana przez przypadki. Ale i te trudności zostały pokonane. Zapytały mnie, dlaczego odmiany przez przypadki rzeczowniki, czy przymiotniki. Wytłumaczyłam im, że codziennie w mowie potocznej i języku literackim stosujemy odmianę. Dałam przykłady: mówimy „O sierotce Marysi", idę do domu, uczę się matematyki itd. Faktycznie uczyliśmy się także matematyki. Zaczęłam od dodawania i odejmowania z zakresie dziesiątki. To poszło sprawnie. Potem nastąpiło przekroczenie progu dziesiątkowego i były działania do 100. Było liczenie pamięciowe i pisemne. Dodawaliśmy i odejmowaliśmy liczby w słupkach, co im się bardzo podobało. Przyszła kolej na tabliczkę mnożenia. Wymagało to wiele ćwiczeń pamięciowych, ale w końcu opanowały ją na pamięć. Potem wykonywałyśmy pisemne mnożenie i dzielenie liczb, co sprawiło trochę trudności, ale i te zostały pokonane. Wprowadziłam też naukę o ułamkach zwykłych i dziesiętnych. Początkowo dzieci nie rozumiały, ale, ja im tłumaczyłam, że mogą jabłko rozkroić na połówki i ćwiartki, że można kupić pół kilograma cukru, ćwierć litra nafty, można wypić szklankę mleka, ażeby napełnić litrową flaszkę potrzeba 4 szklanki płynu. Czwarta część *całości nazywa się, połowa zaś całości nazywa się.* Dzieci to pojęły i przystąpiliśmy do działań na ułamkach, do dodawania, odejmowania,, mnożenia i dzielenia. Nauczyły się nawet sprowadzania do wspólnego mianownika i rozkładać liczby na czynniki pierwsze. Gdy Pod koniec 1944 roku odmieniły się losy wojny i front skierował się na zachód w stronę Berlina, a Armia Czerwona wkroczyła na tereny Polski. Na terenach wyzwolonych otwierano szkoły, a dzieci rozpoczęły normalną naukę.

W rozmowie z matkami dowiedziałam się, że dzieci zrobiły postępy w nauce i dobrze sobie radzą w klasie, z czego się bardzo cieszyłam.

Po upływie wielu lat spotkałam się przypadkowo z byłym moim uczniem z czasów okupacji. Oczekiwałam z moim mężem

Rynek w Połańcu

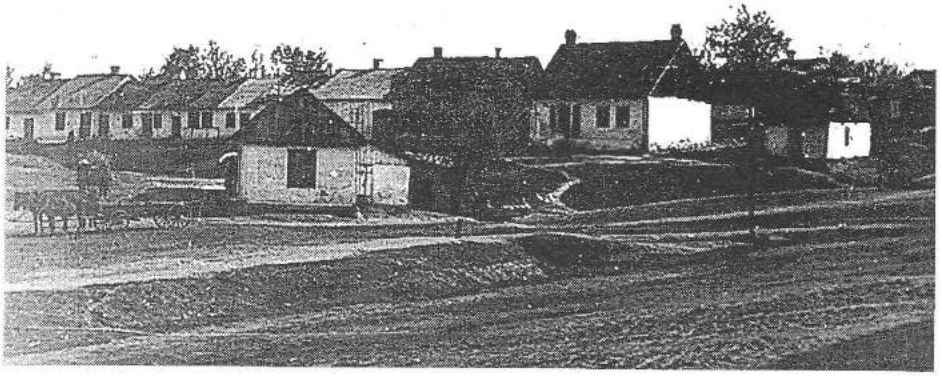

Józef Wiącek i Władysław Jasiński

na autobus na przystanku. Podszedł do nas przystojny, szpakowaty pan, który oświadczył, że mnie poznaje i zapytał, czy pamiętam Henia Górskiego z czasów wojennych, który wtedy miał 10 lat. Odpowiedziałam, że tak, ja wtedy miałam lat 20. Poprosił nas do swojego samochodu i pojechaliśmy razem na cmentarz do Połańca.

Spotkania towarzyskie

Wieczorami w środkowe dni każdego tygodnia zbierali się w domu mojego ojca najbliżsi sąsiedzi i znajomi, aby dowiedzieć się „co słychać w świecie". Byli to ludzie poważni i zaufani. Zajmowali miejsca wokół stołu, a ja przy świetle małej lampki naftowej lub przy migotliwym płomieniu karbidówki czytałam na głos „Odewt" od pierwszej do ostatniej strony. Potem dyskutowali żarliwie i dochodzili do wniosku, że chwieje się i kruszy potęga hitlerowska, że zaczyna świtać nadzieja dla narodu polskiego i powtarzali obiegową wtedy maksymę: „Im słoneczko wyżej, tym Sikorki Bliżej".

Niedziele zaś należały do nas, młodzieży. Już od godzin popołudniowych zbierała się „cała paczka" w moim domu, lub w Górce w klasie lekcyjnej, najczęściej u mnie. Zapominaliśmy wówczas o okropnościach wojny. Rozbrzmiewały głośno śmiechy i żarty, krążyły dosadne dowcipy na temat Hitlera i przeklętych Szwabów, niektórzy podśpiewywali złośliwe piosenki, jak: „Siekiera motyka, piłka, szklanka, w nocy naloty, w dzień łapanka, a kto nie ma tysiąc złotych, to wal bracie do roboty". Ten fragment odnosił się do wielu z nas, a także do mnie, ponieważ otrzymałam kartę wyjazdu na roboty do Niemiec, ale nie pojechałam. Od tej pory musiałam się mieć na baczności. Miałam szczęście. Zawsze byłam ostrzegana w razie niebezpieczeństwa. Niewidzialna ręka i dotąd mi nieznana stukała mocno w okno, a silny głos wołał: „Uciekaj" I tak mi się udało. Rozśpiewane towarzystwo coraz głośniej śpiewało: „Siekiera, motyka, piłka, gwóźdź, masz Górala i mnie puść".

Przyjmowane pieniądze świadczyły o przekupstwie i sprzedajności hitlerowskich żandarmów i ich konfidentów.

Gdy repertuar „kawałów" już się wyczerpał, rozbrzmiewały partyzanckie pieśni, jak: „Rozszumiały się wierzby płaczące" lub „O Panie, któryś jest na niebie". Następowała zmiana nastroju. W końcu odstawiono stół i krzesła pod ścianę, a Aniela Korczakówna zaczynała grać na swojej nieodłącznej mandolinie. Wszyscy zebrani podchwytywali i zaczęli śpiewać „ Chryzantemy złociste, w kryształowym wazonie" albo Ta ostatnia niedziela", a Bogusia Korczakówna pierwsza tanecznica wzywała do tańca. I płynęły rytmy młodego wówczas tanga, tworzyły się pary i trwały sentymentalne pląsy, aż do ich perfekcyjnego opanowania. Odwrócono się od takich dotychczasowych tańców jak: oberek, polka, czy walc. Gdy zapadał zmrok impreza się kończyła. Siostra moja Lodzia wnosiła talerz ze smacznymi serkami i szklanki z gorącą herbatą. Konsumowano pośpiesznie i pojedynczo lub małymi grupkami rozchodziliśmy się każdy w swoją stronę. Bywały też niedziele u Marysi Jańczukówny w sali szkolnej. Tu znalazły się instrumenty muzyczne, jak: mandoliny, skrzypce, gitary. W sposób spontaniczny zostały organizowane koncerty, które przynosiły nam wiele radości. Bywały też dni świąteczne, kiedy rozpoczynały się dyskusje na temat przeczytanych lektur. Były one przez nikogo nie kierowane, ani nie podsumowywane.

Po raz pierwszy w naszym gronie pojawił się syn bogatego gospodarza i równocześnie wójta gminy Połaniec, Wacuś Słonina rodem ze Zrębina, wsi położonej niedaleko Połańca. Wacuś zachwycał się postacią Macieja Boryny z „Chłopów" Reymonta. Podziwiał jego mądrość, rozwagę, szlachetność, ludzki stosunek do parobków, sąsiadów, a nawet biedoty wiejskiej. Twierdził, że miał za to poważanie i szacunek we wsi. Był wzorowym gospodarzem, przywiązanym do ziemi swoich ojców. Nie mógł jednak darować, że zabrakło mu rozwagi i związał się z nieodpowiednią dla siebie kobietą. Poślubił młodą dziewczynę Jagnę, która mogła być nawet jego wnuczką. Ten nieprzemyślany krok miał dla niego przykre konsekwencje. Przeżywał wiele kłopotów, nieporozumień w rodzinie i został ośmieszony. Ale Jagna została ukarana przez społeczność wiejską za swoje wybryki i niemoralny tryb życia. Została wywieziona poza wieś na kupie gnoju. Wieś dokonała samosądu i to się bardzo podobało Wacusiowi. Marysia Jańczukówna była pod wrażeniem powieści Elizy Orzeszkowej „Nad Niemnem". Wyeksponowała sylwetkę jej bohaterki Justyny Orzelskiej, w zmienionych warunkach ekonomicznych nie chciała pozostać lalką salonową, ani żyć na łaskawym chlebie jako uboga krewna. Dostrzegła dla siebie szansę innego życia. Nie brakło jej odwagi, aby iść za głosem serca, zeszła z dworu do chaty wiejskiej, poślubiła człowieka, który ją kochał. Marysia przeczytała cytat z utworu: „Poszła do chaty, aby im jaśniej i weselej było". Imponowało jej to, że Justyna ocaliła swoją godność, dokonała dobrowolnie wyboru, postanowiła żyć na własny rachunek, umiała się przystosować do zmienionych warunków, przyjęła na siebie brzemię obowiązków nie lękała się pracy. Odrzuciła dotychczasowe poglądy dam salonowych, że praca jest przekleństwem. Justyna w pracy widziała nie tylko podstawę bytu materialnego, ale także okazję do rozwoju swojej osobowości.

Głos zabrał Fredek Korczak, który zaznaczył, że Marysia szuka wzoru w postawie Justyny, a on przeczytał powieść Żeromskiego „Ludzie bezdomni" i nigdy nie chciałby wzorować się na postępowaniu głównego bohatera Judyma. Zaznaczył, że on po wojnie także zostanie lekarzem, ale nigdy nie pójdzie drogą Judyma. Cóż z tego, że Judym zdobył gruntowną wiedzę medyczną w kraju i w Paryżu, co z tego, że był świetnym lekarzem, kiedy sam się zadręczał myślami o spłaceniu długu, sam się unicestwiał. Przekreślił miłość oddanej kobiety, zrezygnował ze szczęścia osobistego i dobrobytu, pogardził wygodami i przyjemnościami w imię czego. Uważał, że człowiek szczęśliwy może dopiero dać szczęście innym. Uważał, że w życiu, po tylu przykrych przeżyciach okupacyjnych, należy mu się spokój,

dobrobyt, szczęście i wygoda. Nigdy nie pogardzi pieniędzmi uczciwie zarobionymi. Aby dojść do celu, trzeba pracować. Usilnie się trudzić, ale tego nie można zaprzepaścić w imię jakichś nierealnych poglądów. Co jednostka nawet najszlachetniejsza może sama zrobić, jeśli nie będzie miała poparcia i zrozumienia. Zdania słuchaczy były podzielone. Jedni się zgadzali z rozumowaniem Fredka, a inni byli odmiennego zdania. W każdym razie wzrastało zainteresowanie dla literatury polskiej i jej problematyki.

Spisy rolne

Z nakazu władz okupacyjnych, na przełomie zimy i wiosny każdego roku przeprowadzano na terenie gminy spisy rolne, które miały stanowić podstawę do wyznaczania kontyngentu. Brali w nich udział nie tylko urzędnicy, ale także wezwani do pomocy gimnazjaliści. Dwukrotnie brałam udział w tej akcji. Przydzielano mi zawsze ulicę Mielecką. Gmina zaopatrywała nas w kwestionariusze, w których znajdował się zestaw pytań, dotyczących stanu posiadania. Należało odwiedzić każdy dom, każde gospodarstwo i wypełnić odpowiednie ankiety. Ludzie byli bardzo nieufni i niechętnie udzielali informacji, chociaż wiedzieli, że odmówić nie można. Ja starałam się im pomóc, często podpowiadałam intuicyjnie, ażeby wyczuli, że jestem po ich stronie. Zaznaczałam, że należy podawać taką powierzchnię gospodarstwa, tyle hektarów i arów, ile jest wykazane w nakazach podatkowych. Na pytanie: ilość członków rodziny, doradzałam podawać ilość dzieci, podopiecznych, a także dziadków. Pozycja: ilość krów i cieląt, najczęściej podpowiadałam: jedna czy dwie, odpowiedź brzmiała: jedna krowa, cieląt brak.

Trzoda chlewna: gdy widziałam wahanie, sugerowałam, że można jedna sztuka lub brak.

Drób: tu sugestia była mocna. Pytałam wprost, czy kur jest cztery czy pięć, pięć czy sześć gęsi, kaczek czy indyków nie ma. Nie ma także koni. Domownicy patrzyli na siebie i lekko się uśmiechali. Dochodzili do wniosku, że podawane liczby są celowo zaniżane i z tego byli zadowoleni. Nieufność została przełamana i gdy mnie zobaczyli ponownie po upływie roku, nawet się do mnie uśmiechali. Przewodniczący spisów rolnych w gminie wezwał nas wszystkich i zaznaczył, że akcja musi być przeprowadzona rzetelnie i dokładnie. Nakazał też sprawdzić obory i chlewy, czy zgadza się stan faktyczny z danym, podanymi w kwestionariuszu. Ja nigdy tego nie robiłam. Doszłam do wniosku, że większość badanych to gospodarze małorolni, którym nie zawsze wystarcza na utrzymanie rodziny i spłacenie wszystkich powinności. Często brakowało żywności odzieży, obuwia, a dzieci nie uczyły się w szkole.

Udział w chórze kościelnym

W tych ciężkich i niebezpiecznych czasach kościół był ostoją życia religijnego i społecznego. Tu ludzie przychodzili się modlić i prosić Boga o przetrwanie i przeżycie. Tu chrzcili dzieci, brali śluby i żegnali swoich najbliższych zmarłych naturalną śmiercią lub rozstrzelanych przez okupanta. Tu płakali, wyznawali swoje grzechy, godzili się między sobą i nawzajem sobie przebaczali.

Każdej niedzieli chodziło się obowiązkowo na nabożeństwa. W Połańcu dużo było wysiedlonych z różnych stron Polski. Jednym z nich był profesor Jasiński, który wraz z żoną prowadził komplety tajnego nauczania, a często spotykał się z młodzieżą, chętną do śpiewania. Zorganizował on chór kościelny, mieszany, złożony z dziewcząt i chłopców, a także dorosłych. Byłam uczestniczką tego chóru i należałam do sopranów. Śpiewaliśmy w kościele na różnych uroczystościach i nabożeństwach. Przez cały grudzień codziennie odbywały się próby w domu parafialnym lub w szkole przy ulicy Staszowskiej. Śpiewaliśmy kolędy, profesor grał na skrzypcach, dyrygował i podawał ton. Na próbach musiał się natrudzić, zanim poszczególne pieśni zostały należycie opanowane. Z rękami wzniesionymi do góry wołał: „Sopranów nie słychać, alty wchodzą, tenory – forte, a basy – piano" lub odwrotnie. Wyśpiewaliśmy już takie kolędy jak: „Cicha noc", „Mizerna, cicha, stajenka licha", „Do szopy, hej pasterze", czy „Lulajże Jezuniu", gdy zmęczony dyrygent zarządził krótką przerwę, wtem któryś z mężczyzn zaintonował „Warszawiankę",. Pieśń z czasów powstania listopadowego, którą kiedyś jeszcze w klasie siódmej śpiewaliśmy na lekcjach śpiewu. Wszyscy automatycznie podchwycili tę melodię i śpiewaliśmy, aż zatrzęsły się szyby w oknach. Profesor był zdumiony, zaczął bezwiednie dyrygować i gdy coraz głośniej rozlegały się słowa pieśni „Hej, kto Polak na bagnety, żyj swobodo, Polsko żyj" albo „Powstań Polsko, skrusz kajdany, dziś twój triumf albo zgon", Profesor mówił „piano, pianissimo", a z tylnych szeregów odpowiadał głos „forte, fortissimo".

Za oknami zaczęli się gromadzić ciekawi ludzie. Próba została przerwana. Profesor zapowiedział: „Jutro śpiewamy w kościele", zbiórka na chórze o godzinie 9^{00}. Wszyscy byliśmy punktualni. Z wielkim entuzjazmem śpiewaliśmy kolędy w pierwszy dzień Bożego Narodzenia. Profesor akompaniował na organach. Był zadowolony, gdyż ocenił, że śpiewaliśmy czysto i z wielką starannością. Widocznie podobało się ludziom nasze śpiewanie, bo w czasie nabożeństwa odwracali głowy i kierowali wzrok w stronę chóru kościelnego.

Bombardowanie Połańca

Coraz częściej radio konspiracyjne donosiło, że potęga hitlerowska zaczyna się chwiać i kruszyć. Były to wieści pocieszające i podnoszące umęczony naród na duchu. Krzepiły wiarę i nadzieję na wyzwolenie i upragnioną wolność. W Warszawie toczyło się powstanie, a patrioci przystępowali do akcji „Burza", by podążyć na pomoc walczącej stolicy. Wściekłość okupanta wzrastała. Niemieckie bombowce rzucały pociski nie tylko na miasta, ale także na wsie i wioski, nawet na pola, drogi, zarośla i łąki, obniżały swój lot i siekały wszystko, co napotkały na linii swojego lotu. Lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że nocą samoloty hitlerowskie będą bombardować Połaniec. Ludzie opuścili swoje domostwa i wraz z dobytkiem ukryli się w zaroślach, w lesie, na polu w schronach. Była to prawda. Zaraz o północy dał się słyszeć warkot ciężkich maszyn i zaraz rozległ się huk spadających bomb i pocisków. Już tu i ówdzie widać było pożary domów i zabudowań gospodarskich, w krzakach słychać było ryczenie bydła i płacz dzieci i kobiet. Na chwilę wszystko ucichło. To znów samoloty powracały i odnowa rozpoczynało się piekło.

O świcie bombowce znikły i nastąpiła grobowa cisza. A na niebie pojawiły się łuny, coraz to w innym miejscu. Tu i ówdzie pojawiały się grupki ludzi kierujących swe kroki w stronę domów. Moja siostra Lodzia ukryła się w jednym ze schronów wraz ze swoją maleńką córeczką Alinką, gdzie tłoczyło się już kilka matek z dziećmi. Było tam duszno i mroczno, a w dodatku dokuczało robactwo. Ciała płaczących dzieci pokryte były czerwonymi bąblami i groźną wysypką. Z dala dobiegał płacz kobiet. Pobiegłam w tamtą stronę i zobaczyłam młodą dziewczynę leżącą na poduszce i jęczącą z bólu. Padające pociski i odłamki bomby trafiły ją w brzuch. Wnętrzności wyszły na wierzch. Umierała w strasznych męczarniach. Rodzina nie mogła jej pomóc, lekarza nie było i nie można jej było ruszyć z miejsca. Na drodze ujrzałam moją mamę, która spiesznie podążała do domu z zamiarem pieczenia chleba, który akurat nam się skończył. Mama z troską w głosie mówiła: „dzięki Bogu żyjemy, a co

Przed remizą w Połańcu

będziemy jedli, gdy wypadnie tu siedzieć jeszcze dłużej". Miała tak wielkie poczucie obowiązku i odpowiedzialności za swoją rodzinę. Miała też wielkie zamiłowanie do porządku. Wszystko zawsze było na swoim miejscu i przygotowane do użytku, a robota paliła się jej w rękach. Była bardzo zaradna, z głową pełną pomysłów. Toteż w błyskawicznym tempie na stole w kuchni już stała dzieża z mąką, w której ukryte były drożdże i kula ciasta z poprzedniego wypieku, a w piecu chlebowym już buzował ogień, podsycany wcześniej przygotowanym drewnem. Podawałam je ciepłą wodę w garnku, a ona mieszała drożdże i ciasto z mąką i widać było unoszące się bąbelki powietrza, co oznaczało, że rozczyn zaczyna rosnąć. Wokół unosił się zapach rosnącego ciasta z mąki żytniej, które zachowywało pulchność, wilgotność i pyszny kwaskowy smak.

Niebawem mama formowała cztery bochenki, układała je na stolnicy i skrzętnie wybierała żarzące się węgle z pieca, który był odpowiednio nagrzany, bo cegły były jasne i na łopacie wsuwała je kolejno na gorący trzon. Piec został szczelnie zamknięty co najmniej na godzinę. Z podwórka widziałam biegnących ludzi w stronę kościoła i ja się do nich przyłączyłam. Na środku drogi naprzeciwko świątyni leżał zabity koń. Niedaleko stąd bomba rozerwała się w środku podwórza, gdzie powstał ogromny lej, w kształcie dołu, na obrzeżach którego leżały zwały ziemi i żółtego piasku. Pod dachem zabudowań gospodarskich stał młody mężczyzna, zasypany po kolana ziemią, trząsł się ze strachu i nie mógł z siebie wydobyć głosu. Chyba stał się cud, gdyż nie odniósł żadnych obrażeń. Ludzie pomogli mu się uwolnić, a on natychmiast skierował swe kroki do domu, gdzie na łóżku leżała ciężko chora żona, a pod stołem płakało dwoje małych dzieci.

O wszystkim opowiedziałam mamie, która już naszykowała garnek gorącej zupy, zaparzyła w garnuszku rumianek, a złocisty płyn wlewała do butelki, aby przemyć ciało pokąsanego przez insekty dziecka. Na stolnicy stygły rumiane bochenki chleba. Cały ten prowiant zabrałyśmy w pole, gdzie na nas oczekiwała rodzinka. Gdy naloty się nie powtarzały, ludzie powracali do swych domostw lub zgliszcz. Pomagali sobie nawzajem i ratowali się przed nędzą, jak tylko mogli. Mama rozkroiła te pyszne chleby i rozdała je sąsiadkom. Przy tym zawsze mówiła, że należy tak się zachowywać i tak postępować, żeby się to podobało Bogu ludziom.

Hitlerowcy w odwrocie

Front z pod Stalingradu i z nad Oki przesuwał się w szybkim tempie na zachód. Armia Czerwona jest coraz bliżej, walczy też Wojsko Polskie u jej boku. Z terenów przyfrontowych wysiedlani są ludzie, którzy szukają schronienia, gdzie się tylko da.

W naszym domu zatrzymała się rodzina z małym dzieckiem. Wszyscy gnieździmy się w małej kuchni, bo duży pokój został zajęty przez oficera Armii Czerwonej, który tu mieszkał i urzędował, a do posługi miał swego adiutanta. Gdy jego przeniesiono w inne miejsce pomieszczenie zostało zajęte przez dwie żołnierki służące w łączności. Były to młode dziewczyny które ukończyły szkołę średnią i zostały wcielone do armii. Jedna była Katia, a druga Lidia. Zżyły się z nami i chwaliły posiłki, które im gotowała Mama. A stołowników było bardzo dużo. W listopadzie grudniu 1944 r. koczowaliśmy przeważnie na podwórku, a nocą matki z dziećmi i dziadkowie zajmowali kuchnię, mężczyźni spali w stodole a młodsi na strychu, na sianie pod pierzynami. Byliśmy tak zahartowani, że mimo występujących w tym czasie mrozków nikt nie chorował, ani nie miał kataru. Był pochmurny i zimny listopadowy dzień. Do naszego domu przybywało coraz więcej żołnierzy, adiutanci znosili prowianty i urządzali dla przybyłych święto Rewolucji Październikowej. Były wiwaty, śpiewy, śmiechy i tak bawiono się do białego rana, a cały dom trząsł się od trzaskania drzwiami. Na drugi dzień nasze lokatorki dziwiły się, że my nic nie wiemy na temat rewolucji. Ale ja miałam pewne wyobrażenie o rewolucji, ale pojmowane z najgorszej strony. Rozczytywałam się w „Przedwiośniu" Stefana Żeromskiego. Była to lektura wtedy zakazana dla młodzieży szkolnej. Przerażały mnie ukazane tam obrazy przemocy, rozpasanie najgorszych instynktów ludzkich, bezprawie i rządy bolszewików w Baku. Dziwiłam się Cezaremu Baryce, który sprzyjał rewolucjonistom, mimo, że jego rodzina doznała tyle krzywd od nich. Potwierdzało się w działalności NKWD, które wszędzie robiły

czystki. Zaraz po wkroczeniu Armii Czerwonej do Połańca zostali zesłani do Kazachstanu akowcy schwytani przez władzę sowiecką, wśród nich znalazł się mój brat Janek Bobrowski, który po latach powrócił, ale już nigdy nie odzyskał utraconego zdrowia. Wszędzie na murach i ścianach domów biły rosyjskie napisy, wymalowane kolorowymi farbami. Wielbiły rewolucję, państwo radzieckie, Stalina i Armię Czerwoną, zwycięską i niepokonaną. Żołnierze powtarzali „nas jest dużo, naprzód na Zachód na Berlin". Gdy front się przesuwał, życie wracało do normy, wysiedleni wracali do swych gniazd, kształtowała się lokalna władza, w pierwszym rzędzie zostały otwarte szkoły, a na rozpoczęcie nauki, w kościele odbyła się msza święta, w której uczestniczyli uczniowie. Tajne komplety przerodziły się w prawdziwą szkołę średnią. Dyrektor Kopczyński i jego grono pedagogiczne wydali nam świadectwa ukończenia czwartej klasy gimnazjum i pierwszej klasy Liceum Humanistycznego wystawione w Połańcu pod koniec listopada, a zweryfikowane przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Kieleckiego w Kielcach. Tymczasem grono przeniosło się do Staszowa i tu otwarte zostało Gimnazjum i Liceum w budynku szkoły powszechnej nad rzeką Czarną. Na początku stycznia 1945 r. rozpoczął się rok szkolny.Niektórzy poszli do Mielca niektórzy do Sandomierza, a grupka złożona z sześciu osób wybrała pobliski Staszów. Zamieszkaliśmy na stancji i codziennie uczęszczaliśmy na zajęcia szkolne. Nie było takich przedmiotów jak religia, zajęcia techniczne, czy wychowanie fizyczne. Druga klasa licealna, klasa maturalna liczyła 14 osób. W jej skład wchodziły dwie grupy uczniów: grupa staszowska i grupa połaniecka. A oto nazwiska uczniów:

Bobrowska Zofia
Chałońska Leokadia
Górka Tadeusz
Grelewska Kazimiera
Kruzel Jan
Majsak Marian
Puton Anna
Puton Janusz
Radziwiłł Joanna
Ramocka Kazimiera
Słonina Wacław
Szałach Janina
Więckowski Witold
Zięć Krystyna

Gdy już wydawało się, że wszystko jest na prostej drodze, przydarzył mi się przykry wypadek, złamał mi się przedni ząb. Byłam zrozpaczona, ale z pomocą przyszedł Mietek Korczak, który już likwidował swój gabinet dentystyczny, gdyż, wybierał się na studia do Łodzi. Obejrzał moje uzębienie i powiedział: „poradzimy sobie, sprawę potraktujemy po koleżeńsku. Uzupełnimy ubytki i założymy dwie koronki na obydwa siekacze". Tak też się stało. Noszenie sztucznych zębów w odcieniu złotym i srebrnym było w tym czasie bardzo modne. Ile razy otworzyłam usta w mowie lub uśmiechu, połyskiwały dwa zęby srebrzystym blaskiem. Byłam mu wdzięczna i zadowolona, że wybawił mnie z kłopotu.

Pierwsza matura po wojnie

W pierwszych dniach stycznia 1945 r. zostało oficjalnie otworzone Gimnazjum i Liceum Humanistyczne w Staszowie. Naukę rozpoczęli uczniowie wszystkich klas. Klasa maturalna – druga Liceum była nieliczna. Baza materialna szkoły pozostawiała wiele do życzenia. Ograniczono się do najpilniejszych remontów. Zostały zaszklone okna, naprawione drzwi i piece do ogrzewania, uzupełniona instalacja elektryczna. Sale były niedogrzane, bo wciąż brakowało opału. Uczniów to nie zrażało. Przeżyliśmy niedawno gorsze chwile i sytuacje. Chcieliśmy się uczyć, zdobyć świadectwo dojrzałości, bo tylko w nauce widzieliśmy gwarancję naszej przyszłości. Nauczyciele byli życzliwi i przyjaźni nam. Pomagali nam w nauce, organizowali powtórki dla utrwalenia materiału, pod kątem przyszłego egzaminu. Wychowawcą klasy był Stanisław Mazur, historyk, który pozostawał zawsze sercem i mózgiem naszego zespołu. Był bardzo wymagający, a przy tym umiał wytworzyć atmosferę swobody, zainteresowania problematyką historyczną, pobudzał nasze umysły do logicznego myślenia. Ufaliśmy mu, dlatego wszyscy wybraliśmy historię na egzamin ustny. Pani Nowogrodzka, polonistka wciąż pospieszała w przystępny sposób z realizacją ogromnego materiału literackiego, który kończył się w klasie maturalnej na „Młodej Polsce". Była bardzo zadowolona, że wymagane programem lektury już wcześniej przeczytaliśmy. Na lekcjach stale przeplatały się dwa nurty: bieżący i powtórkowy. Prowadziła zajęcia tak przystępnie i inteligentnie, że nie czuliśmy brzemienia tego materiału naukowego. Szczególny nacisk kładła na epokę romantyzmu, jakby przeczuwała, że ten temat wystąpi na pisemnym egzaminie dojrzałości. Łaciny uczył nas profesor Grochowski, który traktował nas pobłażliwie, z dużą dozą wyrozumiałości, nie żądał wkuwania słówek, ani pamięciowego opanowania łacińskich tekstów, ale zwracał uwagę na zwroty, wyrażenia i powiedzenia filozofów i mędrców starożytnych. Mówił, że zawarta jest mądrość życiowa, która ma nieprzemijającą wartość i aktualność w każdej epoce. Często nawiązywał do przypominania tego materiału, który obowiązywał w niższych klasach, szczególnie z gramatyki. Akcentował zawsze: „Repetitio mater studiorum est". (Powtarzanie jest podstawą, matką studiowania).

Powoływał się też na słowa poety rzymskiego – Horacego „Carpe diem" – (ciesz się chwilą, ciesz się życiem), co nam się bardzo podobało.

Ale „Non omnis moriar" (nie wszystek umrę), zmuszało do refleksji i zastanowienia. Profesor zwracał uwagę na postępowanie człowieka w każdym czasie. Zaznaczał, że należy tak postępować, aby pozostawić po sobie nie tylko dorobek w sensie materialnym i duchowym, ale także dobre imię, szlachetne czyny i człowieczeństwo. Podkreślał też, że czasy się zmieniają, co jest koniecznością dziejową i warunkiem postępu, ale człowiek musi wciąż do tych zmian dorastać i dojrzewać, aby czynny udział w życiu i otaczającej nas rzeczywistości.

Po dziś dzień pamiętam: „Tempora mutantur et nos mutamur in illis".

Matematyka szła nam najtrudniej. Uczył nas profesor wyższej uczelni, wysiedlony z ziem zachodnich, który marzył o powrocie do swoich rodzinnych stron. Traktował nas jak swoich najlepszych studentów. Był wybitnym naukowcem i uważał, że my wszystko umiemy i rozumiemy wszystkie zawiłości tej dyscypliny wiedzy.

Twierdzili, że „to państwo rozumieją", rozwiązywał trudniejsze zadanie w tempie błyskawicznym, my byliśmy bardzo grzeczni, o nic nie pytaliśmy, a w efekcie nie nadążaliśmy za tokiem jego rozumowania. Kto z uczniów i kolegów rozumiał kwestie, ten wszystkim wyjaśniał i po prostu uczył, tak samorzutnie kwitła samopomoc koleżeńska.

Byliśmy wszyscy już dojrzali i dorośli, ukończyliśmy 21 rok życia i do życia podchodziliśmy poważnie. Jedynie Joanna należała do nastolatek, mimo to dobrze się czuła w naszym zespole. Odznaczała się dużym poczuciem humoru i młodzieńczą werwą. Często odwiedzała nas na stancji i tu wspólnie uczyłyśmy się i prowadziłyśmy różne rozmowy. Mieszkałyśmy we

cztery; Kazia, Janka, ja i Joanna była bardzo ciekawa jak żyją zwyczajni, prości ludzie, dlatego postanowiła mnie odwiedzić. Przybyła więc ze Staszowa, gdzie mieszkała z rodziną, do Połańca do mojego domu i tu ją serdecznie gościłam „czym chata bogata". Joanna poszła do kościoła na sumę, potem odwiedziła księdza proboszcza Zbroję i gdy wróciła dokładnie powtórzyła jego kazanie, naśladując intonację jego głosu, z czego śmialiśmy się serdecznie. Rozpoczęła też rozmowę o przyszłości i natrafiła na ciekawego rozmówcę, którym okazał się być mój ojciec. Był bardzo oczytany, kochał się w książkach, czytał dużo powieści historycznych, przygodowych i geograficznych i lubił na te tematy rozmawiać. Do ulubionych lektur należała „Trylogia" H. Sienkiewicza, którą czytał co najmniej dwa razy, „Cichy Don" Szołochowa, a w ostatnich latach przed śmiercią rozczytywał się w powieści Cezarego Chlebowskiego „Pozdrówcie Góry Świętokrzyskie".

Dyskusje na temat „Trylogii", którą znał ze szczegółami, trwały do późnych godzin popołudniowych. Joanna była zdumiona. Ucieszyła ojca miłym komplementem, kiedy mu powiedziała, że nie przypuszczała, że taki prosty, zwyczajny człowiek może mieć tyle wiadomości i tak ciekawie mówić o przeszłości. To była prawda. Ojciec potrafił mówić interesująco, nie zawsze językiem literackim. Był skromnym, niepozornym człowiekiem. Joanna w Staszowie zaprosiła mnie do siebie na podwieczorek. Bardzo się krępowałam, bo uważałam, że „za wysokie progi", ale pani profesor księżna rozwiała moje wahania i niepewną minę. Powiedziała krótko „nie możesz Joannie odmówić". Panie mieszkały w ciasnym, trzypokojowym mieszkaniu przy młynie, które im pozostawiono po nacjonalizacji. Tu mieszkało także młodsze rodzeństwo Joanny, brat i siostra. Panowały w tym domu prawie prymitywne urządzenia, stały starodawne proste meble, a pod ścianami piętrzyły się spakowane paczki, w których mieściły się najpotrzebniejsze rzeczy. Wyczuwało się atmosferę tymczasowości i niepewności i gotowości do następnej ewakuacji. Panie nie skarżyły się na swój los, przyjmowały to jako coś normalnego, ale Joanna marzyła o wyjeździe do Warszawy z cała rodziną, gdy zda maturę i nadejdzie odpowiednia chwila. Termin matury zbliżał się nieubłaganie.. W drugiej dekadzie lipca odbył się pisemny egzamin dojrzałości z języka polskiego i matematyki. Dla wszystkich wypadł pozytywnie i pomyślnie. Do egzaminu ustnego przygotowywaliśmy się w Połańcu, indywidualnie i samodzielnie. Dla naszej grupy wyznaczony był na dzień 9 sierpnia od godziny 14^{00}.

W przeddzień zebrała się cała nasza szóstka i postanowiliśmy się wybrać pieszo, 18 km do Staszowa. Był to szczytowy okres żniw. Ludzie zajęci byli przy sprzęcie z pól zbóż. Na furmankę nie mogliśmy liczy, jeździła wprawdzie kolejka wąskotorowa raz na dobę ze Staszowa i do Staszowa przez miejscowość Sierag, gdzie tuż za lasem był przystanek, ale godziny odjazdu do Staszowa nam kompletnie nie pasowały. Ponadto trzeba było iść pieszo do Sierag 5 km przez wieś Zrębin, potem traktem przez pola, łąki i las. Zdecydowaliśmy pomaszerować wczesnym rankiem z Połańca do Staszowa na egzamin ustny. Pogoda była piękna, ciepła i słoneczna. Było nas cztery koleżanki i dwóch kolegów: Wacek i Tadek Górka, syn lekarza weterynarii, którego ojciec został rozstrzelany przez Niemców. Rodzina Górków była wysiedlona z Poznania. Szliśmy wolnym krokiem w milczeniu i w nastroju napięcia psychicznego. Wydawało się nam, że wszystko zapomnieliśmy, że wiele rzeczy nie wiemy, wysuwaliśmy pobożne życzenia, żeby trafić na temat, który dobrze umiemy. Po drodze widzieliśmy fury naładowane snopami i jadące powoli do stodół. Na polach jeszcze było dużo poustawianych mendli ze zbożem. W tej atmosferze rozmyślania, zgadywania i naprężenia myślowego dotarliśmy do Staszowa. Witał nas głos dzwonu kościelnego, który oznajmiał południe. Tu droga wiodła wzdłuż rzeki Czarnej. Zanurzyliśmy nogi w jej nurcie, myliśmy twarze, ręce, nogi, odświeżyliśmy się z kurzu i potu, poprawiliśmy nasze ubrania i fryzury i pełni nadziei podążyliśmy do budynku szkoły. Punktualnie o godzinie 14^{00} komisja egzaminacyjna, wśród której zasiadał przedstawiciel Kuratorium Okręgu Szkolnego Kieleckiego wizytator Wojciechowski wezwała pierwszą trójkę według alfabetu na salę egzaminacyjną. Zdawało się wszystkie wybrane przedmioty w jednym dniu. Następnie weszła pozostała trójka. Egzamin wypadł dla wszystkich pomyślnie, otrzymaliśmy oceny pozytywne. Po ogłoszeniu wyników cieszyliśmy się jak dzieci, że mamy otwarte okno na świat i wszyscy snuliśmy marzenia, aby jeszcze tej jesieni rozpocząć studia na wyższych uczelniach. Gdy słońce chyliło się ku zachodowi ruszyliśmy znów pieszo w powrotną drogę. Zapadał już gęsty zmrok, gdy byliśmy w domu. Nie czuliśmy ani zmęczenia ani głodu. Radość i nadzieja rozpierała nasze serca i głowy.

Każdy z nas poszedł w swoją stronę i kontakty koleżeńskie zostały zerwane, ale tylko pozornie, bo więź duchowa została zachowana do dzisiejszego dnia. Widać to przy każdorazowym spotkaniu i serdecznych rozmowach przyjacielskich. Lata okupacji i wspólnych zmagań połączyły nas na zawsze. Rozjechaliśmy się po całej Polsce aby podjąć studia. Ja postanowiłam zostać nauczycielką i wybrałam studia na Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie na wydziale humanistycznym. Studiowałam język polski i historię. Studia były dwustopniowe: trzyletnie studia zawodowe i dwuletnie studia magisterskie, z literatury i języka. Ukończyłam je w terminie, z wynikiem bardzo dobrym. Prace rozpoczęłam w Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Klimontowie, gdzie w jednej szkole przepracowałam 35 lat na stanowisku nauczyciela języka polskiego. W między czasie wyszłam za mąż i urodziłam dwie córki, doczekałam się pięciorga wnucząt i później starości. Życie upłynęło mi w pracy, trudzie i znoju, ale także w zadowoleniu i pomyślności. Cieszyłam się zawsze uczuciami miłości rodzinnej, zdrowiem moich najbliższych, uzdolnieniami moich córek i wnuków oraz spełnieniem się moich marzeń i pragnień.

Klimontów, marzec 2001 r.

W drugim rzędzie od prawej: Władysław Gryzełko, Władysława Spychała, Jan Juras, Janina Korpanty, Genowefa Lityńska, Jagiełko, Wiktor Pedrys. W dolnym rzędzie: Michał Jańczuk, ks. Stefan Król, ks. Kowalczyk (wysiedlony z poznańskiego).

KATARZYNA ŁĄCZ

MIASTOTWÓRCZY WPŁYW ELEKTROWNI IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI W POŁAŃCU

Wstęp

Jako mieszkanka Połańca postanowiłam przybliżyć historię swojej miejscowości oraz Elektrowni im. T. Kościuszki stanowiącej przemysłowe i gospodarcze serce miasta.

Celem niniejszej pracy jest ukazanie wpływu przemysłu energetycznego na tempo, kierunki i tendencje wzrostu ośrodka miejskiego. Szczególnie dogłębnie starałam się prześledzić wpływ uprzemysłowienia na zmiany zarówno gospodarcze jak i społeczne na przestrzeni dwudziestu pięciu ostatnich lat, tj. od momentu lokalizacji elektrowni na terenie Połańca w 1971 roku.

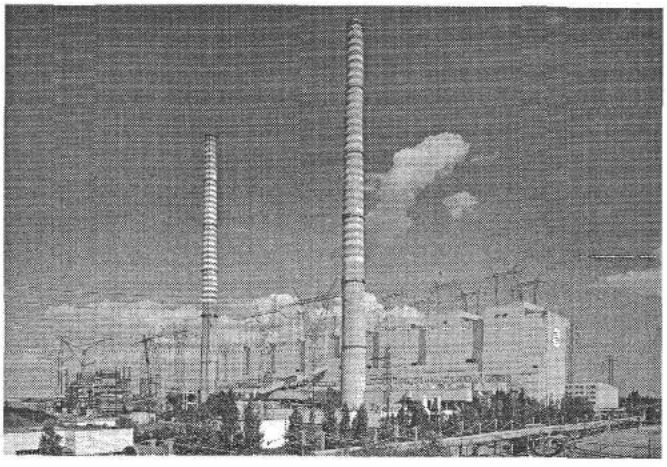

Szczególną uwagę zwróciłam na analizę czynników lokalizacji elektrowni na terenie Połańca, a także wpływ nowej inwestycji na aktywizację miejscowych rezerw siły roboczej.

Praca ukazuje wzajemne oddziaływanie miasta Połaniec i monopsonu, który stanowi Elektrownia im. T. Kościuszki. Przedstawia również charakterystykę wzrostu ludnościowego, struktury społeczno-zawodowej ludności oraz zmian zachodzących w społeczeństwie pod wpływem uprzemysłowienia.

Znaczną część rozważań poświęciłam na ocenę udziału elektrowni w rozwoju budownictwa mieszkaniowego oraz w infrastrukturę społeczną i ekonomiczną. Szeroki zakres zagadnień zawartych w pracy wymagał zastosowania różnych metod badawczych tj. metod analitycznych, porównań czasowych i kartograficznych, które pozwoliły w postaci tabel i wykresów udokumentować dane opracowanego tematu. Zebranie wszystkich niezbędnych informacji było możliwe dzięki przychylności i życzliwości pracowników Elektrowni „Połaniec" i Urzędu Miasta i Gminy.

Mam nadzieję, że niniejsza praca będzie stanowić rodzaj promocji miasta Połaniec w Polsce, z którego jestem tak dumna.

Krótko o Połańcu

Nazwa Połaniec znana jest w całej Polsce. Kojarzy się ją bądź z wielką elektrownią, istniejącą w tym mieście, bądź też z wydarzeniem historycznym: Uniwersałem Połanieckim. Te dwa fakty zaciążyły na obrazie Połańca i choć przyniosły mu popularność, zapewniły miejsce w każdej encyklopedii, to poziom wiedzy o nim wśród przeciętnych ludzi zredukowały do krótkich, pozbawionych głębszej treści haseł.

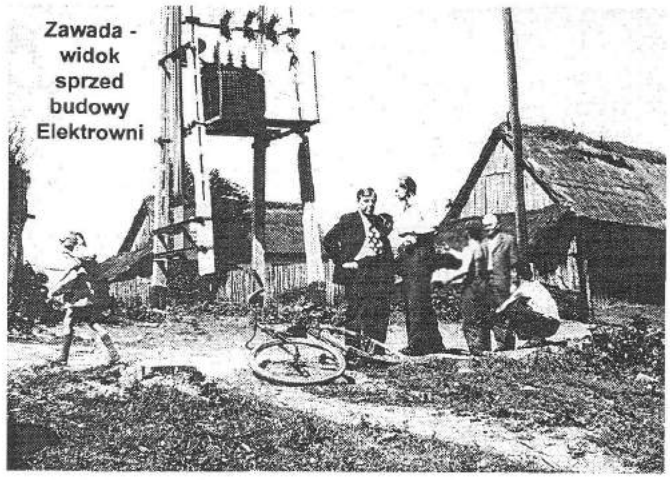

Zawada - widok sprzed budowy Elektrowni

Tymczasem Połaniec to nie tylko kościuszkowski epizod i jedna ze sztandarowych budów PRL. Miasto ma piękną, bogatą historię, interesującą współczesność i także perspektywy.

Położenie miasta

Połaniec, to zaskakujące urodą miasto, malowniczo usytuowane w centralnej Polsce nad rzeką Wisłą. Znajduje się w odległości 120 km na północny - wschód od Krakowa. Obszar gminy i miasta położony jest w dolinach Czarnej, Wschodniej, Wisły, Śmierdziąkwy i Kanału – Strumienia. Od wschodu graniczy z rzeką Wisłą, a od północy i zachodu zamykają je kompleksy Lasów Golejowskich, stanowiące pozostałości Puszczy Sandomierskiej. Łatwo do niego trafić, bowiem w panoramie dominują wysokie kominy elektrowni, widoczne już z odległości kilku, a nawet kilkunastu (z prawej strony Wisły) kilometrów. Do Połańca wjeżdża się, zarówno od strony Sandomierza, jak i Krakowa czy Staszowa. Nie ma tu, typowej dla większości miast „strefy przejściowej" – ciągnącej się kilometrami na pół wiejskich, na pół miejskich terenach – zwarte kompleksy budynków zaczynają się prawie bezpośrednio po minięciu tablicy z nazwą miejscowości.

Połaniec to właściwie dwa miasta. Stare, prowincjonalne, ciche, z parterową lub jednopiętrową zabudową wokół dawnego rynku, dziś będącego rondem dla ruchu kołowego oraz nowe. To drugie zajmuje niewysokie wzgórze i łagodnie opadającą ku Wiśle trasę.

W skład gminy wchodzą, oprócz Połańca: Brzozowa, Winnica, Kamieniec, Kraśnik, Łęg – Zawada, Maśnik, Okrągła – Lu-

Budowa komina Elektrowni

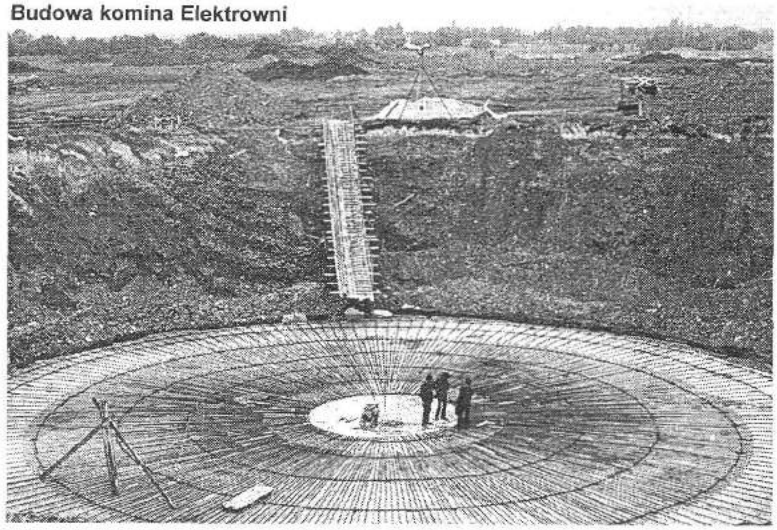

szyca, Rudniki, Ruszcza, Ruszcza - Kępa, Rybitwy, Tursko Małe, Tursko Małe Kolonia, Zdzieci Stare, Zdzieci Nowe i Zrębin.

Połaniec zajmuje 1741 ha, zaś cała gmina - 7 492 ha. Miasto liczy obecnie około 9 tys. mieszkańców, a gmina łącznie - 12,5 tys.

Rozwój Połańca w ujęciu historycznym - Czasy współczesne

Lata powojenne to żmudna, ofiarna praca przy usuwaniu zniszczeń i skutków barbarzyńskiej polityki okupanta. Połaniec w pierwszych powojennych latach niewiele przypominał miasto w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, nie posiadał dróg, światła i wody bieżącej.

Z opresji wojennej ludność Połańca wyniosła wprawdzie biedę, ale zaraz po wojnie powstało już kilka prywatnych sklepów, powołano też do życia spółdzielnię „Nadzieja". W 1952 roku nastąpiło otwarcie ośrodka zdrowia i izby porodowej. W maju 1953 roku uruchomiono pupilarnię przerabiającą truskawki, co umożliwiło mieszkańcom Połańca sezonowy zarobek. W grudniu 1954 roku nastąpiła elektryfikacja Połańca. W roku 1957 zorganizowano zaś koło rolnicze zrzeszające 17-tu członków, które uruchomiło własną cegielnię. W latach następnych przyszła kolej na dalsze niezbędne dla miasta inwestycje komunalne i pomimo nieustannych trudności finansowych powstała w Połańcu kanalizacja.

W 1961 roku nastąpiło otwarcie nowej apteki, rok później zakończono budowę szkoły, otwarto również świetlicę gromadzką, oddano do użytku nowoczesną szosę łączącą Połaniec ze Staszowem. W tym też roku uruchomiona została - komunikacja autobusowa PKS, a na ulicach pojawiły się nowe chodniki. W 1964 roku w czynie społecznym wykonana została siedmiokilometrowa droga z Połańca do miejscowości Sieragi. W roku następnym uruchomiono stałą komunikację autobusową z Sandomierzem, a po niej dokonano otwarcia Trasy Nadwiślańskiej łączącej Kraków z Sandomierzem.

Rok 1971 był dla Połańca rokiem przełomowym, podjęto wówczas decyzję o budowie na tym terenie elektrowni. Doszło wtedy do wyraźnego ożywienia życia gospodarczego.

W rok 1972 po zniesieniu gromad, Połaniec został siedzibą gminy. W wyniku kolejnej reformy administracyjnej w 1976 roku miasto znalazło się w ówczesnym województwie tarnobrzeskim.

Budująca się elektrownia stworzyła dla Połańca nowe perspektywy rozwojowe. Szybko zaczęły powstawać nowe osiedla mieszkaniowe, wybudowano szkołę zawodową o profilu energetycznym oraz towarzyszyło jej szereg inwestycji. W 1976 roku działało tu 36 placówek handlu detalicznego oraz powstało wieczorowe Technikum Energetyczne i ruszyła budowa Zbiorczej Szkoły Gminnej i Przedszkola.

W następstwie tak dynamicznego rozwoju Połaniec po 111 latach otrzymał ponownie 1 stycznia 1980 roku prawa miejskie. W rynku odsłonięto tablicę, na której napis głosił:

„Społeczny i gospodarczy rozwój miejscowości Połaniec,

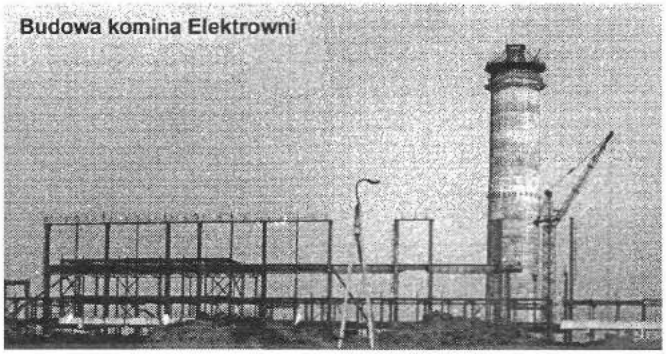

Budowa komina Elektrowni

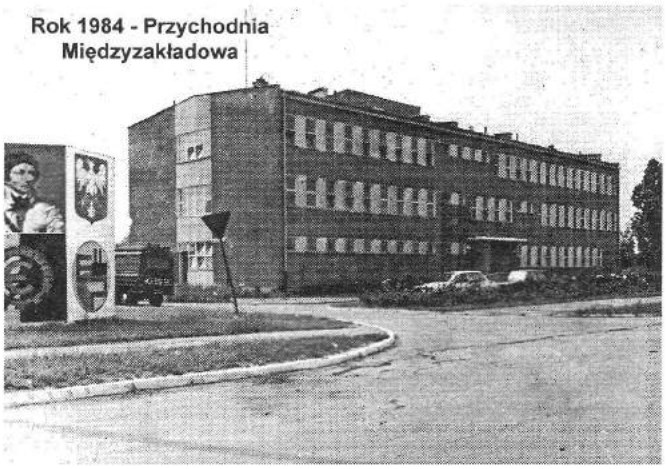

Rok 1984 - Przychodnia Międzyzakładowa

Związany z budową znaczącego dla Polskiej gospodarki Socjalistycznego Zakładu Elektrowni im. T. Kościuszki".

W 1985 roku oddano do użytku pawilon usługowy, pawilon handlowy, hotel oraz żłobek dla 90 dzieci, natomiast w roku 1986 przekazano Przychodnię Zdrowia przy Elektrowni im. T. Kościuszki, Urząd Miasta i Gminy, pocztę z centralą automatyczną oraz dworzec PKS. Dwa lata później oddano do użytku Centrum Kultury i Sztuki, most na rzecze Czarnej, a następnie dwa banki.

W świetle powyższych etapów rozwoju Połańca śmiało można stwierdzić, iż Połaniec swój dynamiczny rozwój zawdzięcza niewątpliwie powstaniu na tym terenie elektrowni.

RYNEK PRACY W WARUNKACH ISTNIENIA MONOPSONU

Ogólne zasady istnienia monopsonu

Monopson to taka forma rynku, na którym występuje jedynie jeden nabywca i wielu dostawców towarów czy usług z danej branży. Posiada on cechy monopolu, jednakże w przeciwieństwie do niego rynek jest zdominowany po stronie popytu, a nie po stronie podaży. [162] Zazwyczaj dotyczy on nabywców prowadzących działalność gospodarczą, którzy zgłaszają popyt na pracę oraz rzeczowe czynniki wytwórcze, ulegające przetworzeniu na usługi lub produkty finalne.

Monopson, może stanowić duży zakład zlokalizowany w miejscowości, w której nie rozwinął się na większą skalę żaden inny rodzaj działalności gospodarczej, a więc nie ma żadnych innych możliwości zatrudnienia. Taka firma występuje w pozycji wyłączności lub dominacji pracodawcy na danym rynku pracy. [173] Za przykład można tu podać: Elektrownię im. T. Kościuszki w Połańcu, Hutę w Stalowej Woli, Zakłady Metalowe w Nowej Dębie, Wytwórnię Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Mielec" i wiele innych.

Czysty monopson istnieje wtedy, gdy jest wyłączny nabywca czynnika produkcji, jakim jest praca. Przedsiębiorstwo będące monopsonistą chcąc zatrudnić więcej pracowników, musi płacić im więcej niż przedsiębiorstwa z innych branż. Zatrudniając mniej pracowników przedsiębiorstwo takie może zmniejszyć wydatki na płace. A więc to, co robi monopsonista, to forsowanie płacy w dół przez ograniczanie liczby zatrudnionych pracowników. Pozwala to mu osiągnąć wyższy zysk, podczas gdy w tym samym czasie pracownicy otrzymują płace niższą niż krańcowy przychód z produktu pracy.

Firma dysponująca siłą monopsonu [184] z założenia jest jedynym lub dominującym pracodawcą, który może działać dość dowolnie, decydować jakie produkty wytwarzać i jaki rodzaj zasobów pracy organizować. Jednakże prawo reguluje warunki zatrudnienia (godziny pracy, środowisko pracy), jakie mogą być stworzone. Za przykład może posłużyć zakład ener-

getyczny zlokalizowany w małej miejscowości, w której nie ma innego przemysłu.

Z ekonomicznego punktu widzenia monopson jest nieefektywny, gdyż wytwarza mechanizm błędnej alokacji zasobów pracy. Zbyt mało osób zostaje zatrudnionych przez monopson, a zbyt wiele zatrudnia się gdzie indziej, co najczęściej połączone jest z uciążliwymi dojazdami. O nieefektywności monopsonu świadczy również fakt, iż jedyną drogą pozwalającą na utrzymanie płac poniżej poziomu rynkowego jest stworzenie i zachowanie kosztownych barier ograniczających wejście i wyjście z jego rynku pracy. W przeciwnym wypadku inni pracodawcy próbowaliby wejść na rynek monopsonu, a pracownicy odejść stamtąd. [195]

POWSTANIE I BUDOWA ELEKTROWNI IM. T. KOŚCIUSZKI W POŁAŃCU

Czynniki lokalizacji

Na drogę uprzemysłowienia i urbanizacji ludności Połańca weszła w porównaniu z innymi obszarami Polski stosunkowo późno. Połaniec do czasu rozpoczęcia budowy elektrowni był typowo rolniczą, pozbawioną tradycji przemysłowych gminą.

Odkrycie siarki na terenie byłego województwa tarnobrzeskiego oraz uruchomienie kopalni siarki w Piasecznie, Grzybowie, Jeziorku i budowa Kombinatu Siarkowego w Machowie koło Tarnobrzega, wprowadziło zmiany w strukturze społeczno - ekonomicznej ludności Połańca. Brakowało jednak poważnej inwestycji przemysłowej na rolniczym terenie Połańca i okolic.

Rok 1971 był dla Połańca ważnym i przełomowym. Połańczanie dowiedzieli się, że na ich terenie powstać ma potężny zakład przemysłowy – Elektrownia „Połaniec".

Decyzję o budowie elektrowni podjęto 5 maja 1971 roku w oparciu o studia systemu elektroenergetycznego, prowadzone na bazie przewidywanych zapotrzebowań energii elektrycznej w poszczególnych rejonach kraju i działach gospodarki narodowej. W związku z rozwojem przemysłu w południowo - wschodniej części kraju wzrosło zapotrzebowanie na energię elektryczną i stąd powstała potrzeba budowy nowej elektrowni o dużej mocy (200 MW-300 MW).

W latach 1967-1971 w ramach studiów lokalizacyjnych, przebadano 32 możliwości budowy elektrowni w południowej części ówczesnego województwa kieleckiego oraz północnych obszarach województw rzeszowskiego i kieleckiego. W wyniku rozważań techniczno- ekonomicznych zdecydowano się zlokalizować elektrownię na osi Wisły, między Krakowem, a Sandomierzem. Dalsze studia wskazały rejon Połańca jako najdogodniejsze miejsce wkomponowania elektrowni o dużej mocy w system elektroenergetyczny.

Lokalizacja dużej elektrowni ma wpływ na pracę krajowego systemu elektroenergetycznego: wpływa na jego rozbudowę i zmienia w nim rozpływ mocy. Zachodzi, więc potrzeba analizy pracy wielu linii elektroenergetycznych, zarówno istniejących, jak i projektowanych w związku z lokalizacją nowej elektrowni. Analiza taka pozwala na wybranie wariantu optymalnego, pod względem nakładów inwestycyjnych na włączenie nowo lokalizowanej elektrowni do krajowego systemu elektroenergetycznego oraz pod względem strat przesyłu energii elektrycznej w całym systemie, w wyniku budowy nowej elektrowni. Należy dodać, że zarówno nakłady inwestycyjne, jak i straty przesyłu są rozłożone w czasie i muszą być sprowadzane do porównywalności, a określenie rejonów konsumpcji energii elektrycznej wiąże się z prognozą rozwoju przemysłu i potrzeb ludności na wiele lat naprzód.

„[...] Lokalizacja elektrowni podlega prawom ogólnym rządzącym lokalizacją zakładów przemysłowych. Zagadnieniem specyficznym jest to, że produkcja musi odpowiadać w każdej chwili konsumpcji, nie może wytworzonego produktu - energii elektrycznej - magazynować. Podstawowe prawo lokalizacji zakładów przemysłowych brzmi: lokalizacja zakładu przemysłowego ma na celu osiągnięcie minimalnego kosztu produkcji w miejscu jej zbytu. W odniesieniu do elektroenergetyki oznacza to, że nowa elektrownia musi zapewnić minimalizację łącznego kosztu wytwarzania i przesyłu energii elektrycznej do odbiorcy". [206]

Ogólne prawa lokalizacji zakładów przemysłowych operują pojęciami rynków: surowca, transportu, siły roboczej i zbytu. W odniesieniu do elektrowni rynek surowca to paliwo, woda i powietrze, rynek zbytu to ośrodki i rejony konsumpcji energii elektrycznej.

Uwzględniając dogodne ujęcie wody z rzeki Wisły i korzystne warunki geologiczne, zdecydowano się zlokalizować elektrownię na terenie wsi Zawada koło Połańca, na lewym brzegu rzeki Wisły poniżej dopływu rzeki Czarnej na 223,3 m. W produkcji przemysłowej woda spełnia różne funkcje: jako surowiec pomocniczy np. do płukania, do transportu. W przypadku Elektrowni „Połaniec" wodę wykorzystuje się do chłodzenia, do wytwarzania pary oraz do upustu wody gorącej. „Zapotrzebowanie wody z Wisły w I etapie, tj. 1600MW dla celów chłodniczych wynosi 240.000 m^3 /godz., dla celów technologicznych 270 m^3 /godz. i dla celów pitnych 70 m^3 / godz. Razem 240.340 m^3 /godz." [217]

Jednym z ważnych czynników lokalizacji elektrowni w Połańcu był korzystny układ transportowy. Transport stanowi ważne, a zarazem niezbędne ogniwo w układzie krążenia dóbr od producenta do konsumenta. Według A. Webera (1909) „punktem w przestrzeni, zapewniającym najbardziej korzystną lokalizację, jest punkt minimalnych kosztów transportu, a w związku z tym najkrótszych przewozów surowca lub wyrobów gotowych."

Obecnie dzięki coraz gęstszej sieci transportowej oraz zmniejszającym się kosztom przewozu, rola transportu jako czynnika w lokalizacji przemysłu maleje. Jednocześnie wskutek wzrostu gospodarczego, rosną rozmiary produkcji, a więc i przewożonych ładunków. Sprawne funkcjonowanie transportu powoduje większą atrakcyjność dla lokalizacji przemysłu.

Produkcja energii elektrycznej w Połańcu oparta jest o węgiel kamienny dowożony kolejką z Górnego Śląska, trasą Szczakowa -Sitkówka -Włoszczowice – Staszów – Połaniec. Dłu-

gość tej trasy wynosi 225 km. Ilość węgla dostarczonego do elektrowni wynosi około 4,5 mln ton rocznie.

Zasadniczą przesłanką lokalizacji przemysłu w Połańcu stały się także względy społeczne, a więc dążenie do zmniejszenia znacznych dysproporcji w poziomie warunków bytu ludności.

Znaczne rezerwy siły roboczej w rejonach Połańca, stały się kolejną przyczyn lokalizacji przemysłu energetycznego w Połańcu. Budowa nowego zakładu stworzyła, nie tylko lokalny rynek pracy i rodzaj zapotrzebowania na siłę roboczą, ale zaczęła rzutować na procesy migracyjne, przemieszczanie się ludności z terenów wiejskich w stronę ośrodka przemysłowego, oraz przechodzenia ludności chłopskiej do pracy w produkcji pozarolniczej. Zwiększające się natomiast zatrudnienie pozarolnicze na zasadzie sprzężeń łańcuchowych dokonuje przekształceń warunków ekonomicznych i społecznych ludności uprzemysłowionego terenu.

Każda lokalizacja zakładu musi rozwiązać pewne problemy użytkowania gruntu. W latach 70-tych gdzie dominowała gospodarka planowa, czynnik renty gruntowej nie stanowił najmniejszej przeszkody w budowie nowego przemysłu. Państwo zabierało prywatną własność i dysponowało przestrzenią w sposób nieograniczony. Proces wywłaszczenia wsi Zawada, na terenie, której zbudowano elektrownię rozpoczęto pod koniec 1972 roku. W związku z budową elektrowni uległo likwidacji 26 gospodarstw wiejskich posiadających ogółem 343 ha ziemi. Elektrownię zlokalizowano na terenie niezalesionym o najgorszych klasach gruntów ornych i użytków zielonych z przewagą klas V-50%, VI-30%, IV-20%.

Tabela 1. Zużytkowanie wywłaszczonych gruntów.

Elektrownia	87,3 ha
Rozdzielenie elektryczne	21,8 ha
Drogi i tory zewnętrzne	26,2 ha
Składowiska żużlu i popiołu	114,4 ha
Woda chłodząca	66,9 ha
Zaplecze wykonawców	26,9 ha

Źródło: Analiza przebiegu realizacji budowy Elektrowni „Połaniec".

Etapy budowy

Elektrownia „Połaniec" to jeden z ważniejszych obiektów przemysłowych realizowanych w naszym kraju w latach siedemdziesiątych.

Pierwszym etapem budowy elektrowni w Połańcu był okres prac sztabowych, który nie odbijał się jeszcze bezpośrednio na życiu Połańca. Obejmował on fazę prac programowych, projektowych, a także organizacyjnych związanych z przygotowaniem budowy. Etap ten rozpoczął się od podjęcia uchwały nr 118 Rady Ministrów z dnia 04.07.1969 roku w sprawie terenowej koordynacji inwestycji towarzyszących i wspólnych.

Od tego momentu zaczęła powstawać elektrownia na stołach i rysunkach technicznych.

07.01.1972 roku Zjednoczenie Przedsiębiorstw Budowy Elektrowni i Przemysłu ustanawia Generalnym Wykonawcą Elektrowni w Połańcu: Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni i Przemysłu „Energoprzem" w Krakowie. Natomiast do wykonywania robót specjalistycznych wyznacza następujące przedsiębiorstwa:

- Energomontaż-Południe Katowice
- Elektrobudowę Katowice
- Energoaparaturę Katowice
- Termoizolacja Zabrze
- Chłodnie kominowe Gliwice

Pod koniec 1972 roku Inwestor rozpoczął wywłaszczenie terenów przeznaczonych pod budowę elektrowni. Do wywłaszczenia zakwalifikowanych zostało 26 gospodarstw, których większość była w bardzo złym stanie. Z dniem 01.01.1973 roku Dyrektor Zakładów Energetycznych Okręgu Wschodniego w Radomiu zgodnie z zarządzeniem z dnia 12.12.1972 roku powołał zakład pod nazwą: „Elektrownia Połaniec w budowie z siedzibą w Połańcu - Zawadzie". Na mocy powyższego aktu, elektrownia zostaje zarejestrowana w rejestrze przedsiębiorstw.

Od dnia 01.03.1973 roku Generalny Wykonawca rozpoczął roboty podstawowe obejmujące: karczowanie, budowę dróg dojazdowych, a także odwodnienia i melioracje.

Dnia 02.05.1973 roku Inwestor przekazał Generalnemu Wykonawcy teren pod budowę elektrowni, który w pełni rozpoczął zagospodarowanie placu budowy. Równocześnie prowadził budowę zaplecza socjalnego dla załogi na osiedlu w Połańcu w postaci budynków mieszkalnych stałych, jak i hoteli tym czasowych. Uzyskano pierwsze efekty w ilości 60 mieszkań w Połańcu i 65 mieszkań w Staszowie, co w pełni zabezpieczyło potrzeby załogi w tym czasie.

Wczesną wiosną 1975 roku rozpoczęto roboty podstawowe przy budowie elektrowni. Datą rozpoczęcia cyklu budowy był dzień 01.03.1975 roku. Pod koniec października 1977 roku komin nr 1 osiągnął docelową wysokość 250 metrów.

Równocześnie z budową elektrowni rosło miasto, pod koniec1977 roku oddano już 300 mieszkań, co w prawie w 100%-ach zapewniło mieszkania dla załóg wykonawcy, inwestora a także przyszłej eksploatacji. W roku następnym prowadzone były roboty zarówno na obiektach pomocniczych niezbędnych do uruchomienia pierwszego bloku, jak również roboty na urządzeniach podstawowych. Od miesiąca września 1979 roku rozpoczęto rozruch urządzeń podstawowych, kotła i turbozespołu nr 1 oraz pozostałych urządzeń niezbędnych dla jego uruchomienia i włączenia do sieci. Ostatecznie blok nr 1, w którym popłynęły pierwsze megawaty włączono do krajowej sieci energetycznej 21.11.1979 roku, a 31.12.1979 roku przekazano do eksploatacji.

Pierwsze megawaty to był znak, że rozpoczyna swoje funkcjonowanie elektrownia w Połańcu, że na mapie Polski wyrasta nowy, wielki producent energii elektrycznej, tak niezbędnej dla gospodarczego rozwoju kraju. Zaś dla samego Połańca pierwsze megawaty oznaczały, że nabiera blasku otwarta kilka lat wcześniej nowa karta jego historii, z dynamicznym rozwojem, z tworzeniem nowych społecznych struktur i z nową jakością życia.

W roku 1980 zostały włączone do krajowej sieci 3 bloki energetyczne nr 2, 3 i 4. Następne cztery bloki nr 5, 6, 7, 8 włączane były do krajowej sieci energetycznej przez kolejne 3 lata, co przedstawia poniższa tabela.

Tabela 2. Etapy budowy i lata uruchomienia bloków energetycznych Elektrowni im. T. Kościuszki w Połańcu.

Kocioł nr	Rok budowy	Rok zainstalowania	Pierwsza synchronizacja bloku
K1	1976	1979	20.11.1979
K2	1977	1980	20.03.1980
K3	1977	1980	18.08.1980
K4	1978	1980	31.12.1980
K5	1979	1981	28.12.1981
K6	1979	1982	13.06.1982
K7	1980	1982	28.12.1982
K8	1980	1983	06.10.1983

Źródła: Dane z Elektrowni im. T. Kościuszki w Połańcu.

Z ważniejszych wydarzeń budowy elektrowni w latach 1980 - 1983 można odnotować fakt przekształceń w dniu 24 kwietnia 1980 roku Zakładu Elektrowni „Połaniec" w budowie, na Zakład Elektrownia „Połaniec", z chwilą osiągnięcia połowy planowanych efektów tj. 800 MW. Trzy lata później 09.11.1983 roku elektrownia otrzymała imię Tadeusza Kościuszki.

W roku 1983 wraz z przekazaniem ostatniego bloku nr 8 Elektrownia im. T. Kościuszki w Połańcu osiągnęła docelową moc zainstalowaną 1600 MW.

12 kwietnia 1996 roku został podpisany akt notarialny przekształcenia Przedsiębiorstwa w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa „Elektrownia im. T. Kościuszki Spółka Akcyjna" z siedzibą w Połańcu, a 30 kwietnia 1996 roku Spółka została zarejestrowana w Sądzie Rejonowym w Tarnobrzegu.

Pod koniec 1998 roku przekazano do eksploatacji Instalacja Odsiarczania Spalin metodą mokrą wapienno - gipsową. Inwestycja ta pozwoliła na trwałe zmniejszenie uciążliwego wpływu na środowisko naturalne, a jej wdrożenie do eksploatacji stanowi zrealizowanie misji Elektrowni: „produkcja taniej i ekologicznie czystej energii elektrycznej". W 1999 roku dzięki pracy instalacji odsiarczania spalin, znacząco obniżono wielkość emisji dwutlenku siarki do atmosfery.

Przebiegający od początku 1999 roku proces prywatyzacji Elektrowni im. T. Kościuszki S.A. w Połańcu został sfinalizowany podpisaniem umowy prywatyzacyjnej w dniu 06.04.2000 roku. Akcjonariuszem została firma Tractebel S.A. nabywając pakiet 25% + 1 akcja elektrowni od Skarbu Państwa. Prywatyzacja elektrowni oznacza szansę rozwoju na przyszłość. Inwestor zobowiązał się do określonych inwestycji w firmie, które zapewnią rozwój możliwość podniesienia pozycji firmy na rynku producentów energii w Polsce, a również zaistnienia na rynku europejskim.

Dzisiaj elektrownia należy do ścisłej czołówki najlepszych polskich elektrowni systemowych. W systemie elektroenergetycznym jest na 5 miejscu pod względem wielkości mocy zainstalowanej. Poziom technologii, osiągane technicznie wskaźniki sprawności wytwarzania energii, dyspozycyjności i regulacyjności, jak również znaczące ograniczenie szkodliwości dla środowiska naturalnego stawiają ją na wysokim, europejskim poziomie.

Dotychczasowa działalność elektrowni w zakresie ekologii oraz nowych form zarządzania i jakości, została uhonorowana między innymi:

- Medalem za „Zasługi dla Ochrony Przyrody i Kształtowania Środowiska" przez Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody,
- Certyfikat Jakości "MISTER POLAND" przez Europejski Instytut Testu i Rekomendacji Centrum Promocji Polski,
- „Srebrny AS 98"przez Polish Promotion Corporation,
- Świadectwo Przedsiębiorstwa Czystej Produkcji przez Ministra Przemysłu i Handlu, Prezesa Federacji.

Budowa elektrowni spowodowała, iż dla Połańca rozpoczął się okres przełomowy. Tak wielka budowa zasadniczo zmieniła rytm i styl życia niewielkiej, spokojnej miejscowości, w której wszyscy się znali.

Wzrost zatrudnienia

Rynek pracy jest kategorią ekonomiczną, gdzie podaż reprezentują ludzie poszukujący pracy, popyt zaś - oferujący wolne miejsca.

Następująca aktywizacja nadwyżek lokalnej siły roboczej zależy od wielkości i stanu zaawansowania inwestycji, od rodzaju przemysłu budowanego w rejonie, rodzajów nadwyżek i od podstaw miejscowej ludności.

Kolejne etapy uprzemysłowienia rejonu są okresami wzmożonego tempa wzrostu zatrudnienia przemysłowego i zaludnienia miasta, przy równocześnie postępującej aktywizacji ludności wiejskiej, która znajduje stałe zajęcie pozarolnicze w rozbudowujących się ośrodkach miejsko-przemysłowych.

Znaczne rezerwy siły roboczej w rejonie Połańca przyczyniły się do lokalizacji tam przemysłu energetycznego. Kształtowanie się załogi elektrowni rozpoczęło się w momencie podjęcia decyzji o jej budowie. Wraz z budową inwestycji i wchodzeniem do eksploatacji kolejnych bloków energetycznych następował dynamiczny przyrost miejsc pracy.

W rozwoju załogi Elektrowni „Połaniec" wyróżnić można trzy etapy:

lata budowy elektrowni i urządzeń towarzyszących (1973-1978),

lata oddania 8-miu bloków energetycznych o mocy 200 MW każdy (1979-1983),

lata modernizacji technicznej obiektów elektrowni (1984-2000).

W pierwszym etapie 1973 - 1978 kompletowanie załogi budującej przedsiębiorstwo odbywało się głównie o miejscowe rezerwy siły roboczej.

Przy budowie elektrowni brały udział 24 przedsiębiorstwa, które były zainteresowane zatrudnieniem miejscowej ludności. Stanowiły one Generalne Wykonawstwo, które w produkcji podstawowej zatrudniło 411 osób, w tym:

- Energoprzem Kraków - 311
- Elektrobudowa Katowice - 17
- Energopol Kraków - 19
- Instal Kraków - 22
- Przedsiębiorstwo Budownictwa Wodnego Kraków - 35
- Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych Kielce - 37

Druga połowa lat 70-tych to okres wzmożonych przyjęć do pracy w elektrowni. Odczuwano jednak brak pracowników wykwalifikowanych i kadry kierowniczej. Ludność miejscowa, choć w około 45% prawie bezrobotna trudniła się głównie rolnictwem i nie mogło być mowy o znalezieniu na miejscu specjalistów, jak też wykwalifikowanych robotników, pracowników inżynieryjno - technicznych i personelu kierowniczego. Niektórych pracowników zakład wysyłał na szkolenia do innych elektrowni, a dla pozostałych organizował kursy, na których przyuczano do prostych czynności i prac.

Dla potrzeb zakładu w roku 1973 została zorganizowana Zasadnicza Szkoła Zawodowa. 30. 06. 1976 r. ZSZ opuściło 54 pierwszych absolwentów. Wszyscy zostali zatrudnieni w elektrowni, a następnie skierowani na szkolenie w elektrowniach: Kozienice, Rybnik i Jaworzno oraz do zakładów dostarczających urządzenia „Zamechu" w Elblągu i Zakładów Automatyki Przemysłowej w Ostrowie Wielkopolskim. Kolejnym krokiem w przygotowaniu odpowiednio wykwalifikowanej kadry dla potrzeb zakładu było utworzenie 01. 09. 1976 r. na podbudowie ZSZ 3-letniego Technikum Energetycznego o kierunku: energetyka cieplna.

Nawiązano, także kontakty z blisko 900 fachowcami z całego kraju, którzy wyrazili chęć podjęcia pracy w elektrowni w Połańcu. Dla pozyskania wysoko kwalifikowanej kadry, podpisano 20 umów stypendialnych ze studentami szkół wyższych m.in. z Politechniki Świętokrzyskiej oraz Rzeszowskiej.

W 01. 09.1977 r. przyjęto do pracy 130 absolwentów, w tym:

- z Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Połańcu - 84
- z Policealnego Studium Zawodowego w Radomiu - 29

W 1978 r. przy budowie elektrowni w Generalnym Wykonawstwie przy produkcji podstawowej pracowało 1330 osób. Ogółem w elektrowni zatrudnionych było 799 osób,

w tym 238 kobiet.

Drugi etap rozpoczął się od 1979 roku i związany był z przekazaniem do eksploatacji bloków energetycznych o mocy 200 MW, a skończył się, kiedy przekazano ostatni - ósmy blok w 1983 roku. W oddawaniu do użytku kolejnych bloków energetycznych towarzyszył wzrost zatrudnienia z 1609 w 1979 r., do 2370 w 1983 r.

W trzecim etapie produkcja energii rozwijała się na drodze modernizacji technicznej. Elektrownia, pragnąc dysponować w pełni profesjonalną kadrą podpisała porozumienie o wzajemnej współpracy i pomocy z Kombinatem Metalurgicznym Huta im. Lenina w Krakowie. Porozumienie zawarto na lata 1985-1990 i dotyczyło zagadnienia związanego z techniką organizacyjną pracy, szkoleniem zawodowym służb technicznych, eksploatacyjnych i remontowych, wymianą doświadczeń oraz pomocą w stosowaniu różnych technologii produkcyjnych.

Nie spowodowało to jednak zatrudnienia nowych pracowników. Zatrudnienie w latach 1984-2000 zmniejszyło się z 2401 do 2361 pracowników, w tym 428 kobiet.

Tabela 3. Struktura zatrudnienia według płci.

Płeć	Liczba zatrudnionych	
	ilość	%
Kobiety	428	18,12
Mężczyźni	1933	81,90
Ogółem	2361	100,00

Źródło: Dane z Elektrowni im. T. Kościuszki w Połańcu

Przedstawiony w analizowanym 22-leciu rozwój zatrudnienia w elektrowni „Połaniec" wskazuje jak dużą rolę odegrała załoga elektrowni w aktywizacji siły roboczej rolniczego zaplecza. Elektrownia imienia T. Kościuszki jako duże przedsiębiorstwo przemysłowe charakteryzuje się dużym zróżnicowaniem struktury zawodowej i kwalifikacji pracowników.

Tabela 4. Zatrudnienie pracowników na stanowiskach robotniczych i nierobotniczych w latach 1995-1999.

Liczba zatrudnionych w Elektrowni „Połaniec"						
Rok	Ogółem	Pracownicy techniczni	Pracownicy ekonomiści	Pracownicy biurowi	Kierownictwo	Pracownicy na stanowiskach robotniczych
1996	2403	359	71	71	5	1897
1997	2401	369	68	78	5	1881
1998	2391	378	93	91	6	1823
1999	2352	377	97	118	6	1754
2000	2361	369	103	139	6	1744

Źródło: Dane z Elektrowni im T. Kościuszki w Połańcu

W miarę powiększania się załogi Elektrowni „Połaniec" wzrasta zatrudnienie na stanowiskach zajmowanych przez pracowników administracji biurowej. Liczba pracowników administracji biurowej roku 1996 wynosiła 506 osób, natomiast w roku 2000 na stanowiskach nierobotniczych pracowało 617 pracowników. W roku 1996 na stanowiskach robotniczych zatrudnionych było 1897 pracowników, natomiast w 2000 roku na tym samych stanowiskach pracowało 1744 osoby.

Poszczególne wnioski, jakie nasuwają się po prześledzeniu tabeli świadczą o zwiększającej się roli pracowników kadry inżynieryjno-technicznej i kadry administracyjno - biurowej, co spowodowane jest niewątpliwie postępem technicznym i coraz szerzej stosowaną automatyzacją pracy.

Uzupełnieniem danych z tabeli 4 są dane charakteryzujące stan zatrudnienia według wykształcenia.

Tabela 5. Struktura zatrudnienia pracowników elektrowni według wykształcenia.

Wykształcenie	Liczba zatrudnionych	
	1999 rok	2000 rok
Wyższe	232	266
Średnie	1036	1053
Zawodowe	854	826
Podstawowe	230	216
OGÓŁEM	2352	2361

Źródła: Dane z Elektrowni im. T. Kościuszki w Połańcu.

Jak można zauważyć, w polityce kadrowej Spółki istotną rolę odgrywa realizacja ustawicznego procesu podnoszenia kwalifikacji pracowników. W ramach udzielonych skierowań w elektrowni studiuje 116 pracowników, a 67 uczy się w szkołach średnich. Natomiast kursami, szkoleniami seminariami objętych zostało w ciągu całego 1999 roku 954 osób. Elektrownia dysponuje, więc w pełni profesjonalną kadrą.

Sumując powyższe wiadomości możemy się zgodzić z faktem, że budowa elektrowni pociągnęła za sobą silny rozwój zatrudnienia. Dzięki priorytetom przyznawanym wielkim budowom (wysokie płace, wyższe premie, nagrody) Elektrownia „Połaniec" rozwiązała problem napływu ludzi do pracy. Została w ten sposób zrealizowana zasada pełnego zatrudnienia ludności i w dużym stopniu zlikwidowana nadwyżka siły robotniczej w rejonie Połańca, Staszowa, Sandomierza i Mielca.

WZAJEMNE ODDZIAŁYWANIE MIASTA I MONOPSONU

Wzajemne oddziaływanie miasta i monopsonu związane było z lokalizacją, a następnie bardzo dynamicznym rozwojem Elektrowni imienia T. Kościuszki w Połańcu. W strukturze społeczno-ekonomicznej rejonu połanieckiego zakład ten spełnił funkcję czynnika dynamizującego, wpływającego bezpośrednio na wzrost miasta oraz na silne przemiany społeczne i ekonomiczne wiejskiego zaplecza. Dzięki elektrowni powstały nowe przedsiębiorstwa, osiedla, wzbogaciła się infrastruktura oraz prężniej zaczęły działać placówki oświatowe, kulturalne i rekreacyjne.

Elektrownia stworzyła szansę rozwoju miasteczka, a jednocześnie zburzyła jego spokój, ale taka jest cena, jaką przychodzi płacić za „nowe". A „nowe" wkraczało do Połańca z rozmachem.

Wpływ monopsonu na wzrost potencjału ekonomicznego i demograficznego miasta Połaniec jest typowym przykładem miasta, w którym przemysł reprezentowany przez duże przedsiębiorstwo przemysłowe Elektrownie im. T. Kościuszki jest podstawowym czynnikiem miastotwórczym. W wyniku ponoszonych nakładów inwestycyjnych związanych z uprzemysłowieniem i pozostałymi dziedzinami życia społeczno - gospodarczego nastąpił systematyczny wzrost potencjału ekonomicznego i de-

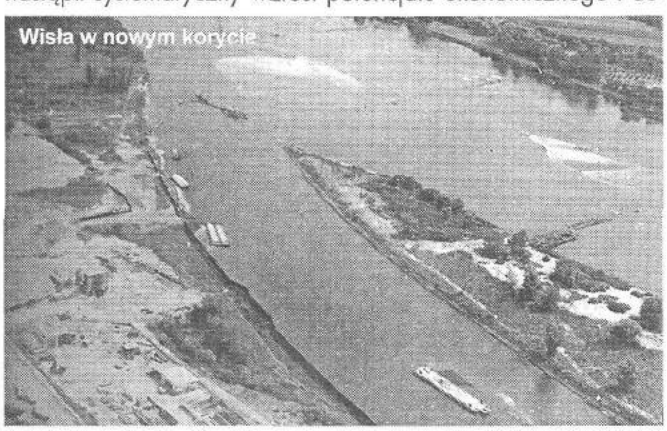
Wisła w nowym korycie

mograficznego miasta. Potencjał ekonomiczny miasta można określić za pomocą liczby miejsc pracy, które utożsamiane będą w pracy liczbą osób zatrudnionych.

Elektrownia dzisiaj to kompleks obiektów i firm - przemysłowe i gospodarcze serce miasta. Wokół jednostki podstawowej, a więc „fabryki prądu elektrycznego", rozwijają się i powstają przedsiębiorstwa kooperujące, wydzielone z dawnego, monopolitycznego giganta. Żyjące dzięki niej firmy stworzyły możliwość znalezienia zatrudnienia dla znacznej liczby mieszkańców Połańca i okolic.

W ewidencji działalności gospodarczej figuruje około 560 podmiotów.

Do większych zakładów prosperujących w Połańcu należą m.in.:

ENERGO-REMONT - zatrudnia 200 osób,

POLPRZEM Sp.z.o.o. - zatrudnia 100 osób,

Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej - zatrudnia 80 osób,

W 1988 roku pracujący w Połańcu stanowili 47,4% ogółu ludności miasta i utrzymywali 52,6% pozostałej ludności. Ze źródeł pozarolniczych utrzymywało się 41,1 ludności, a rolnicze źródła utrzymania mieszkańców stanowiło tylko 6%. Na podstawie wielkości zatrudnienia (tabela 7) można stwierdzić, iż potencjał ekonomiczny miasta w latach 1984-1988 zwiększył się o 1609 osób.

Tabela 6. Zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej w latach 1984-1988.

Działy gospodarki uspołecznionej	Lata	
	1984	1988
	liczba	liczba
Ogółem	5065	6674
Przemysł	2945	4005
Budownictwo	1338	958
Rolnictwo i leśnictwo	96	570
Transport i łączność	218	163
Handel	178	255
Gospodarka komunalna i mieszkaniowa	90	142
	158	261
Oświata	5	22
Kultura i sztuka	34	162
Ochrona zdrowia	3	2
Kultura fizyczna, turystyka, wypoczynek		

Źródło: Narodowy Spis Powszechny z dnia 06.12.1988 roku.

Zatrudnienie ludności Połańca w roku 1990 wynosiło 3120, w tym 884 kobiety, w roku 1993 liczba zatrudnionych wzrosła do 4273 osób, w tym 1226 kobiet.

Rys.3. Zatrudnienie ludności Połańca w roku 1993.

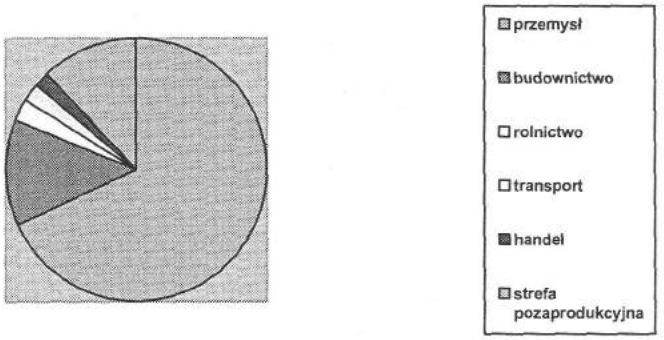

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Urzędu Miasta i Gminy.

W ślad za skupieniem się inwestycji przemysłowych rośnie zapotrzebowanie na siłę roboczą, a to powoduje masowe wędrówki ludzi. Wzrasta, więc potencjał demograficzny ośrodków przemysłowych.

Rozwój ludności Połańca ma charakter skokowy. Wraz z budową elektrowni i osiedli mieszkaniowych Połaniec zaczął ściągać imigrantów, zwłaszcza pobliskich wsi. W latach 1937 - 2000 liczba mieszkańców miasteczka zwiększyła się z 2816 do 9031. Największy napływ ludności nastąpił w roku 1984, w roku tym imigrowało 510 osób. Niewątpliwie tak duży napływ imigrantów związany był z ówczesną polityką maksymalnego zatrudnienia siły roboczej.

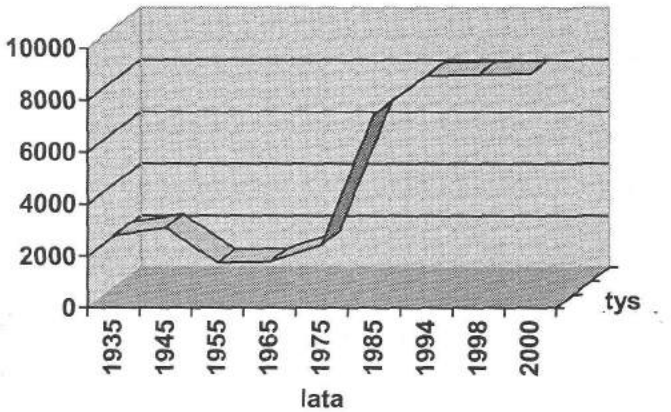

RYS.4.Rozwój ludność Połańca w latach 1937-2000

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Urzędu Miasta, wyd.cyt.

Napływający tu ludzie wtargnęli dość bezceremonialnie w życie sennego do tej pory miasteczka. Ilościowo zdobyli oni przewagę nad stałymi mieszkańcami Połańca.

Budownictwo mieszkaniowe

Elektrownia im. T. Kościuszki to przedsiębiorstwo, z którego znaczącym lub nawet dominującym udziałem finansowym są realizowane wszystkie większe inwestycje. Podstawową inwestycją realizowaną przez Elektrownię „Połaniec" stanowiło budownictwo mieszkaniowe.

Budowa zakładu w Połańcu spowodowała bardzo duży napływ ludności, co z kolei pociągało za sobą konieczność szybkiej rozbudowy osiedli mieszkaniowych.

W latach 1973-1974 opracowano Plan Ogólnego Zagospodarowania przestrzennego miasta Połaniec, który zakładał rozwój miasta jako ośrodka o funkcji mieszkaniowo - usługowej dla załogi elektrowni i przemysłu uzupełniającego, a także jako ośrodka obsługującego teren gminy i obszary przyległe w zakresie oświaty, lecznictwa otwartego, handlu i sportu. Obecnie plan ten jest aktualizowany.

Uprzemysłowienie Połańca spowodowało, między innymi wzrost dochodów ludności. Wzrost ten, po zaspokojeniu najbar-

Połaniec z lotu ptaka fot. A. Pokora

dziej podstawowych potrzeb, wywołuje dążenie do poprawy warunków mieszkaniowych. Mieszkanie, bowiem jest pierwszym z elementów wyznaczającym poziom życia. W takiej sytuacji konieczne stało się zwiększenie tempa budownictwa mieszkaniowego. Umożliwiło to otrzymanie mieszkania przez każdego pracownika elektrowni. Średni okres wyczekiwania na mieszkanie wynosił 2-3 lat.

Tempo budowy mieszkań w Połańcu można uznać za wysokie. Od 1971 roku tj. od momentu wkroczenia do Połańca przemysłu do 1988 roku oddano do użytku 1407 mieszkań o łącznej powierzchni użytkowej 76638 m², z tego 15% stanowiły mieszkania spółdzielcze, zaś 77% mieszkania będące własnością Elektrowni „Połaniec". Spółdzielnia zakładowa oddała w tym okresie 44 bloki z 990 mieszkaniami.

Biorąc pod uwagę liczbę mieszkań (1507) jaką dysponował Połaniec na przestrzeni lat 1918-1988 stanowi to 93% ogółu mieszkań. W ten sposób 3788 osób otrzymało mieszkania w Połańcu.

Tabela 7. Budownictwo mieszkaniowe w latach 1918-1988.

Rok	Gospodarka uspołeczniona					Ogółem
	Ogółem	Budownictwo	Spółdzielcze	Budownictwo	Budownictwo prywatne	
Przed 1918						
B	-	-	-	-	-	1
M	-	-	-	-	-	1
I	-	-	-	-	2	2
P	-	-	-	-	28	28
L	-	-	-	-	2	2
1918-1933						
B	1	1	-	-	3	4
M	1	1	-	-	3	4
I	4	4	-	-	12	16
P	56	56	-	-	197	253
L	3	3	-	-	12	15
1945-1960						
B	3	2	-	1	32	36
M	7	6	-	1	32	39
I	18	14	-	4	108	126
P	288	236	-	52	1781	2069
L	3	17	-	4	94	115
1961-1979						
B	-	-	-	-	53	53
M	-	-	-	-	56	56
P	-	-	-	-	3818	3818
L	-	-	-	-	215	215
1979-1988						
B	26	1	8	17	57	83
M	694	79	140	475	60	754
I	2678	300	576	1802	310	2988
P	38831	4252	8494	16085	5677	44508
L	2727	309	561	1857	243	2970

Źródło: Narodowy Spis Powszechny z dnia 06.XII.1988 roku.

Objaśnienia do tabeli:

B - budynki;

P - powierzchnia użytkowa mieszkań w m²;

L - ludność;

I - izby;

M - mieszkanie;

W roku 1992 Zakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa przekazała wszystkie bloki Spółdzielni Mieszkaniowej „Połaniec" w Połańcu.

W literaturze często spotyka się stwierdzenia, iż w procesie uprzemysłowienia największą rolę odgrywa budownictwo blokowe. Jest to duże uproszczenie, ponieważ przemysł powoduje wzrost dochodów społeczeństwa i wpływa również na rozwój budownictwa jednorodzinnego. Jednak w Połańcu budownictwo prywatne odgrywa nadal rolę drugoplanową.

Tabela 8. Budynki mieszkalne według stanu własności w latach 1918-1988.

Lata 1918 - 1988	Ogółem	Gospodarka uspołeczniona	Gospodarka nieuspołeczniona
		Liczby bezwzględne	Liczby bezwzględne
Budynki	265	61	204
Mieszkania	1507	1253	254
Izby	5578	4674	904
Powierz. użytkowa w m²	82806	66493	16313
Ludność	5830	4980	850

Źródło: Narodowy Spis Powszechny z dnia 01.12.1988 roku.

Infrastruktura miasta Połaniec

Infrastrukturą nazywa się podstawowe urządzenia i instytucje świadczące usługi niezbędne do należytego funkcjonowania produkcyjnych działów gospodarki i zapewniające odpowiednie warunki bytowe ludności. Infrastruktura sama nie produkuje dóbr materialnych, ale umożliwia ich wytwarzanie, przemieszczanie i konsumpcję.

Według T. Lijewskiego (1995) „infrastruktura jest niezbędną tkanką, która wypełnia przestrzeń kraju, wiążąc osiedla i miejsca pracy, umożliwiając prawidłową działalność wszystkich dziedzin gospodarki".

Teren wyposażony w infrastrukturę stwarza podstawę lokalizacji procesów produkcji oraz spożycia. Są jednak i sytuacje odwrotne, że przemysł jest motorem rozwoju infrastruktury technicznej (ekonomicznej) ośrodka. Typowym tego przykładem jest Połaniec. Przemysł spowodował nie tylko szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego, ale także różnego rodzaju sieci infrastrukturalnej.

Najpowszechniej stosowany jest podział infrastruktury na infrastrukturę ekonomiczną i społeczną.

Infrastruktura ekonomiczna

Infrastruktura ekonomiczna obejmuje urządzenia dzięki, którym mogą być świadczone usługi w zakresie transportu, komunikacji, energetyki, gospodarki wodnej itp. Ten rodzaj infrastruktury ułatwia prowadzenie i rozwój działalności produkcyjnej.

Nie może prawidłowo rozwijać się przemysł, prawidłowo funkcjonować organizm miejski bez odpowiednich urządzeń gospodarki komunalnej, bez wodociągów i kanalizacji, bez układu komunikacyjnego, bez pełnego uzbrojenia w sieć cieplną itp. Rozwój infrastruktury ekonomicznej pociąga za sobą wzrost produkcji oraz podnosi standard życia w ośrodku miejskim.

Czynnikiem aktywizującym rozwój infrastruktury w Połańcu była i jest Elektrownia „Połaniec".

Ciepłownictwo

Na terenie Połańca funkcjonuje system ciepłowniczy zasilany z Elektrowni „Połaniec". System ten wykorzystywany jest do zaopatrzenia w ciepło do celów grzewczych osiedlowej zabudowy mieszkaniowej, wielorodzinnej oraz obiektów usługowych i użyteczności publicznej z nią związanych. Podstawowymi elementami tego systemu są:

- magistralna sieć dosyłowa wysokich parametrów od Elektrowni „Połaniec" do wymienników osiedlowych, osiedlowa wymiennikownia ciepła,
- rozdzielcza sieć ciepłownicza wyprowadzana z wymiennikowni osiedlowych do odbiorców ciepła.

Z osiedlowej wymiennikowni ciepła przy pomocy rozdzielczej sieci ciepłowniczej, ciepło wyprowadzone jest do poszczególnych odbiorców.

Zapotrzebowanie ciepła przez odbiorców zasilanych z miejskiego systemu ciepłowniczego wynosi 15 MW termicznych. Łączna długość dosyłowej i rozdzielczej sieci ciepłowniczej za-

siłająca odbiorców na terenie Połańca wynosi około 12 km. Dzięki zakładowi miasto otrzymało jeden z najważniejszych obiektów w całej infrastrukturze ekonomicznej.

Sieć wodociągowa

Podstawowym źródłem zaopatrzenia w wodę pitną Połańca są ujęcia wód podziemnych w postaci studni wierconych, którymi woda czerpana jest z czwartorzędowych piaszczysto-żwirowych otworów fluwioglacjalnych i rzecznych rozmieszczonych wzdłuż rzeki Czarnej Staszowskiej.

Woda dostarczana jest rurociągiem do stacji uzdatniania wody, a stąd przesyłana jest rurociągiem magistralnym do hydroforni. Do poszczególnych odbiorców trafia dzięki sieci przewodów rozdzielczych.

Poza ujęciami wody eksploatowanymi w rejonie Połańca, miasto zaopatrywane jest dodatkowo w wodę ze studni wierconych, wykonanych dla elektrowni w rejonie miejscowości Łęg. Woda z tych studni po uzdatnieniu o wydajności 110 m^3/h przesyłana jest wodociągiem do Połańca, zaopatrując także w wodę wieś Łęg i stację PKP.

Prowadzone są prace przy budowie ujęcia wody spod dna rzeki Wschodniej. Ujęcie o wydajności 500 m^3 wody pitnej ma zaspokoić potrzeby Miasta i Gminy oraz potrzeby elektrowni.

Sieć kanalizacyjna

Miasto Połaniec posiada rozdzielczy system kanalizacji ściekowej. Ścieki bytowo - gospodarcze odprowadzane są systemem grawitacyjnych kanałów, w których następuje zatrzymanie zawiesiny i części stałych. Podczyszczane w osadnikach ścieki grawitacyjnym kolektorem odprowadzane są do rzeki Czarna Staszowska.

Obecna długość sieci kanalizacyjnej wynosi 6,9 km. Do istniejącej sieci kanalizacyjnej podłączona jest wielorodzinna zabudowa osiedla (około 1100 mieszkań), większe obiekty usługowe i użyteczności publicznej. Roczna ilość ścieków odprowadzanych istniejącym systemem kanalizacji wynosi około 240 tys.m^3.

Sieć elektryczna

System zasilania elektroenergetycznego miasta tworzą napowietrzne linie elektroenergetyczne 15 KV, linie kablowe 15 KV oraz napowietrzna i kablowa sieć rozdzielcza 15 KV. Rozdzielcza sieć niskiego napięcia wyprowadzana z wewnętrznych stacji transformatorowych, zlokalizowana na obszarach skoncentrowanej rozbudowy osiedlowej wykonana jest w postaci linii kablowych. Na pozostałym obszarze miasta występuje wyłącznie napowietrzna sieć niskiego napięcia, zawieszona na betonowych lub drewnianych słupach.

Sieć uliczna

Połaniec jest miastem o charakterze rolniczo - przemysłowym, wpływa to w określony sposób na potrzeby komunikacyjne miasta. Największy wpływ na wielkość i kierunki ruchu lokalnego ma leżąca na wschodnim obszarze miasta elektrownia. Ruch tranzytowy na kierunku Kraków-Sandomierz oraz docelowy z kierunku Staszowa odbywa się ulicami przechodzącymi przez centrum miasta. Ruch ten nakłada się na ruch miejski i jest uciążliwy dla mieszkańców.

Połaniec posiada charakterystyczny dla historycznych ośrodków osadniczych układ ulic zbiegających się w centralnie położonym rynku. Leżące w ciągach dróg krajowych i wojewódzkich, niezależnie od funkcji tranzytowych stanowią podstawowy układ komunikacyjny miasta. Jako ulice zbiorcze, wraz z siecią ulic uzupełniających zapewniają dogodną obsługę komunikacyjną ludności. Zmodernizowano i zbudowano ponad 70 km dróg i ulic, 9 km chodników, 40 km dróg wiejskich.

Pojawiły się, także nowe parkingi dla samochodów (kilkaset miejsc).

Komunikacja

Miasto nie posiada komunikacji miejskiej. Usługi dla miasta prowadzi głównie Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej Oddział w Staszowie.

Dojazdy do pracy zapewnia komunikacja zakładowa elektrowni. Połaniec posiada urządzony teren dworca autobusowego tj. perony i zadaszenia, lecz bez budynku dworcowego. Przez miasto przebiega 5 linii autobusowych. Umożliwia to mieszkańcom miasta poruszanie się na 62 trasach komunikacyjnych.

Infrastruktura społeczna

Infrastruktura społeczna jest to zespół urządzeń publicznych zaspokajających potrzeby socjalne, oświatowe i kulturalne ludności, służących postępowi społecznemu. Sposób zaspokajania wymienionych potrzeb zależy w decydującej mierze od kwalifikacji i postaw osób zatrudnionych w tych dziedzinach. [27] Infrastruktura społeczna jest istotnym składnikiem warunków życia ludności.

Szkolnictwo

Szczególną opieką miasto otacza najmłodszych mieszkańców miasta. Dzieci znajdują opiekę w 4 przedszkolach, w których przebywa około 484 osób. W Połańcu działa także Szkoła Podstawowa, posiadająca 79 oddziałów. Pobiera w niej naukę 2139 uczniów z Połańca i pobliskich wiosek. Młodzież natomiast uczy się w Zespole Szkół Zawodowych, w którego skład wchodzą: Technikum Energetyczne, Technikum Energetyczne na podbudowie Szkoły Zawodowej, Technikum Energetyczne dla pracujących oraz Zasadnicza Szkoła Zawodowa. Od roku 1992 rozpoczęło działalność Liceum Ogólnokształcące.

Ochrona zdrowia

W trosce o zdrowie mieszkańców Połańca w miasteczku utworzono w 1987 roku Ośrodek Zdrowia. Zespół lekarzy oraz personel wysoko kwalifikowany czuwa nad zdrowiem miejscowej ludności. Do dyspozycji mieszkańców jest szereg gabinetów lekarskich, specjalistycznych, zabiegowych, fizykoterapii, które są wyposażone w najnowszy sprzęt medyczny.

Pracownicy elektrowni i ich rodziny mogą korzystać dodatkowo z usług Przychodni Niepublicznej ZOZ „Centrum Medyczne". Tutaj każdy pracownik może zasięgnąć porad, a także być poddany systematycznym badaniom kontrolnym, okresowym i specjalistycznym.

W Połańcu działa filia pogotowia ratunkowego, które jest czynne w godz. 19^{00} - 7^{00}. Na terenie miasta funkcjonują także 4 apteki, usługi medyczne i stomatologiczne świadczące również gabinety prywatne.

Oświata i kultura

W miarę rozwoju zakładu energetycznego i rozwoju miasta rosły potrzeby kulturalne mieszkańców. Bardzo ważną rolę w zaspokajaniu tych potrzeb mieszkańców odgrywa Centrum Kultury i Sztuki, które powstało w 1988 roku przy wydatnym wsparciu elektrowni. Centrum prowadzi niezwykle aktywną działalność, a rejestr jego osiągnięć jest imponujący. Dysponuje ono salą kinową liczącą 266 miejscami, kręgielnią, kawiarnią i bibliote-

ką. W nowoczesnym obiekcie działają liczne sesje kulturalne i koła zainteresowań, należą do nich: teatrzyk, klub plastyczny „Tęcza", młodzieżowy zespół muzyczny, klub tańca towarzyskiego oraz koło recytatorskie, kapela podwórkowa, sekcja nauki gry na instrumentach, klub szachowy, nauka języka angielskiego dla różnych grup wiekowych. Często goszczą tu profesjonalni artyści oraz odbywają się wystawy twórców różnych dziedzin sztuki.

W Centrum działa Biblioteka Publiczna im. A. Mickiewicza z filią w Ruszczy i 11 punktami bibliotecznymi na terenie wsi.

Tabela 9. Zbiory Biblioteki Publicznej w latach 1989-1999.

Lp.	Rok	Księgozbiór
1	1989	25796
2	1994	30313
3	1999	34314

Źródło: Obliczenia własne na podstawie sprawozdań Biblioteki Publicznej w Połańcu.

Centrum Kultury i Sztuki aktywnie bierze udział w organizowaniu uroczystości okolicznościowych i rozrywkowych. Uroczystości te odbywają się w wybudowanej w 1993 roku muszli koncertowej. Tradycją stały się festyny organizowane przez zakład z okazji Dnia Energetyka i zakończenia kampanii remontowych, na które zapraszani są znani polscy artyści oraz obchody Kościuszkowskie i zloty „harleyowców".

Kultura fizyczna i rekreacja

Działalność sportowa wiąże się w Połańcu z historią klubu „Czarni". MKS „Czarni" wraz z Elektrownią „Połaniec", samorządem lokalnym oraz placówkami oświatowymi prowadzi szkolenia młodzieży, organizuje masowe imprezy sportowe i rekreacyjne.

Tabela 10. Sekcje sportowe w Połańcu

Sekcja sportowa	Rok powstania
Piłka nożna	1947
Zapasy	1982
Brydż sportowy	1986
Szachy	1992
Tenis stołowy	1992
Siatkówka	1995

Źródło: Opracowanie własne na podstawie „50-lecie MKS Czarni Połaniec"

Mieszkańcy Połańca mogą korzystać z usytuowanego na terenie miasta stadionu, hali sportowej, kortu tenisowego oraz krytej pływalni „Delfin", stanowiącej chlubę miasta.

W okresie ferii letnich i zimowych zakład organizuje dla dzieci pracowników za bardzo małą odpłatnością kolonie i zimowiska w atrakcyjnych miejscowościach nadmorskich i górskich. Dodatkową atrakcją dla młodzieży są 12 dniowe obozy zagraniczne zaplanowane m.in. w Hiszpanii, Włoszech, Grecji, Chorwacji oraz obóz językowy w Anglii.

Elektrownia zaspokaja także potrzeby pracowników w zakresie skierowań na wczasy i do sanatoriów. Zakład dysponuje około 602 miejscami w uroczych ośrodkach wypoczynkowych m.in. Wiśle, Zakopanym, Kołobrzegu, Ustroniu Morskim i Szklarskiej Porębie.

Sama natura zapewnia mieszkańcom Połańca dobry relaks. Kompleks stawów, spiętrzenie rzeki Wschodniej, lasy, Wisła stanowią atrakcję dla wędkarzy i miłośników spływów kajakowych, a także sprzyjają rozwojowi turystyki i rekreacji. Wokół Połańca rozciągają się wspaniałe nizinne tereny, wręcz wymarzone do uprawiania turystyki rowerowej. Osobliwości przyrody i piękne krajobrazy, zachęcają do wypoczynku w Połańcu.

Oczywiście przy tych zachwytach nad współczesnym obliczem Połańca, trudno pominąć miastotwórczą rolę elektrowni. Ma ona wpływ na wygląd miasta, warunki życia mieszkańców, możliwości rozwoju przestrzennego.

Obecnie miasto uderza swoistą elegancją i wdziękiem pozornie typowej architektury. W oparciu o te same, co gdzie indziej wzory, w Połańcu wypracowano model oryginalny, nie mieszczący się w utartych schematach. Kolorowe budynki upiększają detal w rodzaju stromych dachów, oryginalnie zaprojektowanych balkonów, loggi, uskoków, załamań elewacji, zróżnicowanej wysokości poszczególnej partii obiektów. W Połańcu można się przekonać, że nowoczesna architektura nie musi być pozbawiona indywidualnych cech, a bloki nie zawsze tworzyć smutne, ponure „ściany płaczu". Jeżeli do tego dodamy dużo zieleni, szacunek dla zachowanych fragmentów sosnowych lasów, szerokich ulic, kwiatowe rabaty, uzyskamy obraz miasta, w którym żyje się wygodnie i przyjemnie.

Nawet siedziba władz samorządowych, zwykle, w innych ośrodkach, mało oryginalna i raczej posępna, w Połańcu jest inna, a umieszczony na niej zegar, odmierza nie czas zwątpienia i lęku, ale nadziei i optymizmu.

Co prawda, to elektroniczne urządzenie kojarzy się niektórym z dworcem kolejowym, większości jednak uzmysławia dokonania, które osiągnięto w Połańcu na przestrzeni tak niewielu lat.

ZAKOŃCZENIE

W niniejszej pracy starałam się dać odpowiedź na pytanie, w jakim zakresie budowa elektrowni (monopsonu) w Połańcu wpłynęła na obraz społeczno-ekonomiczny miasta. Zastosowane w pracy metody badawcze (analityczne, porównań czasowych i kartograficzne) pozwoliły prześledzić zmiany każdej z cech tego procesu. Zaobserwowano, iż budowa elektrowni stwarzając nowe miejsca pracy wpłynęła na likwidację nadwyżek siły roboczej w rejonie Połańca i okolic.

Rosnący popyt na siłę roboczą włączył rozległe sfery rolniczego zaplecza Połańca w procesy przemian, które zaktywizowały i zapoczątkowały rytm przeobrażeń ekonomicznych, społecznych, kulturowych i osadniczych.

Przemysł energetyczny stanowił w procesie umiastowienia się Połańca przesłankę decydującą o jego znaczeniu i kierunkach rozwoju.

Budowa elektrowni wywarła zdecydowany wpływ na zmiany zarówno społeczne jak i gospodarcze miasta. Zapoczątkowała ona oraz dynamiczny wzrost ludności, który pociągnął za sobą konieczność szybkiej rozbudowy osiedli mieszkaniowych i całego zaplecza infrastruktury społecznej i ekonomicznej niezbędnej do prawidłowego funkcjonowania zarówno życia miasta jak również samej elektrowni.

Śmiało można powiedzieć, że budowa Elektrowni im. T. Kościuszki spowodowała, że z dniem 01.01.1980 roku Połaniec po 111-tu latach odzyskał prawo miejskie.

Bez zakładu przemysłowego Połaniec byłby dziś miasteczkiem bez żadnych perspektyw rozwojowych. Obecnie Połaniec jest prawie 9-tysięcznym miastem, miastem z pełną infrastrukturą, z rozwiniętym budownictwem mieszkaniowym, szkolnictwem, służbą zdrowia, handlem i usługami oraz dogodnymi połączeniami drogowymi i kolejowymi.

Efekty działań elektrowni są widoczne na każdym kroku. I

choć wiele jeszcze do zrobienia pozostało, Połaniec można zaliczyć, bez wahania, do miast, w których podstawowe inwestycje zostały zrealizowane.

Niech zakończenie owej pracy stanowi wiersz napisany przez pracownika elektrowni, a jednocześnie mieszkańca Połańca - J. Oborę, z okazji 20-lecia istnienia zakładu:

(...) Elektrownia jest nasza, niezbędna do życia
Jak woda, powietrze, albo kromka chleba.
Jest pełną gwarancją naszego tu bycia,
Dlatego zawsze dbać o nią trzeba.
By naszą ALMA MATER na zawsze została.

ANEKS

„Muszę napisać o wrażeniu jakie zrobiła na mnie teraz nowa część miasta Połaniec. Pod koniec mojego pobytu na budowie powstały pierwsze bloki na osiedlu, które w pierwszym założeniu miało być awaryjne. Później bloków było kilkanaście, jakieś świeżo posadzone drzewka, pierwszy pawilon handlowy (na nim kończyło się wówczas zabudowa) no i pomnik T. Kościuszki.

Kiedy niedawno moja koleżanka - bywała w świecie - oświadczyła, że budować będzie dom w Połańcu, pomyślałam, że kierują nią sentymenty do rodzinnych stron, co jestem w stanie zrozumieć, ale bez przesady. Jest tyle ładniejszych miejsc w Polsce!

To, co zobaczyłam po 20 latach przeszło moje wyobrażenie. Nowy Połaniec jest absolutnie piękny! Niech wybaczą mi patrioci innych elektrowni, ale Połaniec dystansuje je wszystkie. Nie ma tu pomieszczenia starego i nowego, co czyni nijakimi miasta powstałe za sprawą budów elektrowni. Doczekanie lepszych czasów przysporzyło Połańcowi niezaprzeczalnej urody. I tego się już nie da zepsuć, tak jak gdzie indziej poprawić. Urozmaicona architektura, funkcjonalne zagospodarowanie terenu, dobrze i estetycznie wykończone domy, na balkonach dużo pięknych kwiatów i anteny satelitarne, piękna zieleń naturalna i dosadzona. To wszystko składa się na wyjątkowy urok tego miasteczka energetyków. Teraz rozumiem, dlaczego moja koleżanka chce mieszkać w Połańcu!

Kiedy przyjechałam do Połańca w 1973 roku nie mogłam kupić niezbędnych artykułów higieny osobistej, owoców warzyw, do których byłam przyzwyczajona. Teraz w licznych punktach handlowych Połańca asortyment tych towarów nie ustępuje sklepom. Wszelkich dobroci w bród, blisko i do tego ...taniej!

Przypomniał mi się jeszcze jeden kontrast cywilizacyjny. Zostałam wysłana z Elektrowni na jakieś szkolenie do Szklarskiej Poręby. Przelotowy autobus do Wrocławia wyjeżdżał z Połańca. Na „krzyżówce" zobaczyłam szokujący widok: przerażająco chuda krowa „w jarzmie" ciągnąca pług prowadzony przez rolnika. Zrobiło mi się smutno: jakaż tu bieda skoro krowa musi spełniać wiele funkcji: karmić i pracować. Dojeżdżając do celu podróży ukazał mi się inny świat w tym samym kraju i tym samym czasie.

Dziś trudno uwierzyć, że to było naprawdę. Szczególnie jeśli próbuje się zaparkować na elektrownianym parkingu lub mija stare zabudowania Połańca, gdzie na podjazdach lub podwórkach stoją piękne samochody wszystkich możliwych marek. I to cieszy, jest optymistyczne. Bo na elektrowni skorzystali wszyscy mieszkańcy. I ci od dawna tu zamieszkali i ci, co przybyli „z Polski", by osiąść na stałe.

Nie jestem przekonana, czy ma rację moja młodsza koleżanka, która z troską stwierdza: „Młodzi uciekają, nie widzą tu dla siebie szansy..."

To, że wyjeżdżają to naturalne, niech się uczą, kształcą, poznają inny świat. Ale część z nich wróci na pewno, by zająć w przyszłości miejsca swoich rodziców lub poszerzać, tworzyć nowe otoczenie Elektrowni. Będą potrzebni. Albo wrócą „ze świata" by cieszyć się jesienią życia w rodzinnych stronach. Wierzę, że tak będzie i tego wszystkim życzę, Kończąc tę moją podróż sentymentalną."

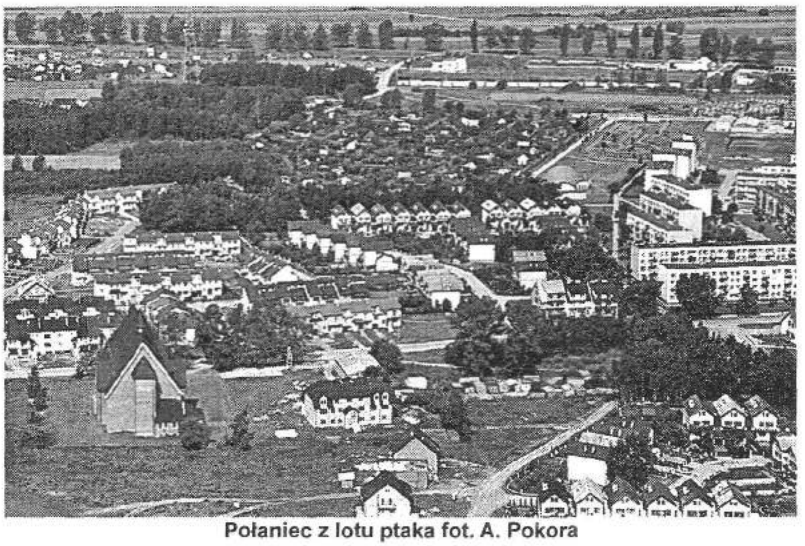

Połaniec z lotu ptaka fot. A. Pokora

BIBLIOGRAFIA

Błaszczyński Andrzej „Słownik pojęć ekonomicznych", Wyd. Szkoła Zarządzania Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1995.

Chomentowska B., Michalski J., Twarowska E. „Najstarsze dzieje Połańca i jego okolic", Staszów 1995.

Domański R. „Zasady geografii społeczno-ekonomicznej" PWN, Warszawa - Poznań 1995.

Domański R., Leszczyński S. „Geografia Polski społeczno-ekonomicznej" PWN, Warszawa 1995.

Dowgiałło Zygmunt „Słownik ekonomiczny", Wyd. Znicz, Szczecin 1993.

Dziewoński K. „Migracje ludności w Polsce. Zmiany strukturalne w latach 1975-1985" Przegląd Geograficzny, z 03.1989.

Dziewoński K. „Wpływ migracji na struktury miejskie" Przegląd Geograficzny, z 02.1976.

Fierli I. „Geografia gospodarcza Polski" PWE, Warszawa 1995.

Fierli I. „Geografia przemysłu Polski" PWE, Warszawa 1979.

Holzer J.Z. „Demografia" PWE, Warszawa 1994.

Kujda M. „Rynek pracy w warunkach istnienia monopsonu", Wyd. Politechnika Rzeszowska, Rzeszów 1994.

Kujda M. „Podstawy ekonomii", część II, Wydawnictwo Oświatowe FOSZE, Rzeszów 1998.

„Kronika Gminy Połaniec", rkps UMiG. Połaniec.

Laudyn D., Pawlik M., Szczelczyk F. „Elektrownie" WNT, Warszawa 1995.

Lawera H., Bata A. „Królewskie Miasto Połaniec", Wyd. Oficyna Wydawnicza „APLA", Krosno 1999.

Machulak M. „Kalendarium Historii Połańca", mps.

Lotuch M. „Demografia społeczno-ekonomiczna" PWE, Warszawa 1985.

Monografia Elektrowni Połaniec 8 x 200 MW.

Piasecki B., Podoski K., Surowik Cz., Wojtkiewicz K. „Infrastruktura społeczna w Polsce stan i perspektywy" PWE, Warszawa 1978.

„Połaniec studium historyczne gminy", Lublin 1989.

Praca zbiorowa „POŁANIEC - ZARYS DZIEJÓW", Urząd Miasta i Gminy Połaniec 1994.

Roczniki „Echo Elektrowni" 1996-2000.

Rocznik Statystyczny GUS, Warszawa 1980-1985.

„Rocznik statystyczny województwa tarnobrzeskiego" Główny Urząd Statystyczny w latach 1973-1994.

Secomski Kazimierz „Mała encyklopedia ekonomiczna", Wyd. PWE, Warszawa 1974.

Szczepański I. „Zmiany społeczeństwa polskiego w procesie uprzemysłowienia" Instytut Wydawniczy CRZZ, Warszawa 1973.

Tarnowski M. „Połaniec", Połaniec 1994.

Zioło Z., Górz B. „Przemiany społeczno-ekonomiczne Tarnobrzeskiego Rejonu Uprzemysławianego" Seria Problemy Rejonów Uprzemysłowionych PWN, Warszawa 1978.

DANIELA OLEWICZ

SAGA RODZINY FORTUNÓW

We wsi Szczeka w woj. świętokrzyskim od XVII wieku egzystował wieśniaczy ród Fortunów . Potomkowie tego rodu mieszkają w Szczecce do dziś, ale już pod innymi nazwiskami. Od trzech wieków przekazywana jest w rodzinach wywodzących od Fortunów tych z XVII w. legenda o mezaliansie, którego bohaterami byli Stanisław Łukasz Opaliński, syn Łukasza Opalińskiego marszałka nadwornego koronnego i Marianna Fortuna córka miejscowego włościanina. Łukasz Opaliński mieszkał w Rytwianach i tu urodziło się jego pięcioro dzieci. Młodszy syn Stanisław w drodze spadku po ojcu stał się właścicielem klucza Rytwiany, do którego należał także folwark w Szczece. Folwarkiem tym zarządzał Franciszek Kossowski. Kossowscy mieli tylko jedną córkę, której brakowało towarzystwa do zabawy. Prawdopodobnie wtedy zwrócili się Kossowscy zwrócili się z prośbą do Fortunów' aby jedna z ich córek zamieszkała we dworku i stała się towarzyszką zabaw ich córki. Wybór padł na Mariannę. Odtąd Marianna wraz z córką Kossowskich bawiła się uczyła i wychowywała. Wyrastała na dorodną pannę w nieporównywalnie korzystniejszych warunkach niż pozostałe rodzeństwo. Oprócz nieprzeciętnej urody odznaczać się miała także bystrością umysłu. W czasie jednej z wizytacji folwarku w Szczece Stanisław Łukasz Opaliński ujrzał urodziwą wychowanicę Kossowskich i jak w piosence serce mocno zabiło w nim. Nie bacząc na włościańskie pochodzenie panny wbrew rodzinie Opalińskich oraz na przekór panującym wówczas obyczajom zdecydował się ożenić z Marianną. Przed ślubem zmieniono Mariannie nazwisko z Fortuny na Dziłqnka co miało być kamuflażem zaistniałego zdarzenia. Familia Dziulich była ówcześnie świeżo nobilitowana i spokrewniona z Kossowskimi. Ślub odbył się w 1684 roku w Szczece a udzielił go biskup krakowski Małachowski w asyście proboszcza połanieckiego Wawrzyńca Moalickiego, bowiem Szczeka należała do parafii połanieckiej. Mezalians stał się więc faktem. Stanisław Łukasz jak przystało na magnata obdarował Mariannę klejnotami zakupił dla niej majątek ziemski w Zegrzu pod Warszawą. To zapewne szczęśliwe małżeństwo nie trwało jednak długo. Marianna po pięciu latach zmarła bezpotomnie. Po Mariannie do dziś zostało woskowe popiersie przechowywane w klasztorze w Rytwianach. Także jedna z dwu rzeźb kobiet nad epitafium dla Stanisława Łukasza Opalińskiego, którego grobowiec znajduje się także w tym klasztorze ma być Marianna. Stanisław Łukasz Opaliński kształcił się w kolegium jezuickim w Wiedniu, wykazywał zainteresowania matematyką i astronomią z zamiłowania oddawał się sprawom wojennym. Brał udział w wyprawie żurawińskiej w 1676 roku pod wodzą Jana III Sobieskiego. Walczył także z Turkami pod Trembowlą i Wiedniem dokąd poprowadził 100 osobową chorągiew husarską wyekwipowaną jego kosztem Stanisław Łukasz Opaliński Sprawował urząd starosty nowokorczyńskiego, była to niska godność jak na posiadaną fortunę i świetne tradycje rodzinne, powodem była niechęć królowej Marii Kazimiery do osoby Stanisława za małżeństwo z nie szlachcianką. Z darowanym Mariannie majątkiem ziemskim w Zegrzu miano postąpić następująco: wobec braku potomstwa ze związku Marianny ze Stanisławem oraz dla uniknięcia wejścia do spadku po Mariannie jej rodziny postanowiono zaprosić Fortunów do Zegrza i spowodować zrzeknięcia się przez nich praw spadkowych. Pojechali więc Fortunowie wozami konnymi ze Szczeki do Zegrza i po trzydniowej gościnie obficie zakrapianej postawili krzyżyki (podpisy) na odpowiednich dokumentach potwierdzających zrzeczenie się praw do spadku. I tak Fortunowie pozbawieni zostali fortuny. Opaliński ożenił się powtórnie ale już z kobietą równą jego stanowi. O chłopce ze Szczeki będącej żoną Stanisława Łukasza znajduje się informacja w broszurce pt. „Dekanat Sandomierski" opracowanej przez ks. Jana Wiśniewskiego wydanej w 1915 roku w Radomiu. Moja babcia Wiktoria z domu Fortuna, urodziła się i mieszkała w Szczece w miejscu skąd wywodziła się Marianna.

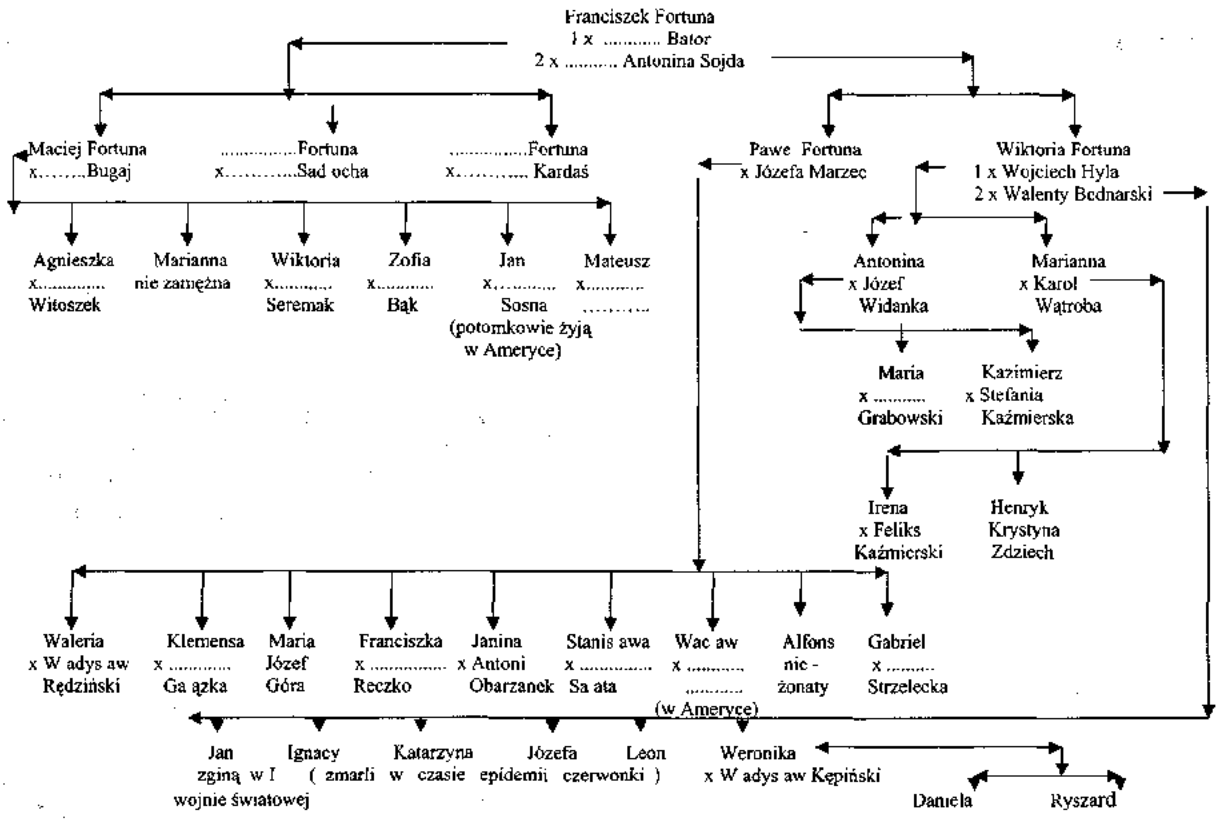

POŁANIECKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY POCZET POŁAŃCZAN

ANTONI WARCHAŁOWSKI (1924- 1975)

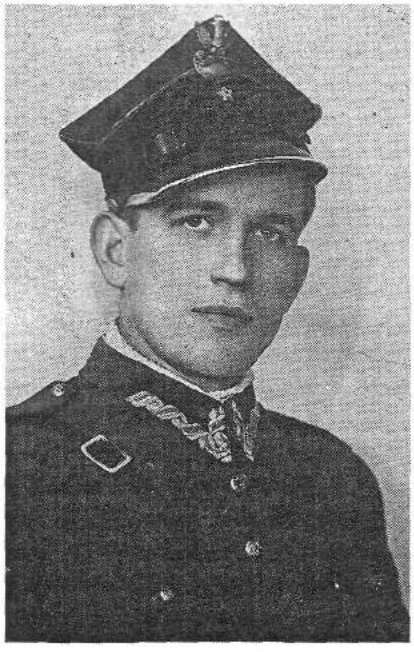

Ur. 19 lutego 1924r. w Połańcu pow. sandomierski, woj. kieleckie jako syn Józefa i Marii z Nowackich. W latach 1930 - 1938 uczęszczał do 7-klasowej Szkoły Powszechnej w Połańcu i ukończył ją z wynikiem pozytywnym w czerwcu 1937r. Po czym na prośbę rodziców kontynuował ją jeszcze przez rok 1937/38 w charakterze „wolnego słuchacza" w klasie siódmej tej szkoły. Mimo trudnych warunków materialnych w roku szkolnym 1938/39 ostatnim roku przed II wojną światową, po zdaniu egzaminu wstępnego uczęszczał do I klasy Gimnazjum Liceum im. ks. Stanisława Konarskiego w Mielcu woj. krakowskim, gdzie ukończył z wynikiem pozytywnym klasę I. We wrześniu 1939 roku jak wszyscy inni jego koledzy musiał przerwać naukę i wraz z innymi uczniami i rówieśnikami głęboko przeżył tragedię narodową i wstrząs spowodowany klęską wrześniową.

Okres okupacji spędził w miejscowości rodzinnej w Połańcu. Od pierwszych dni okupacji hitlerowskiej wraz z innymi brał udział w zbieraniu i zabezpieczaniu broni i amunicji zostawionej przez wycofujące się oddziały w kierunku przeprawy przez Wisłę w okolicach Baranowa dywizje Armii Kraków (23 i 55 dyw. rezer.)

Od 1941 roku należał do „Chłostry" - BCh bardzo licznej chłopskiej organizacji bojowej w nadwiślańskich powiatach kielecczyzny III Okręgu Kieleckiego 7 obwodu Sandomierskiego, III a później V rejonu BCH „Uniwersał" „Przemysław" „Piła", do którego należała Gmina Połaniec - przybrał pseudonim konspiracyjny „Kruk". Równocześnie na tajnych kompletach (bo próba w Połańcu reaktywowania Gimnazjum w Mielcu nie udała się, profesorowie zostali aresztowani i wywiezieni do obozów koncentracyjnych gdzie prawie wszyscy zmarli) kontynuował i ukończył naukę w zakresie II, III i IV kl. gimnazjalnych tzw. „małą maturę", którą zweryfikowało później tajne gimnazjum w Staszowie. W latach 1943-44 listopad - luty kończy się I turnus podchorążówki BCH w rejonie Sulisławic (Ruszcza Górna, Jeziory, Bukowa, Smerdyna). Komendantem Szkoły jest Jan Kurkiewicz „Wyrwa". Po złożeniu egzaminu zostaje instruktorem BCh w wioskach gminy Połaniec, gdzie szkoli młodych członków organizacji bechowskich jest również członkiem partyzanckich oddziałów BCh jak „Lotna", którą m.in. dowodził jeden z absolwentów podchor. Mariusz Zembrzuski „Jacek" a po jego zra-

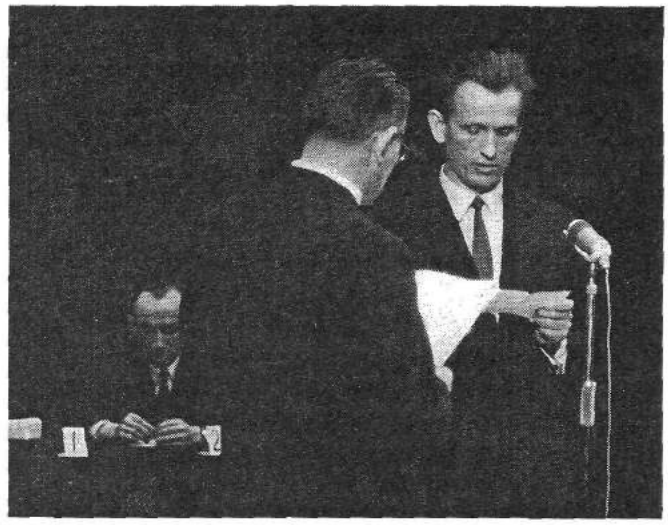

nieniu „Salerno"(Wałek) przed końcem okupacji hitlerowskiej wchodzi w skład Oddziału BCh „Mariana Wielkiego" (Lecha) grupa ta bierze udział w udzieleniu pomocy Oddziałom Armii Czerwonej przy przeprawie przez Wisłę na przełomie lipca i sierpnia 1944r. tworzenie przyczółka Sandomierskiego przez I front Ukraiński Marszałka Iwana Koniewa. Należy nadmienić także że w zabudowaniach gospodarskich Antoniego Józefa Warchałowskiego znajdował się magazyn broni i amunicji, karabiny, steny, amunicja karabinowa i pistoletowa oraz granaty umieszczone na strychach stajni w stodole oraz w kopie łubinu. Zabierano je do akcji wypadowych partyzantów BCh szkoleń członków BCh lub ubezpieczeń akcji zrzutowych. Zabudowania te, choć mieściły się w centrum Połańca uważano za względnie bezpieczne, ponieważ w okresie okupacji Józef Warchałowski był sołtysem prawobrzeżnej (leżącej na prawym brzegu Czarnej) części Osady Połaniec. W listopadzie 1944 r. z kol. Bechowcami absolwentami podziemnej podchorążówki BCh 1943/44r. wyjeżdża do Szkoły podchorążych w Lublinie, gdzie uzupełnia swoje wiadomości wojskowe zaczerpnięte w tamtej podchorążówce.

Po jej ukończeniu wyjeżdża z grupą wojskową do Łodzi, gdzie bierze udział w organizowaniu władzy ludowej na terenach przyfrontowych. Następnie zostaje skierowany do Olsztyna i wreszcie na Warmię do Ornety.

W 1946 roku zwalnia się do cywila. 1946-1948 roku uczęszcza do I i II klasy liceum o profilu „przyrodniczym" i w czerwcu 1948r. staje się absolwentem tego Liceum w Sandomierzu uzyskując „dużą maturę" - Świadectwo Dojrzałości. W latach 1948 -52 studiuje chemię na Uniwersytecie Łódzkim uzyskując magistra chemii. W 1951 r. zawarł związek małżeński z Natalią Wołoszynowską. W latach 1953-1975 aż do śmierci pracuje w Zakładach Metalowych „Predom Mesko" w Skarżysku n/Kamienną na stanowisku Kierownika Laboratorium tych zakładów. Równocześnie wykładał w filii Wyższej Szkoły Inżynieryjnej w Kielcach i w Skarżysku. W ostatnich latach życia ciężko zachorował, a wszelkie leczenie nie dawało żadnych rezultatów. Do astmy oskrzelowej przyłączyła się ciężka choroba serca. Do ostatniego dnia życia nie opuścił swego posterunku pracy, mimo że już nie mógł pracować. Zmarł na zawał serca 29 grudnia 1975 roku w Szpitalu Miejskim w Skarżysku. Przed śmiercią został awansowany na stopień majora rezerwy.

KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI

KS. JULIAN JARZYNA (1901- 1978)

Urodził się 31.XII.1901 r. we wsi Winnica k/ Połańca jako szósty syn Teofila i Elżbiety z Warchałowskich. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Połańcu kształcił się w Gimnazjum w Mielcu. Tam otrzymał w 1922 r. świadectwo maturalne. Jako uczeń zaciągnął się do Armii Ochotniczej i brał udział w kilku walkach i potyczkach. Po wakacjach przyjęty został na kurs III w Seminarium Duchownym w Sandomierzu. Biskup M. Ryx udzielił mu 29 V 1926 r. święceń kapłańskich, a następnie skierował go na studia filologii klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W 1931 r. uzyskał tam stopień magistra filologii. Mianowany został profesorem w niższym i wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu. Powierzono mu też funkcję kapelana pomocniczego w 2 pułku piechoty legionowej. Podczas ogólnych aresztowań w Sandomierzu 16 III 1942 niemal cudem udało mu się uciec przed policją niemiecką. Ukrywał się w różnym miejscach i ostatecznie objął pod nazwiskiem Józef Cukrowski stanowisko administratora parafii Ostrowsko k/ Nowego Targu.

Po przesunięciu się frontu w 1945, ks. Jarzyna rozpoczął pracę duszpasterską w garnizonie wojskowym w Toruniu. Następnie wrócił do Sandomierza i objął stanowisko rektora kościoła św. Jakuba, nauczanie języków klasycznych w Seminarium Duchownym oraz naukę religii w szkołach średnich. Pracował też jako adwokat przy Sądzie Biskupim. W 1956 r. mianowany został proboszczem parafii św. Pawła, otrzymał też odznaczenie kanonika honorowego kapituły katedralnej, a w 1967 mianowany został dziekanem sandomierskim. W ostatnich latach życia ks. Jarzyna często chorował i dłużej przebywał u rodziny w Połańcu. Tu też zmarł dnia 18 XII 1978. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył J.E.Ks. Biskup Administrator Apostolski Diecezji. W pogrzebie oprócz połańczan brało udział 2 oficerów i podoficer z b. 2 pułku p. leg. oraz 62 księży. Mowę pogrzebową wygłosił połańczanin ks. prałat L. Wojciechowski z Radomia. Przemawiali ponadto m.in. ks. kan. S. Grębowiec, płk. J. Wnuczek z Lublina. Zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym na starym cmentarzu w Połańcu.

Oprócz licznych referatów i prac nad historią antycznego Rzymu, którą uwielbiał, pozostała po nim praca „O zaginionym grodzie połanieckim" (maszynopis), która jest chyba pierwszą pracą na temat społeczności i historii Połańca.

Za Bp Walentym Wójcikiem
RADOSŁAW MATUSIEWICZ

ks. Julian Jarzyna z wizytą w rodzinnym Połańcu

ROMAN KAJETAN JAKUB RUPNIEWSKI (1802 - 1892)

Urodził się w Gnojnie w pow. stopnickim. Był synem Józefa, właściciela ziemskiego, dymisjonowanego porucznika 3 regimentu pieszego b. wojsk koronnych i Petroneli z Zagrodzkich. Osierocony w dzieciństwie, wychowywany był wraz ze starszą siostrą Marianną przez swoją ciotkę Józefę z Misiewskich Straszewiczową, która zapisała swoim wychowankom dobra Ruszcza Dolna i Rybitwy.

Roman uczył się na pensji ks. Piotra Bouchera w Krakowie, a w 1815 został przyjęty do Theresianum w Wiedniu. Dzięki Florianowi Straszewiczowi wstąpił do służby w wojsku, w baterii pozycyjnej artylerii konnej. W 1829 ukończył szkołę zimową artylerii z nominacją na stopień podporucznika.

Dnia 28.IX.1830 r. Rupniewski wziął dymisje i zajął się gospodarowaniem w Ruszczy. Po wybuchu powstania natychmiast udał się do macierzystej jednostki i wraz ze swoją baterią, dowodząc w niej 6 plutonem odbył z nią całą kampanię 1831 r.

Walczył pod Grochowem, Iganiami, odznaczył się pod Złotoryją oraz pod Ostrołęką, gdzie walczył pod komendą kpt. Jabłonowskiego. Jabłonowski pisał o nim w pamiętniku „..znając od dawna energię i waleczność Rupniewskiego obdarzył go pełnym zaufaniem w prowadzonych działaniach wojennych". Pod koniec bitwy ostrołęckiej Rupniewski uczestniczył w słynnej szarży baterii przeprowadzonej pod komendą ppłk. Józefa Bema. Został wtedy ranny i zabito pod nim dwa konie. Za okazane męstwo został odznaczony 6.VI Krzyżem Złotym Virtuti Militari.

Rupniewski brał też udział w walkach w obronie Warszawy, a po kapitulacji stolicy udał się w kierunku granicy pruskiej. 14.IX.1831 r. został awansowany na stopień porucznika. Przebywał potem u szwagra w Galicji, a po ogłoszonej amnestii powrócił do Królestwa Polskiego i osiadł w Ruszczy.

Po powrocie Rupniewski natychmiast wziął się do podźwignięcia zrujnowanej dzierżawami gospodarki. Starał się o spłacenie siostry z jej udziału w spadku. Duże straty przyniosły mu wylewy Wisły w latach 40-tych toteż energicznie uczestniczył w budowie rzecznych wałów ochronnych w dolinach Wisły, Wschodniej i Czarnej. W 1865 r. Roman Rupniewski był Naczelnikiem Wojennym Okręgu Staszowskiego. Po sprzedaży swego majątku zięciowi, Roman oddał się nowej pasji: malowaniu żołnierzy polskich. Wykonywał małe akwarele przedstawiające w czterech cyklach umundurowanie i uzbrojenie żołnierza polskiego, od czasów Stanisława Augusta do powstania listopadowego. Do dziś stanowią one cenny przekaz ikonograficzny i znajdują się w m.in. w zbiorach Muzeum Narodowego, Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, czy Bibliotece Jagiellońskiej.

Malowanie Rupniewski musiał przerwać, gdyż mniej więcej 30 lat przed śmiercią zaczął tracić wzrok. Mieszkał wtedy w Ruszczy Dolnej, a od początków lat siedemdziesiątych wraz z żoną Lucyną w Gniewięcinie (pow. jędrzejowski) przy swojej młodszej córce, w majątku zakupionym przez zięcia w r. 1872. Zmarł ociemniały 28.XI.1892 r. w Gniewięcinie i pochowany został na cmentarzu parafialnym w Matyczowie.

Z małżeństwa z Lucyną z Łętowskich (zm. 31.XII.1879) miał córki: Jadwigę (1831-1850) i Helenę, poślubione kolejno przez Bolesława Łuniewskiego.

Na podstawie „Polski Słownik Biograficzny"
Tom. 33 Str. 113
RADOSŁAW MATUSIEWICZ

LEON LAMBERT NEUMARK (1836-1900)

Urodził się we dworze w Rudnikach w 1836 r. Był synem Leopolda Neumarka, właściciela dóbr Tursko i Eugenii Białobłockiej (wdowie po zmarłym Hipolicie Białobłockim, generale wojsk polskich).

Lambert od 4 roku życia był wychowywany wraz z rodzeństwem Józefem i Marią tylko przez matkę, gdyż ojca jego zamęczono w Cytadeli Warszawskiej w 1840 r. za udział w powstaniu listopadowym.

Borykająca się z problemami finansowymi jego matka Eugenia zmuszona była do sprzedania majątków w Tursku rodzinie Glezmerów, a rodzinę mogła utrzymać dzięki utrzymywaniu pensji w Pułtusku.

Lambert po skończeniu gimnazjum w Warszawie, na życzenie matki uczęszczał na prawo w Petersburgu. Matka liczyła, na to, że dzięki temu będzie mógł odzyskać majątek w Tursku. Po skończeniu nauki w 1862 r. został Aplikantem Sądu Okręgowego w Warszawie, a w 1863 r. wstąpił do partii „Wawra" w Pułtusku i walczył w powstaniu styczniowym. Po rozbiciu partii „Wawra" Neumark został wezwany przez Rząd Narodowy do Warszawy i jako emisariusz Rządu wysłany do Wilna dla podtrzymywania powstania na Litwie. Wkrótce został jednak aresztowany w Kiejdanach i osadzony w twierdzy Dyneburgu, gdzie przesiedział dwa lata pod nazwiskiem Mirski. Po zdradzie jednego z członków Rządu Narodowego został jeszcze raz sądzony i skazany na pozbawienie szlachectwa i praw wszelkich oraz zesłany na 12 lat w fortecach Syberii i dożywotnie tam osiedlenie.

Przebywając na zesłaniu otrzymał posadę w kopalni złota w Urusłamagaju, gdzie ożenił się z Florentyną Kantorską. Mieszkając na Syberii miał z nią ośmioro dzieci. Bardzo często przeprowadzali się i byli cały czas pod nadzorem żandarmów, co nie przeszkadzało mu w sprawowaniu funkcji dyrektora kopalni Darasun. Lambert nawet w takim położeniu zachowywał powagę i był ogólnie szanowaną osobą. Nawet generał, dowódca dywizji kozaków stacjonujących w sąsiedztwie nie podejmował żadnych ważniejszych decyzji bez jego rad i wskazówek. Jako społecznik wystarał się nawet o założenie szpitala i zaopatrzenie go w książki medyczne.

Neumark wrócił z rodziną w 1892 r. do kraju jako, że kończył mu się termin zesłania, jednak generał-gubernator Królestwa Hurko nie uznał mu Manifestu cara skracającego wyroki zesłania i wypędził go z Królestwa za samowolny powrót.

Po wielu staraniach i prośbach u samego cesarza udało się Neumarkowi wrócić do Polski, gdzie udało mu się zakupić ziemie w Koćmierzowie k/Sandomierza (bardzo zależało mu na tym by zamieszkać w Sandomierskim). Czując bliskość śmierci nakazał swoim córkom (które same jeszcze uczyły się), prowadzenie tajnego nauczania tj. czytania, pisania i dziejów Polski. Córki wypełniały wolę ojca, prowadząc nauki rano dla dzieci, a wieczorem dla dorosłych.

Lata katorgi odbiły się na zdrowiu Neumarka, który zmarł 10 stycznia 1900 r. Pogrzeb jego był wielką manifestacją i złożeniem czci człowiekowi bez skazy. Tłumy ludzi wyległy na drogę z Koćmierzowa do Sandomierza. Byli mieszkańcy wsi, Żydzi z rabinem, a nawet grupa Rosjan zamieszkujących Sandomierz, czekających z odkrytymi głowami na kondukt. Droga wysypana była zieloną choiną, a we wszystkich kościołach biły dzwony. Kazanie wygłosił ks. W. Szubartowicz, a we wszystkich kościołach odprawione były msze za jego duszę.

Na podstawie „Wspomnień Zofii Mońkowskiej" w Zeszytach Sandomierskich Nr 2 rok 1995

RADOSŁAW MATUSIEWICZ

KS. WŁADYSŁAW GODZWON

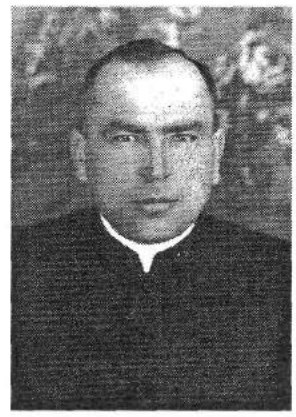

Ks. Godzwon urodził się dnia 29 listopada 1895 roku w Brzozowej, parafii Połaniec. Rodzicami jego byli Mikołaj i Antonina z Bednarskich . Pierwsze nauki pobierał w szkole podstawowej w Połańcu, a średnie w gimnazjum w Lubartowie. Idąc za głosem powołania wstępuje do Seminarium Duchownego w Sandomierzu, które ukończył w 1920 roku. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk ks. biskupa Mariana Ryxa.

Jako wikariusz ks. Godzwon pracował w parafiach: Iwaniska, Jedlnia Kościelna i Skaryszew. Pierwszym jego probostwem był Ruszków. W 1938 roku ks. Godzwon został przeniesiony do Mominy i w tej parafii pozostawał najdłużej, bo 21 lat. Wreszcie w 1958 roku obejmuje parafię Kunów. Dnia 22 lipca 1967r. ciężko zaniemógł na serce. Odwieziono Go do szpitala w Ostrowcu, gdzie pozostawał na leczeniu do 26 sierpnia. W tym dniu zakończył swoje doczesne życie.

W każdej parafii, w której pracował jako proboszcz pozostawił po sobie wyraźne ślady swojej pracy kapłańskiej. Momina zawdzięcza mu wiele: marmurową posadzkę w świątyni, konfesjonały, ławki, umeblowanie zakrystii, zbudowanie marmurowego domu dla pracowników kościelnych wraz z salą dla potrzeb duszpasterskich. Najwięcej dokonał w Kunowie. Oto wykaz ważniejszych jego prac: polichromia świątyni, nowe okna, konfesjonały, ławki, ogniotrwałe tabernakulum. Sprowadzenie do pomocy w duszpasterstwie sióstr zakonnych i zapewnienie im dachu nad głową. Dbał także ks. Godzwon o poziom religijno - moralny swoich parafian. Ks. Godzwon miał dobre serce. Był bezpośredni i łatwy do współżycia. Umiał także zjednywać sobie i kapłanów, którzy doceniali jego prace, charakter i gościnność. Odznaczał się głębokim przywiązaniem do kościoła.Eksportację z plebani poprowadził ks. biskup dr Piotr Gołębiowski, Administrator Apostolski diecezji, przemówienie żałobne powiedział ks. dr H. Kaszewski. Następnego dnia mszę odprawił i homilię wygłosił ks. biskup dr Franciszek Jop, Ordynariusz z Opola, po czym przy udziale w pogrzebie ks. biskupa Piotra Gołębiowskiego, licznych kapłanów i parafian odprowadził zwłoki zmarłego na cmentarz kunowski. Na cmentarzu pożegnał zmarłego ks. Dziekan z Ostrowca.

KS. STANISŁAW KRASA

TADEUSZ MACHNICKI (1909-1975)

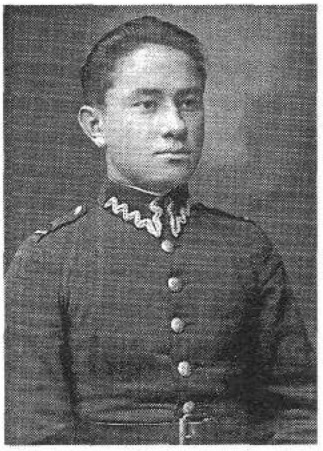

Tadeusz Machnicki urodził się 17.12.1909 roku w Połańcu jako syn Karola i Julii z Kotowskich. Przed wojną ukończył w Połańcu 7-mio klasową szkołę powszechną.

W latach 1932-34 odbywał służbę wojskową w 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich w Starogardzie Gdańskim. Nazwa 2 Pułku Szwoleżerów związana jest z bitwą z Rosjanami pod Rokitną, w której bohaterską śmiercią poległ m.in. mieszkaniec Połańca Bolesław Kubik, odznaczony krzyżem „Virtuti Militari".

Od dnia 1 grudnia 1935 roku, Tadeusz Machnicki rozpoczął pracę w Urzędzie Gminy w Połańcu jako praktykant z 7-mio letnią praktyką samorządową. Dnia 7 stycznia 1939 roku zawarł związek małżeński z Marią Wołoszynowską. W czerwcu 1939 roku zostaje powołany na manewry wojskowe do nowo formowanej Armii „Pomorze". Dowódcą Armii Pomorze był wówczas gen. dyw. Władysław Bortnowski. Zasadniczy trzon armii stanowiły jednostki, które do wybuchu wojny stacjonowały na terenie Pomorza Gdańskiego.

2 Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich wchodził w skład Pomorskiej Brygady Kawalerii, której dowódcą był gen. bryg. Stanisław Grzmot-Skotnicki. Według etatu pokojowego stan osobowy pułku wynosił 37 oficerów, 88 podoficerów i 672 szeregowych. W związku z zaostrzającą się sytuacją polityczną pomiędzy Polską a Niemcami, manewry przedłużano, aż do wybuchu wojny, z którą Tadeusz Machnicki zetknął się jako radiotelegrafista w plutonie łączności. Armia Pomorze została rozbita i jej rozwiązanie nastąpiło 21 września. Po wielu perypetiach T. Machnicki powrócił do domu w połowie października 1939 roku. Kontynuował pracę w Gminie w Połańcu. Był członkiem ZWZ. W tym okresie władze niemieckie zawiesiły działalność polskich urzędów państwowych. T. Machnicki zabiera z budynku Gminy „Kronikę Gminy Połaniec" (którą m.in. redagował) i przez całą okupację ukrywa ją u siebie w domu. Pomimo kilkakrotnych rewizji przeprowadzanych przez Niemców, Kronika przetrwała lata zawieruchy wojennej.

14 lutego 1942 roku ukazał się przekazany drogą radiową z Londynu rozkaz gen. Sikorskiego do gen. Roweckiego. „Znoszę do użytku zewnętrznego nazwę ZWZ. Wszyscy żołnierze w czynnej służbie wojskowej w Kraju stanowią Armię Krajową, podległą Panu Generałowi jako jej dowódcy".

Generał Rowecki „Grot", był pierwszym komendantem Armii Krajowej. Po nim komendantami AK byli: gen. Komorowski „Bór" i gen. Okulicki „Niedźwiadek".

23 lutego 1942r. jako członek AK T. Machnicki zostaje aresztowany przez żandarmerię niemiecką i uwięziony w Staszowie. Po kilku dniach zostaje wykupiony przez swojego teścia Leona Wołoszynowskiego (Leon Wołoszynowski przed wojną i w czasie wojny był właścicielem masarni i restauracji w Rynku w Połańcu - budynek istnieje do dziś).

Paradoksalne jest to, że w pertraktacjach z Niemcami uczestniczył volksdeutsch „Jędrek", który przyczynił się do aresztowania T. Machnickiego. „Jędrek" (Andrzej Rezler z Sielca) znany był z nienawiści do Polaków. Poprzez jego denuncjacje, śmierć poniosło wielu Polaków z Połańca i okolic (został rozstrzelany przez oddział partyzancki „Jędrusie").

Dnia 1 sierpnia 1943 roku do Połańca przyjeżdżają żandarmi celem wykonania wyroków śmierci na członków AK. Tadeusz Machnicki ostrzeżony przez Mariana Rzepeckiego (pracownik gminy), wychodzi wraz z żoną z domu i uciekając przez rzekę Czarną ukrywa się we wsi Łęg. Życie zawdzięcza Andrzejowi Głogowskiemu (pracownik gminy), który prowadząc Niemców widział zamykających dom Machnickich. Odwracając uwagę żandarmów przyprowadza ich i wskazuje dom w którym mieszkali uciekający (przed wojną dom był własnością Żyda Hamera, w drugiej części domu „bliźniaka" mieszkał komendant policji granatowej Kotliński, dom istnieje do dziś). Niemcy obstawiają dom, ale oczywiście nikogo nie zastają.

W tym dniu zostali rozstrzelani: Liwiński Jan (sekretarz gminy), Górka Tadeusz, Bryk Tadeusz, Wałcerz Władysława.

W czasie wojny Tadeusz Machnicki uczęszcza na tajne nauczanie i zdaje maturę w Rzeszowie.

1 sierpnia 1944 roku do Połańca dotarły pierwsze oddziały Armii Czerwonej.

Tadeusz Machnicki jest nadal pracownikiem Gminy Połaniec. W 1946 roku zostaje sekretarzem GRN. Dnia 21 grudnia 1946 roku składa egzamin przed komisją egzaminacyjną Ministerstwa Administracji Publicznej.

Od 1950 do 1952 roku był sekretarzem Prezydium GRN, oraz Kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego w Łoniowie. Ponownie zostaje sekretarzem Prezydium GRN w Połańcu, a od 18 kwietnia 1852 r. również Kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego.

Za zasługi w elektryfikacji Połańca w 1954 r. zostaje odznaczony przez Radę Państwa „Złotym Krzyżem Zasługi". W 1954 r. zostaje powołany na stanowisko Kierownika Wydziału Organizacyjno-Prawnego przy Powiatowej Radzie Narodowej w Staszowie. Funkcję tą pełni do 1958 roku. Od października 1958 r. po raz kolejny zostaje sekretarzem Gminy, oraz Kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego w Połańcu.

15 sierpnia 1969 r. po ponad 40 letniej pracy w administracji samorządowej złożył rezygnację z funkcji sekretarza GRN.

Po paroletniej chorobie zmarł w Połańcu dnia 14 stycznia 1975 roku.

STANISŁAW MACHNICKI

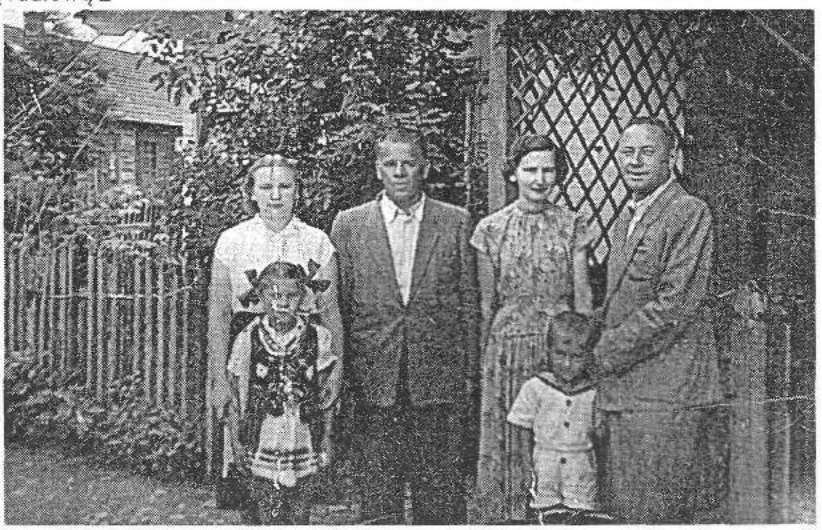

Od prawej: Tadeusz Machnicki, Natalia Iskra, Stanisław Kierzkowski, Helena Marczewska

BOGUMIŁA PASEK

WARSZTAT TERAPII ZAJĘCIOWEJ - TO JUŻ DWA LATA!

W marcu 2002 r. minęły dwa lata działalności Warsztatu Terapii Zajęciowej w Połańcu. Od początku swego istnienia. Warsztat spełnia szczególną rolę w środowisku. Nierzadko osoba niepełnosprawna stanowiła głęboko ukrywaną przed światem bolesną, rodzinną tajemnicę. Warsztat otworzył przed niepełnosprawnymi drogę ku godniejszemu i pełniejszemu życiu. Opieką uczestników i realizacją zadań programowych zajmują się terapeuci w siedmiu pracowniach:

- codziennych czynności
- przyrodniczo-środowiskowej
- komputerowej
- humanistycznej
- plastycznej
- rękodzielniczej
- muzycznej

Warsztat zatrudnia również rehabilitanta, psychologa, a w zakresie opieki medycznej - pielęgniarkę. Dysponujemy własnym samochodem przeznaczonym do dowozu uczestników. Środki na działalność naszej placówki pozyskujemy z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych przekazywane przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Staszowie.

WTZ jest placówką pobytu dziennego. Uczestnikami zajęć terapeutycznych są osoby ze znacznym i umiarkowanym stopniem niepełnosprawności z terenu gminy Połaniec, Łubnice, Rytwiany oraz Staszów. Celem zajęć jest ogólne usprawnienie, wykonywanie czynności życia codziennego oraz zaradności osobistej, przygotowanie do życia w środowisku społecznym i rozwijanie umiejętności. Prowadzona działalności, a zwłaszcza jej efekty spowodowały znaczne zmiany w ocenie własnej wartości uczestników, ich społecznego prestiżu i uznanie oraz zachęciła do uczestnictwa w zajęciach nowych kandydatów. Obecnie w ośrodku przebywa 35 uczestników i 4 wolnych słuchaczy czekających w kolejce na przyjęcie. Kolejność zgłoszeń rozpatrywana jest według daty zgłoszenia i orzeczenia ze wskazaniem do Warsztatu.

V abilimpiada w Koninie

Organizowane giełdy prac naszych podopiecznych pozwoliły im poznać wartość pracy i nie bez znaczenia dla wielu z nich były to pierwsze własne wypracowane pieniądze.

Dla rodziców i opiekunów spotkania i uroczystości, na których mogą zobaczyć swoje dzieci w innych niż dotychczas rolach są przeżyciem wyjątkowym. Podopieczni już w pierwszym roku działalności przygotowali koncert z okazji Dnia Matki w połanieckim Centrum Kultury, a w ubiegłym roku na placu przed Warsztatem.

Organizujemy Wieczerzę Wigilijną, która w tym roku odbyła się przed Centrum Kultury. Były Jasełka w wykonaniu naszych podopiecznych, śpiewaliśmy kolędy i pastorałki z zespołem wokalnym CKiSZ. Rodziców i wszystkich zgromadzonych na placu młodzież ze stowarzyszenia Otwarte Drzwi częstowała przygotowanymi potrawami.

Na wycieczce w Kazimierzu

W rocznicę powstania WTZ-u przygotowaliśmy sztukę Aleksandra Fredry pt. „Zemsta" oraz wspaniały tort. Zaproszeni goście wraz z rodzicami przeżyli niezapomniane chwile.

Poprzez ukazywanie pozytywnego wizerunku osób niepełnosprawnych, działania Warsztatu przyczyniają się do ich integracji ze środowiskiem. Liczne sukcesy artystyczne i sportowe odnoszone przez naszych uczestników promują nie tylko Warsztat, ale także miasto i gminę na forum powiatu, województwa, a także kraju. W Sandomierzu na przeglądzie Jasełek nasi artyści otrzymali wyróżnienie z rąk biskupa Frankowskiego. Braliśmy udział w festiwalu pieśni religijnych w Radomyślu nad Sanem, w spotkaniach artystycznych Kielce 2001 oraz ogólnopolskim przeglądzie artystycznym „Górka i jej przyjaciele" w Busku

Na turnusie rehabilitacyjnym w Zakopanym

Dzielenie tortu rocznicowego

Zdroju. Zawsze byliśmy przyjmowani z owacjami oraz wracaliśmy z nagrodami. Oprócz osiągnięć artystycznych należy tu wspomnieć o udziale w V Abilimpiadzie w Koninie, gdzie zaprezentowaliśmy się w zajęciach warsztatowych z bardzo dobrej strony. Z olimpiady sportowej mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych (konkurencje rozgrywane były w deszczu, zimnie i sporym wietrze) nasza drużyna przyjechała z pucharem i medalami. Prace plastyczne uczestników wysyłane są na ogólnopolskie konkursy, wystawy, są oglądane i oceniane przez najwybitniejszych artystów polskich.

Warsztat Terapii Zajęciowej stał się szansą na wszechstronną rehabilitację psychiczną, fizyczną i społeczną dla naszych podopiecznych. Oprócz zajęć warsztatowych, teatralnych, muzycznych i sportowych organizujemy zajęcia rekreacyjno-turystyczne. Uczestnicy mogli w ciągu dwóch lat działalności zapoznać się z otaczającym ich środowiskiem oraz z wieloma miejscami, o których słyszeli od rodziców, znajomych czy ze środków przekazu. Zwiedzili wiele miast - Kraków, gdzie mieli okazję zobaczyć Muzeum Lotnictwa, ZOO, Sukiennice, Barbakan oraz Muzeum Narodowe. Byliśmy w Kazimierzy Dolnym i Nałęczowie. W Częstochowie zwiedziliśmy Jasną Górę, a w kieleckim teatrze obejrzeliśmy spektakl pt. „Moralność pani Dulskiej". Podopieczni jeździli na koniach w stadninie Borków. Było to dla nich niezapomniane przeżycie. Wycieczka do Kałkowa przysporzyła nam okazję do odwiedzenia miejscowego WTZ-u. Na przełomie kwietnia i maja 2001 roku byliśmy na turnusie rehabilitacyjnym w Bukowinie Tatrzańskiej. Z okien naszego pensjonatu roztaczał się piękny widok na Kasprowy Wierch, Giewont i Tatry Słowackie. Nasi podopieczni korzystali z zabiegów rehabilitacyjnych, jak też zwiedzali okolice, tj. Zakopane, kościółek w Dębnie, Niedzicę, Czorsztyn. Największym przeżyciem było przekroczenie granicy polsko-słowackiej.

W Połańcu organizujemy liczne imprezy, które dają nam wiele zadowolenia i satysfakcji. Z okazji Dnia Dziecka zaprosiliśmy dzieci z przedszkola oraz szkoły podstawowej, które mogły obejrzeć prace uczestników i przedstawienie dla nich zorganizowane oraz brać udział we wspólnych zawodach sportowych. W tym roku zaprezentowaliśmy się na koncercie dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, gdzie za występ naszych wokalistów i aktorów otrzymaliśmy gromkie brawa.

Wspólna praca, zajęcia terapeutyczne, przeżywane radości i troski, chwile relaksu, wypoczynku i zabawy przyczyniają się do powstania silnych więzi koleżeńskich oraz trwałych przyjaźni. WTZ staje się często autentycznym drugim domem, potwierdzając tym samym słuszność jego utworzenia, działalności teraz i w przyszłości.

Dzięki zaangażowaniu i życzliwości władz miasta oraz

Przed kolejnymi zawodami

starostwa powiatowego możemy w pełni realizować program pomocy na rzecz osób niepełnosprawnych. Na co dzień jako pracownicy WTZ-u spotykamy się również z życzliwością i pomocą wielu instytucji i osób prywatnych, które nie raz wspierają nas drobnymi formami pomocy. Zasłużyli oni na duże podziękowania!!!

Podczas pielgrzymki do Kałkowa

ADAM SZAJOWSKI

OD POŁAŃCA... DO ŁOWICZA...

rzecz o biskupie Kacprze Szajowskim (1726 – 1802)

Jak mówią dokumenty, ...urodził się w parafii Połaniec diecezji krakowskiej, gdzie 8 stycznia 1726 r. został ochrzczony. Ukończywszy szkoły, w których odznaczył się rzadkiemi zdolnościami, obrał sobie stan duchowny. 20 listopada 1751 r. zostaje przyjęty do stanu duchownego (tonsura - postrzyżyny) a następnie promowany do święceń niższych (ostrariat - otwieranie kościoła i in.; lektorat - czytanie w czasie mszy świętej i lekcji; egzorcystat - wypędzanie złego ducha; akolitat - posługiwanie przy ołtarzu subdiakonowi, przynoszenie wina i hostii, noszenie akolitek- zapalonych świec). Stopniowo uzyskuje święcenia wyższe: 3 kwietnia 1752 r. subdiakonat (pierwsze ze święceń wyższych- pełnienie pomocniczych funkcji liturgicznych, przygotowanie chleba i wina w naczyniach konsekrowanych, uczestniczenie w mszy św. uroczystej, śpiewanie lekcji i listów, pranie bielizny kielichowej); 30 lipca 1752 r. diakonat (święcenia uprawniające do niektórych czynności kapłańskich, posługa przy ołtarzu przy uroczystej mszy św., śpiewanie Ewangelii, przepowiadanie- kazanie za zgodą ordynariusza, uprawnienia do udzielania chrztu i komunii św.); 2 sierpnia 1752 r. prezbiteriat (święcenia kapłańskie - duchowny po pełnych święceniach, przede wszystkim mający prawo do odprawiania mszy św., spowiedzi, zobowiązany jest do troski o wiernych /Słowo Boże i posługa sakramentów/). Wyświęciwszy się na kapłana dostał się na dwór biskupa kujawskiego Antoniego Ostrowskiego (ur.1713, zm.1784), późniejszego prymasa, u którego wielkie miał wzięcie i do rozmaitych ważnych spraw kościelnych był używany. Między innymi był Kacper Szajowski proboszczem w Solcu (1764-1768) i kustoszem Olkuskim. Dnia 26 maja 1759 r. instalował się przez Wojciecha Boxę Radoszewskiego na koadiutora kanonika Kaczerskiego prebendy Radoszyce. Kaczerski osiadł w domu emerytów i miał prebendę różańcową w Raniżowie. W ciągu 8 lat Kacper Szajowski „nie pokazywał" się w Sandomierzu, dopiero gdy umarł kanonik Kaczerski, przybył tu na swą instalację. Był już wtedy archidiakonem sandeckim, prepozytem skarbmierskim i brzostowskim, oficjałem pilzneńskim. W 1765 r. na Kapitule VI-tej Szajowski Kacper, dr Obojga Praw, po śmierci Kaczerskiego instaluje się na Radoszyce. M. in. był w Sandomierzu na odpuście i kapitule 3 czerwca 1767 r., kiedy to porozumiewał się ze Świętą Kongregacją Obrz. w sprawie uznania za świętych Męczenników Sandomierskich, żądając, by kapituła przedstawiła w tej materii starożytne dokumenty, manuskrypty itp., mogące poprzeć tę sprawę. Po kolejnych 8 latach, 31 lipca 1773 r. ustępuje na rzecz swego brata Jana Szajowskiego, który otrzymuje zwolnioną w ten sposób prebendę Radoszyce. Trzeci z jego braci Melchior Szajowski [opis tej zasłużonej Bogu i Ojczyźnie równie barwnej postaci wg odrębnej biografii, obecnie jestem w trakcie penetrowania źródeł i dokumentów], dosłużywszy się rangi Generała Adiutanta Buławy Polnej Wielkiego Księstwa Litewskiego, zjednawszy sobie względy króla Stanisława Augusta, za protekcyą Antoniego Ostrowskiego i innych senatorów wyrobił dla siebie i dla braci nobilitacyą, która im do wyższych zaszczytów i godności otworzyła drogę."

Bazylika Katedralna w Łowiczu

Dokument nobilitacyjny:

„W Imię Pańskie Amen. Na wieczną rzeczy pamiątkę My Stanisław August z Bożej łaski Król Polski, Wielki Xiążę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewierski y Czernichowski, wiadomo czyniemy wszystkim teraźniejszego y przyszłego wieku Ludziom niniejszy List, Przywilej Nasz Dyplomatyczny widzącym, czytającym lub o nim słyszącym.

Zwyczajną iest Rządzącym Narodami Monarchów maxymą, sławić panowanie swoje nie tylko sprawiedliwością, ale też łaskami y dobrodziejstwami Ludowi Rządom swoim od Boga powierzonemu, tym sposobem y My postępując, sławę y ukontentowanie Nasze w tym zakładamy, sprawiedliwie podług Praw, Porządków y Ustaw tey Rzeczypospolitej królować y każdemu Stanowi skutki dobroci y łaskawości Naszej okazywać. Między inszemi tego dowodami miło Nam było też dobroć iawnie oświadczyć na Sejmie Extraordynaryinym roku przeszłego zakończonym pod konfederacyą odprawionym, na którym gdy między innemi osobami mieliśmy y mamy przez Wielmożnych Senatorów y Ministrów iako też y urodzonych Posłów Województw Ziem i powiatów zalecone urodzonego Melchiora, Generała Adiutanta Buławy Polney Wielkiego Xięstwa Litewskiego, tudzież Wielebnych Gaspra, Archidyakona Sandeckiego y Jana Kanonika Sandomierskiego Szaiowskich, Braci rodzonych, pierwszego w Woysku Naszem y Rzeczypospolitey, a drugich w Kościele Bożym zasłużonych. Zważając więc na prośby za Niemi wniesione, iako maiąc wzgląd na przełożoną Ichże zdatność do usług Naszych y Rzeczypospolitey, za zgodą wszystkich Stanów na tenże Seym Extraordynaryjny zgromadzonych za rzecz słuszną uważaliśmy, pomienionych Urodzonego Melchiora z potomstwem iego oboiey płci w małżeństwie spłodzonym, tudzież Wielebnych Kaspra y Jana Szaiowskich, Braci rodzonych, Prerogatywą Szlachectwa Polskiego przyozdobić y uradować, iakoż niniejszym Listem Przywilejem Naszym Dyplomatycznym in virtuti Seymowey Uchwały przyozdabiamy y tychże Urodzonego Melchiora z potomstwem obojey płci y Wielebnych Kaspra y Jana Szaiowskich, Braci rodzonych, za prawdziwych y niewątpliwych Szlachtą Królestwa Tego y Wielkiego Xięstwa Litewskiego, tudzież do nich należących prowincji praeciso Scartabellaru /sic/, ogłaszamy, kreujemy y ustanawiamy wszystkiemi wolnościami, uczestnictwem, Przywilejami, Prerogatywami, któremi się stan szlachecki Królestwa Tego y Wielkiego Xięstwa Litewskiego zaszczycić powinien, pomienionym Urodzonemu Melchiorowi y Potomstwu Jego, Wielebnym Kasprowi y Janowi Szaiowskim Braci rodzonym zaszczycać się y onych używać podług przepisu Konstytucji pozwalamy.

Aby zaś dobroczynności Naszey trwała y wieczna pamięć była, onymże Herb Sulima, iaki tu iest odmalowany, dla zaszczytu i używania wiecznemi czasy nie tylko nadaiemy, ale y między Herby

Szlachty Polskiey y Wielkiego Xięstwa Litewskiego policzamy, którego to Herbu jako zaszczytu Szlachectwa we wszystkich sprawowaniach y odprawowaniach na Tarczach, Chorągwiach, Pierścieniach y wszelkiey ruchomości domowej w każdym czasie pokoiu i woyny, tak iako inni Szlachta Korony Polskiej i Wielkiego Xięstwa Litewskiego używają y zaszczycają się, używać y zaszczycać się wiecznemi czasy pozwalamy.

Dan. w Warszawie dnia XXI Miesiąca Grudnia Roku Tysiącznego Siedemsetnego Siedmdziesiątego Szóstego, Panowania Naszego XIII Roku. W przytomności Przewielebnych Bogu Michała Xiążęcia Poniatowskiego Płockiego, Antoniego Kęckiego Chełmskiego, Stefana Gedroyca Inflanckiego, Gabryela Wodzyńskiego Smoleńskiego - Biskupów, Wielmożnych Michała Xiążęcia Radziwiłła Kasztelana Wileńskiego, itd., ...

...Stanisław August Król "

Ksiądz Kacper Szajowski opatrzony dyplomem szlachectwa i herbem Sulima, za staraniem i łaską prymasa Ostrowskiego otrzymał kanonię gnieźnieńską fundii Węglewo, którą mu ustąpił Antoni Wyczałowski (kanonik krakowski, mający ją w posiadaniu w latach 1766-1799). Prymas usilnie wstawiał się za kandydaturą ks. kanonika Kacpra Szajowskiego, o czym świadczy m. in. poniższa korespondencja:

„Naystotnieyszą iest cząstką władz naywyższych Rządy Boskie na Ziemi widzialne sprawujących: stanowić wszelakie prawa y znowu te podług okoliczności nowemi objaśniać wyrokami, do pewnych granic przypadków rozciągać, czasem z gruntu uchylać, wszelako zaś wolą Towarzystwa ludzkiego do podległości sobie koniecznej napinać, a przez to wszystkie tegoż Towarzystwa członki świętością takowych związków spoione, w nierozerwalnym węźle utrzymywać.

Pod powagą tych wysokich wyroków stawa przed WMM Panami przez Plenipotenta swego IMci X. Kanonik Szajowski, na mocy Prowizji Apostolskiey szczególnie y wyraźnie Go usposabiaiącey, tudzież innych ważnych tytułów osobiście Jemu nadanych, żąda ad gremium WMM Panów z zupełnością praw kanonicznych bydź przyjętym. Z pociechą serca mego Pasterskiego znamy za obowiązek, polecić nayserdeczniey y naymocniey Braterskim WMM Panów względem tego zacnego Prałata y iuż dawniej w Kuiawskiey Kapitule tą samą drogą y aprobacyą powszechną umieszczonego, a w Krakowskiej Dyecezyi znakomite urzędy godnie piastującego.

Przychylność WMM Panów ku niemu przyjmiemy za wielki znak dobrowolney powolności dla wstawiającego się do Nich Pasterza y wzajemnie na wszelkie Ich poufałości z skwapliwą chęcią y zupełną życzliwością bydź nie przestaniemy... itd.,...

Bazylika Katedralna w Łowiczu - obraz Matki Bożej Wniebowziętej

W Skierniewicach, 17 Maia 1779 R., Antoniusz Archi - Eppus (Archiepiscopus)."

Węglewo (w Wielkopolsce, w pow. średzkim) stanowiło pod względem wartości 6-tą pozycję spośród 23 innych, bowiem od najdawniejszych czasów zachowało się w kapitule następstwo prebend (prebenda, kanonikat czyli fundum) według rangi: 1. Strzałkowo, 2. Bużenin, 3. Sępolno, 4. Mieścisko, 5. Czernijewo, 6. Węglewo, 7. Kiecko albo Wielowieś..., 23. Kołata. Jak wynika z wykazu kanoników tej prebendy, Kacper Szajowski posiadał ją od 1799 do 1801 r.

Kapituła gnieźnieńska instalowała kanonika Szajowskiego i do grona swego przyjęła dnia 27 maja roku 1779. Był już podówczas kanonikiem kujawskim, archidiakonem sądeckim, proboszczem skalbmierskim i brzostowskim. Przysięgę kapitule gnieźnieńskiej złożył osobiście dnia 28 kwietnia roku 1780.

W roku 1781 prymas Ostrowski za zezwoleniem Stolicy apostolskiej (w latach 1755-1799 Kościołem „rządził" papież Pius VI) i kapituły swojej metropolitalnej (Gniezno, 28.IV.1781), ustanowił (Skierniewice, 6.VI.1781) w archidiecezyi gnieźnieńskiej drugi sufraganat, tak zwany łowicki, a to ze względu na potrzeby duchowne tej obszernej archidiecezyi, którym sam podołać nie mógł, ile że według ustaw sufraganowi gnieźnieńskiemu nie wolno było oddalać się z posługą duchowną od kościoła metropolitalnego bez zezwolenia tejże kapituły dla utrzymania w nim świetności nabożeństwa i zaspokojenia częstych potrzeb kapłanów i wiernych, jakie się przy nim zdarzyć zwykły. Sufragan łowicki miał zawsze być wybieranym przez arcybiskupa z grona kapituły gnieźnieńskiej. Za pozwoleniem Stolicy apostolskiej i tejże kapituły, prymas udotował nową sufraganyą przez wcielenie do niej na zawsze dziekanii łowickiej i probostwa skierniewickiego, wszelkimi dochodami.

Pierwszym sufraganem łowickim wybrał prymas w roku 1781 księdza Kacpra Szajowskiego. Miał On wtedy 55 lat życia i był Dr. U.(tr.) I.(ur.) [Doktorem Obojga Praw Uniwersytetu Krakowskiego]. Chciał Mu przez to dać dowód szczególniejszego szacunku i wdzięczności za wierne i sumienne usługi, które mu od lat kilkunastu świadczył i Stolicy apostolskiej gorąco Go zalecił, która w tym samym jeszcze roku (papież, za pośrednictwem wspomnianej kongregacji /Rzym, 12.XI.1781/) zatwierdza kanonika K. Szajowskiego, kandydata prymasowskiego, na sufragana i dziekana kapituły łowickiej i na biskupa laradańskiego prekonizowała.

„Rzym, 12 listopada 1781. Kongregacja Konsystorialna, reprezentowana /w nin. dokumencie/ przez swojego sekretarza Piotra Marię Nizronus'a, referującego papieżowi /Piusowi VI/ przedstawioną w dokumencie 6-tym prośbę arcybiskupa gnieźnieńskiego Antoniego Kazimierza Ostrowskiego, dotyczącą erekcji drugiego sufraganatu archidiecezji z siedzibą w Łowiczu, z polecenia wspomnianego papieża (który po zapoznaniu się z dokumentacją w tej sprawie, dostarczoną przez nuncjusza w Polsce /J. A. Archetti/, wyraził na to zgodę oraz nakazał wysłać do petenta /prymasa Ostrowskiego/ niniejszy dekret i wciągnąć jego treść do akt tejże kongregacji) - załatwia pozytywnie wiadomą prośbę. Dekret reasumuje wyrażone w dok. 6 powody utworzenia sufraganatu łowickiego, omawia obowiązki ciążące na nowym biskupie sufraganie, wreszcie wylicza jego uposażenie, pochodzące głównie z prałatury dziekańskiej w kapitule łowickiej i parafii Skierniewice."

Trzeba tu dodać, że oprócz arcybiskupów i biskupów diecezjalnych wydała kapituła metropolitalna lub do grona swego przyjęła (oprócz 40 znanych sufraganów gnieźnieńskich, którzy aż do roku 1516 brani byli z zakonów, odtąd zaś wyjątkiem trzech spośród prałatów i kanoników gnieźnieńskich), 43 sufraganów obcych i biskupów tytularnych za szczególniejsze zasługi przez Stolicę apostolską infułą przyozdobionych. Tak więc wśród sufraganów łowickich zostali nimi: Szajowski Kasper- bp laradeński [Laranden- Laranda: znajduje się w Lycaonii w metropolii Iconia (Azja Mniejsza, dziś Turcja)], potem Zacharyaszewicz Grzegorz - bp korycki, Ostrowski Daniel- bp betsajdski.

Prymas Antoni Ostrowski pismem ze Skierniewic zawiadomił kapitułę łowicką, że Stolica Apostolska pod datą 4-idus decembris 1781 r. mianowała Gaspara Szajowskiego bp. sufraganem łowickim i „pro congrua sustentatione dignitatet decanatus Collegiate Loviciensis cum praepositura Skiernieviciensi... unitam et incorporeatam esse", polecając Kapitule przeprowadzić instalację biskupa na dziekana. Papież Pius VI postanawia wystawić (Rzym, 10.XII.1781) K. Szajowskiemu bullę na biskupa tytularnego Larandy i sufr. łowickiego. Bulla prekonizacyjna, za którą elekt miał wyznaczoną do zapłacenia taksę 25 dukatów w złocie dla Datarii Apostolskiej, wydana została przez papieża, 16 stycznia 1782 r.

Sakry biskupiej udzielił Mu Maciej Garnysz biskup chełmski w asyście biskupów: Jana Dembowskiego, koadiutora kamienieckiego i Antoniego Przedwojewskiego sufragana gnieźnieńskiego w niedzielę Zielonych Świątek 19 maja 1782 r. w kościele parafialnym św. Jakuba w Skierniewicach. Jednocześnie 22 maja 1782 r. swym pismem wysłanym ze Skierniewic Antoni Kazimierz z Ostrowa Ostrowski arcybiskup gnieźnieński, legat ur., prymas Pol. i Lit., pierwszy książę, opat kom. Tyniecki, kawaler orderu Orła Białego- powiadamiając kapitułę łowicką, że Stolica Apostolska mianowała 10 grudnia 1781 r. (Romae, apud S. Petrum, quarto Idus decembris) kanonika Kaspra Szajowskiego biskupem (tytularnym) laradeńskim i sufraganem łowickim, a Kongregacja Konsystorialna dokumentem z 12 listopada tegoż roku wcieliła do uposażenia nowej sufraganii dziekanię łow. i przepozyturę parafii w Skierniewicach- poleca wspomnianej kapitule, ażeby go instalowała i dopuściła do przysługujących mu uprawnień. Uposażenie składające się z dochodów dekanatu Kolegiaty łowickiej i dochodów (owoców) prepozytury kościoła parafialnego w Skierniewicach, teraz temuż sufraganowi diecezji gnieźnieńskiej na dożywotnie używanie przeznaczono, z zatrzymaniem dochodów z kanonii i prebend Gniezna i Włocławka, dochodów z archidiakonatu i prepozytury Kolegiaty Sądeckiej i Skarbimierskiej w diecezji krakowskiej oraz dochodów parafii kościoła w Brzostku gnieźnieńskim.

Ponieważ rzecz toczy się w dobie rozbiorów, zatem wydarzenia mają również swoje polityczne podłoże, dotyczą zarówno postaci Kacpra Szajowskiego, jak i Kościoła (zamiar naruszenia kościelnych dóbr i przywilejów). Do tego zmierzały poczynania zaborcy austriackiego, który w końcu zdecydował się na kasatę zakonów w imię rzekomego dobra Kościoła, chcąc [jak to tłumaczył] ukrócić gnuśną bezczynność, używanie zbytnio wielkich majątków niezgodnie z powołaniem i pasożytnictwo w stosunku do ludu wiernego. I faktycznie cesarz Franciszek Józef w latach 1780-1790 zniósł te klasztory i instytucje kościelne, które prowadząc życie kontemplacyjne, nie wywiązały się rzekomo z zadań i nie dawały społecznych korzyści. Jako jedna z pierwszych odebrała cios krzywdzących rozporządzeń nowosądecka kolegiata. Jej likwidacja zaczęła się od zniesienia i konfiskaty czterech prebend kanonickich w 1782 r. W chwili kasaty składali kapitułę wyższą następujący prałaci: Józef Będkowski proboszcz, Kasper Szajowski archidiakon, Wojciech Mroziński dziekan i Maciej Jaszczurowski kustosz; tudzież kanonicy: Trojnarski, Skrudziński, Dzieciołowski, Lisowski, którzy aż do wymarcia mieli pozostać na swych posadach. Niektórzy jednak z nich nie skorzystali z cesarskiej łaski, lecz rozjechali się niebawem w różne strony Polski, by przepędzić spokojnie resztę dni swego życia. W 1791 r., odbyło się ostatnie posiedzenie kapituły sądeckiej. Równocześnie odłączono parafię w Podegrodziu od kolegiaty, a kościół Św. Małgorzaty w Nowym Sączu stał się na powrót od 1791 r. kościołem farnym. Kolegiata przestała istnieć.

Zapoczątkowane w 1781 r. sprawy dot. sufraganii i dziekanii łowickiej toczyły się długo, wzajemne uzgodnienia i zatwierdzenia pomiędzy prymasem, papieżem i kapitułami: gnieźnieńską i łowicką, nie były łatwe, postępowały wolno. Zagwarantowaną Mu w dokumentach prymasa i papieża dziekanię łowicką posiadł Kacper Szajowski dopiero w 1785 r., albowiem „trzymał" ją aż do śmierci starszy kolega, sufragan gnieźnieński Jan Karski.

3.II.1785 r. Kapituła gnieźnieńska dokonuje (już po śmierci abp-a Ostrowskiego, a w czasie rządów prymasa M. J. Poniatowskiego), rewizji dokumentów erekcji sufraganatu łowickiego i nominacji na niego bpa Szajowskiego. Kapituła metropolitalna, która (w dn. 28.IV.1781) udzieliła abpowi A. K. Ostrowskiemu zgody na utworzenie w archidiecezji sufraganatu łowickiego również pod tym warunkiem, że kandydat arcybiskupi na to stanowisko będzie wzięty z jej grona (co przyjął wspomniany prymas i wyraził w dokumencie erekcyjnym owej sufraganii z 6.VI.1781 r.), poczuła się nieco zaniepokojona, kiedy nie zauważyła tej klauzuli w brewe papieskim (z 12.XI.1781), pozwalającym arcybiskupowi na powołanie do życia wzmiankowanego sufraganatu. Kiedy na domiar złego w kwietniu 1785 r. rządy w archidiecezji (po śmierci prymasa Ostrowskiego) objął nowy arcybiskup M. J. Poniatowski, pod adresem którego cześć jej członków wypowiadała różne obawy, kapituła gnieźnieńska pismem (przypuszczalnie na początku 1786 r.), powołując się na powyższą zgodę, prosi papieża o zatwierdzenie jej dawniejszej umowy z prymasem Ostrowskim. Papież dokładnie zaznajomiony z tą sprawą przez sekretarza Kongregacji Konsystorialnej, zatwierdza ten warunek oraz zobowiązuje następnych arcybiskupów gnieźnieńskich, ażeby po ewent. rezygnacji, awansie lub śmierci aktualnego sufragana łowickiego (K. Szajowskiego), przedstawiali mu na ten urząd tylko kandydata z grona kapituły metropolitalnej. Ponadto tenże papież poleca (Rzym, 12.VI. 1786) wysłać (do Gniezna) w tej kwestii odpowiedni dekret, jego treść wpisać do akt wiadomej kongregacji.

18.III.1785 podobnej rewizji dokumentów odnoszących się do inkorporacji swej prałatury dziekańskiej dla tamtejszej sufraganii, dokonuje Kapituła łowicka i dopiero tegoż dnia dokonała instalowania bpa Szajowskiego na wolną już dziekanię łowicką. Wówczas Kapituła metropolitalna gnieźnieńska (posiadająca udział w administrowaniu tut. archidiecezją, co odnosiło się również do kolegiat i ich kapituł, która wyraziła zgodę prym. Ostrowskiemu na erekcję sufraganatu łowickiego oraz wcielenie do jego uposażenia tamtejszej dziekanii i parafii Skierniewice), podobnie wciągała do akt własnej działalności dokumenty związane z owymi sprawami. Z tą ostatnią dopiero datą, sytuacja ustabilizowała się prawnie i realnie.

Ks. bp Kacper Szajowski osiadłszy stale przy tej kolegiacie, gorliwie i sumiennie pełnił przyjęte obowiązki, budując duchowieństwo i lud przykładem wzorowego życia, głębokiej pobożności i prawdziwie biskupiemi cnotami.

Arcybiskup Antoni Ostrowski, opuszczając w celu podratowania nadwątlonego zdrowia na dłuższy czas poza archidyecezyą, mianował pod dniem 1 lipca 1782 roku ks. biskupa Szajowskiego jej administratorem in spiritualibus et temporalibus cum potestate ordinaria et metropolitica, rzetelną i pilną pracą jego oraz biegłością w prowadzeniu spraw kościelnych do tego spowodowany, na którym się nie omylił. Przebywając na kuracji w Altwasser na Śląsku a od jesieni tegoż roku we Frankfurcie nad Menen, nadal interesował się sprawami archidiecezji, prowadząc ożywioną korespondencję ze swoim zastępcą Kacprem Szajowskim i z Kapitułą gnieźnieńską. Podczas tej administracji ks. Kacper Szajowski rezydował zwykle w Gnieźnie, dla łatwiej-

szego komunikowania się z kapitułą i konsystorzem. Jako administrator archidyecezyi był w roku 1783 wykonawcą prowizji apostolskiej na koadjutorya kanonii gnieźnieńskiej dla Franciszka Czachowskiego, kanonika- koadjutora poznańskiego, proboszcza w Koźminie i Wałkowie, w roku następnym wykonawcą takiejż prowizji dla Marcina Szmitta, proboszcza w Dolsku i dla Daniela Ryczywolskiego, kanonika chełmskiego. Na dniu 27 listopada roku 1785 asystował jako współkonsekrator razem z ks. Ludwikiem Józefem de Mathy (biskupem tanazyeńskim), ks. Franciszkowi Rydzyńskiemu (biskupowi nilopolitańskiemu, sufraganowi poznańskiemu), przy konsekracji ks. Józefa Korytowskiego na biskupa martyropolitańskiego i sufragana gnieźnieńskiego w katedrze poznańskiej.

18 października 1783 r. Kacper Szajowski polecił stosownym pismem wszystkim proboszczom, plebanom świeckim i zakonnym oraz wszelkim kościołom farnych Archidiecezji gnieźnieńskiej, rządcom lub ich namiestnikom, opisania położenia wszystkich parafij tejże archidiecezyi dla ułożenia mapy geograficznej. 30 maja 1792 r. biskup Szajowski darował 4 tys. zł na powiększenie funduszów Bractwa Miłosierdzia w Łowiczu. Wówczas na dokumentach odnośnych podpisywał się:

Gaspar Szajowski Dei et Apostolacie Sedis gratia Episkopu Larandensis Sufraganeus Loviciensis, Ecclesiarum Metropolitanae Gnesnensis Canonicus, Collegiatorum Sandecensis Archidiaconus, Skalbimiriensis Praepositus, Archidioecesis Gnesnensis in Spiritualibus et Temporalibus Administrator Generalia.

Wszystkie te wydarzenia rozgrywały się w określonych realiach historycznych w dobie rozbiorów, dlatego też 22 października 1793 r. przyszło Mu „witać" przemówieniem w imieniu Kapituły łowickiej, króla pruskiego Fryderyka Wilhelma, który przybył do Łowicza i zamieszkał w kamienicy Janickiego, naprzeciw Kolegiaty. Kapituła złożyła wówczas królowi petycję w sprawie nałożonej na nią kontrybucji.

Burzliwe dzieje powstania kościuszkowskiego w Ziemi sochaczewskiej zaowocowały czynnym udziałem w powstaniu Jego brata Melchiora Szajowskiego. Również omawiany bp Szajowski uczestniczył w tych wydarzeniach. Między innymi *27 września 1794 r. w Gnieźnie uroczyście obchodzono wkroczenie do miasta wojsk polskich pod dowództwem gen. J. H. Dąbrowskiego.* Po Te Deum, uroczystym hymnie dziękczynnym odśpiewanym przez biskupa Kacpra Szajowskiego [najprawdopodobniej w katedrze gnieźnieńskiej], przemawiał gen. ziemiański Józef Lipski, po czym przysięgano wśród wielkiego entuzjazmu „żyć wolnym lub umierać". Wzywano do zerwania pęt braci z terenów pierwszego rozbioru. Dąbrowski podejmował wszystkich żołnierskim obiadem.

TARCZA DWUDZIELNA W PAS, W POLU PIERWSZYM ZŁOTYM POŁUORZEŁ CZARNY, W DRUGIM CZERWONYM TRZY KAMIENIE ZŁOTE 2, 1. W KLEJNOCIE NAD HEŁMEM W KORONIE PÓŁ ORŁA CZARNEGO.

W czerwcu roku 1797 ks. bp Kacper Szajowski widząc kapitułę gnieźnieńską pozbawioną prawie wszystkich dochodów, ofiarował jej dobrowolnie 6000 złt. na najgwałtowniejsze potrzeby, która z wdzięcznością tą wspaniałomyślną ofiarę przyjąwszy, postanowiła po śmierci Jego ustanowić za spokój Jego duszy wieczysty anniwersarz, czego atoli zacny ofiarodawca nie przyjął, ale w roku następnym złożył na jej ręce kapituły na ten cel 8000 złt., które zabezpieczone zostały na dobrach Żarczynie (do Michała Guttrego należących). Z procentu tego legatu wyznaczył do podziału pomiędzy przytomnych na anniwersarzu członków kapituły i jej notariusza 167 złt., dla celebransa 3 złt., wikaryuszom 15 złt., na zakrystią 10 złt. pro cura 20 złt., ubogim zaś, którzy w tym dniu spowiedź św. odbędą 100 złt., a penitencjarzowi, któryby tychże ubogich słuchał spowiedzi, 9 złt. Darował również Kolegiacie łowickiej dwa srebrne relikwiarze z relikwiami św. Jukundyna i św. Klemensa. Na jednym z nich widnieje napis: „A. (nno) D. (omini) 1763 Gaspar Szajowski Canonicus Sandomiriensis Prepositus Scarbimiriensis et Solecensis."

W dwanaście lat po konsekracji, dnia 26 czerwca roku 1802 biskup Kacper Szajowski zakończył swój pracowity i pełen zasług żywot w Łowiczu, pochowany w tamtejszej kolegiacie, która w nim szczodrobliwego miała dobroczyńcę i wspaniałą ozdobę. Po nim sufraganem łowickim został ks. Grzegorz Zacharyaszewicz, który umarł w roku 1814 jako drugi i ostatni sufragan tego tytułu w archidiecezji gnieźnieńskiej, gdyż sufragania łowicka wskutek ostatniego podziału Polski należała od roku 1818 do archidiecezji warszawskiej. Pierwszym z kolei sufraganem łowickim pod zwierzchnictwem arcybiskupów warszawskich był Daniel Ostrowski, scholastyk gnieźnieński, archidiakon kurzelowski, proboszcz w Chełmie, h. Korab (umarł w roku 1832). Drugim był Antoni Kotowski, słynny kaznodzieja warszawski, proboszcz kościoła Panny Marii na Nowym Mieście, kanonik metropolitalny, później dziekan kapituły i oficjał za arcybiskupa Choromańskiego od roku 1842, zmarły w roku 1845. *Trzecim był ks. Henryk Plater, prekonizowany w roku 1858."*

Akt zgonu ks. bp-a Kacpra Szajowskiego spisany został w Liber Mortuorum Col. Lov. 1802 r. i brzmi [tłum. z j. łac.] następująco:

Nr aktu: 83. W mieście Łowiczu Roku Pańskiego 1802 dnia 26 czerwca Najjaśniejszy i Czcigodny ksiądz Kacper Szajowski, Biskup Laradeński, Sufragan łowicki, zmarł ze starości w wieku lat 78, zaopatrzony wszystkimi sakramentami Kościoła o godzinie pół do trzeciej po południu. Pochowany został w Kościele Kolegiackim w Łowiczu we wspólnym grobie kapitulnym.

Pomnika nikt biskupowi nie wystawił. Z okazji śmierci bpa Szajowskiego, pisał do Kapituły Łov. Administrator Generalny Arch. Gnieźnieńskiej Franciszek Malczewski w piśmie datowanym w Gnieźnie 5 lipca 1802 r., następujące słowa:

„Smutna wiadomość o śmierci JW. JX. Szaiowskiego Biskupa Sufragana Łowickiego... jest powodem, że nie tylko ia, ale i godni Współbracia tutejsi ubolewaią czule nad stratą Ś.p. Męża tego, który w życiu swoim zasłużył sobie na prawdziwą miłość i przyjaźń, po śmierci na pamięć."

Tak oto ks. bp Kacper Szajowski (postać zasłużona Bogu i Ojczyźnie) zakończył swoją drogę „od Połańca do Łowicza", przynosząc również splendor m.in. ziemi połanieckiej, w której się urodził.

Od Autora: W niniejszym pracowaniu starałem się zachować oryginalną ówczesną pisownię kilkudziesięciu źródeł i dokumentów, z których korzystałem (a które są w moim posiadaniu).

WALERIAN WARCHAŁOWSKI

O „STARYM" KOŚCIELE W POŁAŃCU"

Uroczystość 100-lecia konsekracji nowego kościoła pod wezwaniem Sw. Marcina w Połańcu, obchodzona uroczyście w 26-29 listopada 2000 roku, przyniosła zainteresowanie historią Połańca i zaowocowała nowymi wydawnictwami dotyczącymi miasta i gminy. Warto przy tej okazji powrócić do historii i przypomnieć niektóre fakty i okoliczności mające związek z wcześniejszą świątynią na miejscu, której stoi obecny kościół. Nie znamy żadnego przekazu ikonograficznego kościoła, który spłonął w pożarze 12 czerwca 1889 roku. Jedyny znany opis świątyni sporządzony na podstawie inwentarzy, zamieścił ks. Jan Wiśniewski w pracy pt. „Dekanat sandomierski". W ustaleniach danych historycznych autor opierał się na dostępnych źródłach kościelnych, inwentarzach z początku XIX wieku oraz zachowanych wówczas w kościele inskrypcjach, z których za najważniejsze uznaje się (potwierdzoną przez inwentarze) rok 1567, jako datę budowy kościoła z fundacji króla Zygmunta Augusta [1].

Zdaniem autora nie potwierdzona w dokumentach kościelnych pozostała data „1516 die 28 Juli" umieszczona w mensie ołtarza istniejącego wówczas kościoła. Zastrzeżenie to nie musi budzić poważniejszych wątpliwości, ponieważ znane są przypadki, przenoszenia ołtarzy drewnianych konstruowanych wcześniej, do innych świątyń. Trudno także wykluczyć, że mensa (dolna część ołtarza), jako element całości mogła pochodzić z jeszcze wcześniejszej konstrukcji ołtarzowej kościoła zniszczonego w 1564 roku.

Zastrzeżenia budzi jedynie informacja odnosząca się do roku 1633, kiedy to jak podaje ks. Wiśniewski, bp Tomasz Oborski sufragan krakowski konsekrował kościół w Połańcu pod wezw. Św. Marcina. Powstaje bowiem pytanie pod jakim wezwaniem funkcjonował do konsekracji w 1633 roku, czego autor nie wyjaśnia jednoznacznie.

Nie wydaje się prawdopodobne, ażeby ponad 50 lat istnienia kościoła (przyjmując nawet kilka na jego budowę lub odbudowę) pozostało śladów jego funkcjonowania bez konsekracji.

Fig. 1.

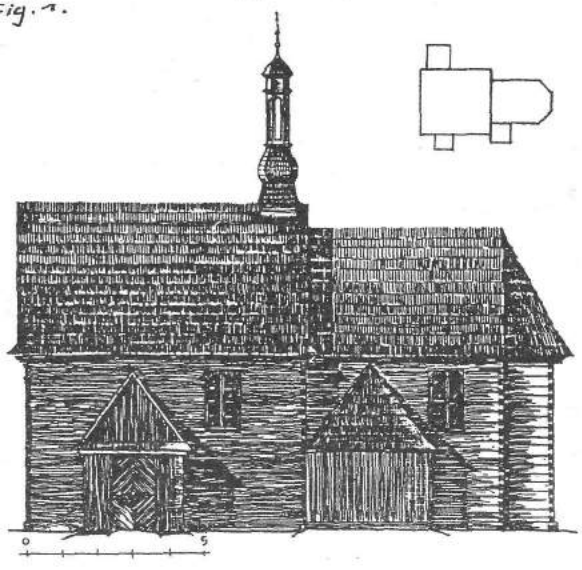

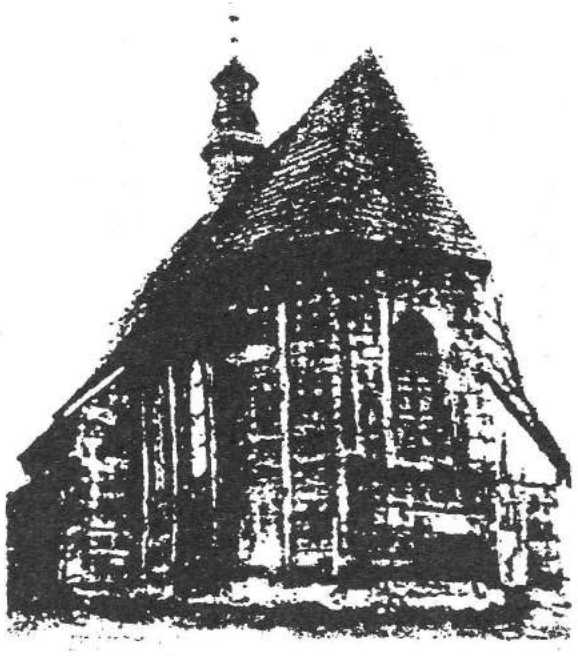

Bardziej prawdopodobne wydaje się, że istniejący wcześniej kościół pod wezwaniem Św. Marcina, z fundacji Kazimierza Wielkiego, był naprawiany i rozbudowany. Autor wspomina bowiem, że kościół: „w ciągu 200 lat istnienia mógł ulec zniszczeniu" prawdopodobnie, choć niekoniecznie całkowitemu, podczas pożaru w 1564r. Jedyną pewną datą pozostaje jednak data konsekracji kościoła w 1633 roku. Wobec braku danych archiwalnych jedynym wiarygodnym źródłem opisującym kościół Św. Marcina, pozostaje cytowany przez ks. Wiśniewskiego, powstały bez mała 200 lat później inwentarz z 1837 roku sporządzony przez kanonika ks. St. Jastrzębski infułata klimontowskiego. Sporządzony na tej podstawie przez ks. Wiśniewskiego opis kościoła według inwentarza z 1837 roku, podaje kilka cennych informacji związanych z wyposażeniem świątyni i stanu zachowania budowli. Autor podkreśla, że zbudowany z drewna modrzewiowego i dębowego kościół: „obszarem swym imponował innym kościołom w kraju", z czego należałoby wnosić, że jako konstrukcja drewniana, kościół był budowlą znacznych rozmiarów; posiadał układ bazylikowy - 3 nawowy, na planie krzyża. Konstrukcje bazylikową potwierdza zapis mówiący, że: „cztery słupy dzielą ..." na trzy nawy: główną i boczne; natomiast plan krzyża znajduje potwierdzenie we fragmencie opisu podającym przybliżoną wielkość świątyni, którą określono następująco: wielkość całej świątyni wynosiła 43 łokcie, szerokość w krzyżu 34 łokcie, w prezbiterium 18 łokci".

Sformułowanie zapisu pozwala przypuszczać, że podane wielkości dotyczą podstawowych wymiarów kościoła, tzn. całkowitej długości, szerokości transeptu (krzyża) oraz szerokości prezbiterium [2].

Nieco trudniejszym staje się określenie szerokości naw (głównej i bocznych) choć jak się wydaje odniesieniem pozostaje szerokość prezbiterium przeważnie stanowiącego przedłużenie od nawy głównej - także w kościołach o konstrukcji drewnianej - oraz obowiązująca reguła symetrii wynikająca z zasad konstrukcyjnych. Z założenia takiego wynika, że szerokość całości uwzględniając zmiany konstrukcyjne spowodowane planem krzyża mogłaby być większa niż szerokość prezbiterium, nie większa jednak od szerokości ramion „krzyża" (tj. ok. 12-14m).

W opisie brak jest danych pozwalających na określenie wy-

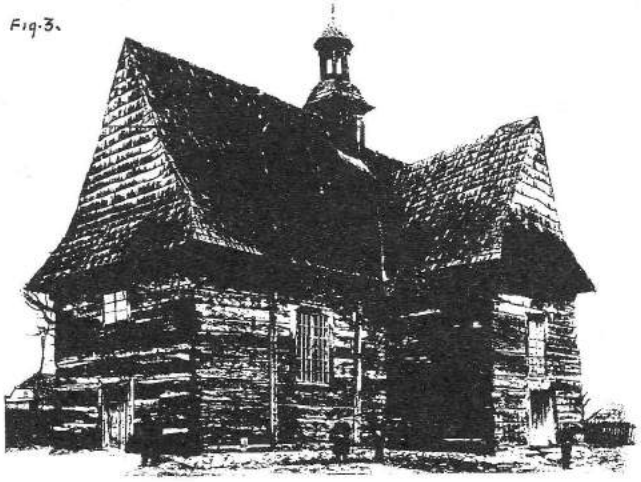

sokości budowli. Należy jednak przypuszczać, że zawierała się w module i proporcjach powszechnie stosowanych, a wywodzących się z tradycji budowlanych późnego średniowiecza[3]. Przekaz inwentarzowy na którym opiera się autor „Dekanatu (...)" podaje, że dach kościoła zwieńczony był kopułą krytą blachą białą (zapewne cynkową), mieszczącą sygnaturkę. *Użycie określenia kopuła przez autora tekstu sugeruje zwieńczenie na planie koła lub wieloboku*, co oznaczałoby dość skomplikowaną konstrukcję ciesielską. Wydaje się bardzo prawdopodobne, że chodzi tu o zwyczajowo przyjęte zwieńczenie dachu wieżyczką - sygnaturką, jakie obserwujemy w zachowanych współcześnie konstrukcjach kościołów od XIV w. do XVI w.; lecz już z hełmem o formach barokowych (1633 r.)

Dach kościoła kryty był niewątpliwie gontem lub dranicami, co potwierdza wzmianka określająca go jako „zgniły". Kościół posiadał podłogi i powałę co świadczy o dobrym i estetycznym wykończeniu wnętrza. Choć w chwili spisywania inwentarza cała budowla przedstawiała „smutny widok" - jak pisze autor książki, - musiała być konstrukcją dość okazałą (zważywszy na rodzaj budynku), zawierają aż 11 okien i posiadającą w wyposażeniu 6 ołtarzy i organy.

Wejście do kościoła prowadziło przez „kruchtę dostawioną z tarcic" (gdzie mieściły się miechy organów), sporych rozmiarów, posiadających jedno główne i dwa boczne wejścia. W opisie wymienia się jeszcze jedną boczną kruchtę, również z „tarcic przybudowaną" ale bez podłóg.

W innym miejscu opisu wspomina się o zakrystii (której ściany były wówczas tak poważnie nadwątlone, że odchodziły od głównej ściany kościoła). Opis nie wymienia jej lokalizacji, *jednak można przypuszczać, że umieściła się przy prezbiterium*, co było powszechne ze względu na spełnioną funkcję. Do konstrukcji kościelnej należy zaliczyć także wzmiankowaną jedynie dzwonnicę, w której zawieszono dzwony: „... większy z 1563 roku, mniejszy Jacobus z 1587 roku, mały bez napisu". Lakoniczny zapis nie daje jednak pewności, czy chodzi w tym przypadku o dzwonnicę wbudowaną w bryłę kościoła, czy też, co bardziej prawdopodobne, jako jednorodną wolnostojącą konstrukcję obok bryły kościoła (np. w formie konstrukcji szkieletowo-izbicowej).[4]

Drewnianą świątynię wzbogacała kamienna kaplica z latarnią przybudowana w załamaniu lewej nawy bocznej i transeptu, od strony wejścia.

Kaplica której fundatorem był Stanisław Szembek, chorąży sandomierski, zbudowana została pod koniec XVII wieku lub na początku XVIII wieku (nie jest znana pewna data), jest jedyną strukturalną pozostałością, łączącą historie zniszczonej w pożarze w 1889 roku świątyni, z obecnie istniejącym „nowym" kościołem w Połańcu.[5]

Potwierdzone opisem inwentarza, usytuowanie kaplicy od północy oraz zawarta tam informacja, o wejściu do kościoła od strony zachodniej, stanowią jedną z cenniejszych informacji historycznych odnoszącą się do szerszych zagadnień historii Połańca, a ściślej do zagadnień wczesnego osadnictwa na jego terenie. Całość informacji dotyczy kościoła tzw. „orientowanego" tzn. budowanego tak aby prezbiterium wraz z ołtarzem głównym skierowane było na wschód. Budowa świątyni poza nielicznymi wyjątkami, była na ogół aktem wieńczącym proces urbanizacyjny, niezależnie czy był on wynikiem naturalnego rozwoju, czy efektem przemyślanych działań osadniczych, jakimi były lokacje na określonych prawach.

W przypadku Połańca ślad takich procesów przetrwał w zachowanym układzie ulicy Kościelnej, kończącej się dziś „ślepym zaułkiem" bramy cmentarza kościelnego, do 1889 roku prowadzącej do głównego wejścia świątyni.

Zmiany jakie dokonały się w sieci osadniczej do końca XIX w. spowodowały, że obecnie istniejący kościół został zbudowany w przybliżeniu na tej samej osi wschód - zachód, jednak „obrócony" o 180°, zgodnie z potrzebami komunikacyjnymi i nowym zagospodarowaniem terenu, od strony wschodniej (dzisiejsza ul. Kardynała St. Wyszyńskiego). Były to procesy długotrwałe często nie dostrzegane i nie utrwalone przez źródła pisane.

Biorąc pod uwagę uwarunkowania terenowe, warto także zwrócić uwagę że miejsce, na którym stała świątynia i dawny kościół jest terenem najbardziej wyniesionym w tej części Połańca, co miało szczególne znaczenie, ze względu na wylewy przepływającej obok rzeki i innych cieków wodnych (zagrożenie to opanowano, choć nie na trwale, dopiero w latach 30-tych XX w. budując wały przeciwpowodziowe). Tłumaczy to w pełni lokalizację kościoła w tym miejscu.[6]

Kolejnym przykładem wskazującym na pierwotny - zdaniem *autora niniejszego tekstu - najwcześniejszy okres rozwoju* osady połanieckiej to szczątkowo zachowany do dziś, dawny układ drożny z charakterystycznym skwerem u zbiegu ulic: Staszowskiej, Kościelnej i Sportowej, dziś już w niczym nie

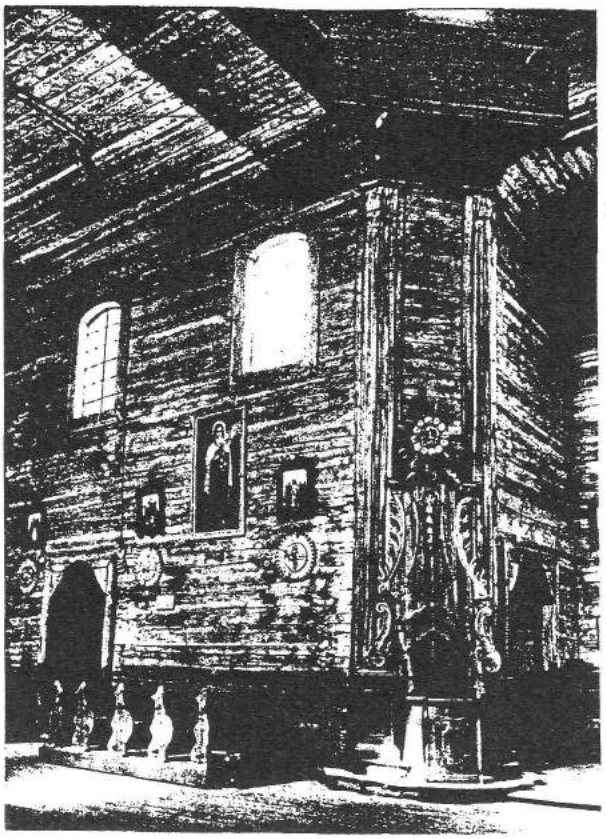

Obraz św. Marcina znajdujący się w połanieckim kościele

przypominający dawnego węzła komunikacyjnego.

Proporcjonalną gęstość zabudowy tego obszaru jeszcze w XIX wieku potwierdzają pośrednio także skutki pożaru w 1889 roku, który spowodował zniszczenia znacznych połaci zabudowy i kościoła (pomimo że był on oddzielony od bezpośredniej strefy ognia terenem przykościelnego cmentarza).[7] W pożarze nie uległ jedynie zniszczeniu XVIII wieczny budynek tzw. ,,wikarówki" - obecnie nieistniejącej - rozebranej w latach 80-tych XX wieku. Wobec braku źródeł pisanych dotyczących historii osadnictwa tego obszaru dzisiejszego Połańca, jedynym potwierdzeniem postawionej tu hipotezy mogłyby stać się badania archeologiczne, wypełniające blisko 200-letnią lukę historii Połańca, od w miarę dobrze poznanego procesu kształtowania się osady przy grodzie w Winnicy do czasów jego lokacji. Prowadzone dotychczas badania archeologiczne przyniosły stosunkowo dobre rozpoznanie dziejów osadnictwa wokół Połańca. Efekty prac w postaci opracowań naukowych oraz zabytków materialnych, od wielu lat udostępniane są do badań i szerszej publiczności. Wydaje się jednak nieodzowne by prace badawcze, w szczególności archeologie objęły także tereny dzisiejszego Połańca na lewym brzegu rzeki Czarnej.

Dla pełnego wyjaśnienia procesów osadniczych na terenie Połańca niezbędne jest kontynuowanie dalszych prac archeologicznych rozszerzonych o studia terenowe w ścisłym związku z badaniami toponomastycznymi.

Tablica epitafijna pochodząca z dawnego drewnianego kościoła św. Marcina

Przytoczone powyżej dane z opisu starego kościoła w Połańcu są zbyt szczupłe aby na ich podstawie dokonać próby rekonstrukcji rzutu i bryły świątyni. Zagadnienia te przybliżyć może jedynie - choć w niewielkim stopniu - prezentowany materiał ikonograficzny, który może stać się inspiracją do dalszych prac i poszukiwań, wzbogacających wiedzę o nieistniejących obiektach architektonicznych z terenu Połańca i okolic.

Fig. 1. Kawnice (konińskie), odtworzony rzut i widok boczny kościoła z 1774 roku [w I. Tłoczek, Bud., op. cit. s.133].

Fig. 2. Widok bryły od strony absydy, nieistniejącego kościoła drewnianego z Olbierzowic (pow. Sandomierski) z 1468 r., [w W. Krassowski, Arch. Op.cit s. 10].

Fig. 3. Widok bryły kościoła p.w. św. Jana Chrzciciela z I poł. XVIII wieku w Kazimierzu n. Nerem (pow. Łódzki), wg stanu sprzed 1909 roku; widoczny układ nawy głównej i transeptu [w. W. Krassowski, j. w. fot.122].

Fig. 4. Rzut i fragment wnętrza kościoła p.w. św. Stefana z II poł. XVIII wieku w Mnichowie (pow. Jędrzejów); na planie rzutu widoczny obrys kopuły w transepcie.

[1] Patrz ks. Jan Wiśniewski „Dekanat sandomierski", Radom 1915; opis Połańca str. 129-145; przytacza także akta gub. Radomskiej; Liber Beneficiorum II 448; Gazetę Radomską 1889.

[2] Przyjmując za obowiązującą do 1849 roku w Królestwie Polskim miarę łokcia wynoszącą ok. 576 mm otrzymamy w przybliżeniu rząd wielkości określający wymiary połanieckiej świątyni, której długość wynosiła nieco ponad 24, 76m, szerokość w przybliżeniu 10,36 m i rozpiętość w transepcie ok. 19,58m Długość ramion krzyża symetrycznie od transeptu wynosiłoby w przybliżeniu ok. 4m 60 cm.

[3] Budowle sakralne cechuje zachowawczość form. Najstarsze zachowane kościoły drewniane w Polsce pochodzą z XV i XVI w i składają się z jednej lub trzech naw, prezbiterium i zakrystii różniąc się jedynie wielkością. Większość kościołów powstałych w tym okresie nosi w sobie cechy rozwiązań gotyckich w planie, konstrukcji i zdobnictwie. Zmiany przynosi dopiero wiek XVIII. Przykłady rozwiązań konstrukcyjnych unaoczniających związek funkcji i form architektonicznych budowli sakralnych znajdujemy w zachowanych kościołach np.: w Haczowie z XV w., Boguszycach i Łękawicy z początku XVI w. Dla porównania kościół w Haczowie posiada rozpiętość nawy 12 m, prezbiterium 9 m, wysokość zrębu (wysokość ścian od przyciesi do okapu) 8,5 m, a jego powierzchnia liczy 380 m^2. Szczegółowe dane o historii konstrukcji kościołów drewnianych oraz charakterystyce budownictwa regionalnego, zawierają prace: Ignacego Tłoczka „Polskie budownictwo drewniane" Wrocław-Warszawa 1980 r.; Budowle sakralne str. 130-154; Witolda Krassowskiego „Architektura drewniana w Polsce" 1961 r., str. 9-11 (zawiera bogatą dokumentację fotograficzną)

[4] Drewniana dzwonnica o podobnej konstrukcji zachowała się przy kościele w Beszowej. Należy także zwrócić uwagę na podane daty dotyczące dzwonów, z których wynika, że jeden z nich posiada starszą metrykę o rok od daty 1564 r., którą ksiądz Wiśniewski podaje jako prawdopodobny rok spalenia wcześniejszego kościoła.

[5] Dokonując zabiegu bardziej usystematyzowanego opisu bryły starego kościoła w Połańcu, warto zwrócić uwagę, że nowa, murowana świątynia posiada wszystkie wymienione przez autora „Dekanatu (...)" elementy kubaturowe z tą jedynie różnicą, że dzwonnica obecnego kościoła stanowi rozwinięcie fasady wejścia głównego, posiada układ bazylikowy trójnawowy, posiada transept (jest na planie krzyża), posiada boczne wejście (kruchtę) i boczne wejście do zakrystii; zachowuje także sygnaturkę na przecieciu transeptu. Nie jesteśmy w stanie ustalić, czy budowniczowie nowego kościoła świadomie przenieśli w nowym ceglano-kamiennym materiale, formę i układ starej świątyni, czy też o jej ostatecznym kształcie zdecydowały inne względy. Faktem jest, że nie znamy architekta bryły nowego kościoła, a wiadomo jedynie kto był głównym budowniczym.

[6] Na teren bezpieczny przeniesiono także cmentarz (dziś zwany „starym"), a jego lokalizacja wskazuje, że przeniesiono go poza pierwotny obszar zwartej zabudowy.

[7] Autor „Dekanatu" opisuje straty wynikłe z pożaru 12 czerwca 1889 roku wymienia poza kościołem i plebanią (?) także aptekę, szkołę i kancelarie gminną oraz 82 budynki mieszkalne i zabudowania gospodarcze. Lista strat jest pośrednim dowodem wskazującym na tradycyjne powiązania tego obszaru z pierwotnymi funkcjami. Lokalizacja budynków publicznych w tej części Połańca zwraca uwagę na utrwalanie w wielowiekowej tradycji, powiązanie tego obszaru w spełnieniu funkcji administracyjnych i publicznych, których przeniesienie na obszar prawobrzeżny Połańca nastąpiło dopiero pod koniec XX wieku. Jeszcze innym przekazem o rozległości pierwotnej zabudowy na terenie lewobrzeżnego Połańca jest funkcjonująca w pamięci starszych pokoleń mieszkańców nazwa „pogorzele", dla obszaru na północ od obecnej linii zabudowy tzw. „Zamościa". Omawiając te zagadnienia warto przypomnieć , że na tym obszarze właśnie znaleziono w latach 60-tych tzw. „skarb monet".

WALERIAN WARCHAŁOWSKI

OBRAZ Z KAPLICY MATKI BOSKIEJ RÓŻAŃCOWEJ W POŁAŃCU

W końcu XVII lub w pierwszych latach XVIII wieku do bryły drewnianej kościoła w Połańcu została dobudowana kaplica kamienna z fundacji Stanisława Szembeka, chorążego sandomierskiego (zwana później szembekowską). Ksiądz Jan Wiśniewski, autor znanego opisu połanieckiego świątyni, dwukrotnie wymienia z nazwy kaplicę, jako: Najświętszej Marii Panny oraz Matki Boskiej Różańcowej.

Budowa osobnej kaplicy przy „starym" kościele w Połańcu była aktem zaplanowanym i niewątpliwie posiadał ścisły związek z rozwojem i potrzebami kultu maryjnego.

Kult Najświętszej Marii Panny w kościele katolickim posiada długą historię i wielowiekową tradycje sięgającą okresu działalności pierwszych ojców i doktorów kościoła, rozważających najważniejsze aspekty teologicznej tezy Niepokalanego Poczęcia. [1]

Żywą popularność kultu maryjnego z okresu średniowiecza, uzupełnianą i rozwijaną przez idee powstające wśród elit teologicznych na zachodzie Europy, wprowadzały kościoły lokalne, stwarzając możliwość recepcji wzorów ikonograficznych przedstawień maryjnych w sztukach plastycznych.

W sztuce średniowiecznej zarówno w rzeźbie jak i malarstwa tematyka maryjna była bogato reprezentowana. Dominowały w niej sceny Zaśnięcia, Wniebowzięcia, Koronacji Matki Boskiej, obrazy Assunty z wizji Apokaliptycznej Świętego Jana, Maryi przedstawianej jako Królową Aniołów lub w otoczeniu asystujących świętych (tzw. święte rozmowy)

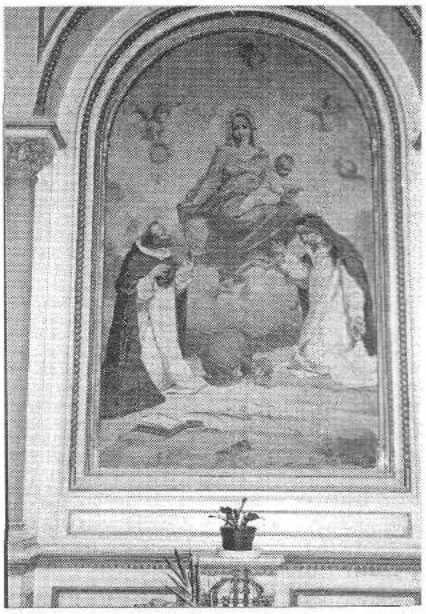

Wiek XVII rozwinął tematyką maryjną wyrażającą treści dogmatyczne, pośród których najważniejszym stał się wizerunek Niepokalanego Poczęcia w Wizji Apokaliptycznej, Assunty depczącej głowę węża będącego symbolem grzechu.

Zakończony w 1563 roku sobór trydencki przyniósł daleko idące skutki dla kościoła katolickiego, a jego uchwały miały także duży wpływ na rozwój sztuki sakralnej.

Od zakończenia soboru zaczyna się w sposób wyraźny wpływ malarstwa włoskiego, w sztuce sakralnej, w tym także w Polsce co jest zrozumiałe, ponieważ w czasie naprawy kościoła w okresie potrydenckim (kontrreformacja), po wzorce i wskazówki sięgano przede wszystkim do Stolicy Apostolskiej.

Przepisy soboru przenoszone przez synody kościołów lokalnych, stały także na straży czystości dogmatycznej przedstawień w sztukach plastycznych, z których malarstwo stało się jedynym z ważniejszych czynników dydaktycznych działań kościoła.

Tak np. w 1621 roku synod krakowski zakazał między innymi nadawania wizerunkowi Matki Boskiej cech i rysów twarzy ludzi współcześnie żyjących i osób świeckich. Zalecano aby wizerunki matki Boskiej wzorowane były na obrazie częstochowskim.

W wieku XVII przewaga tematyki maryjnej w Polsce staje się widoczna. W malarstwie korzystano ze znanych już form przedstawień (często także importowanych), przystosowując je do własnych potrzeb i nowych warunków, dozwolonych w granicach dogmatycznych przedstawień.

Największa popularność w świecie chrześcijańskim, zyskało przedstawienie Matki Boskiej Śnieżnej z kościoła S – ta M. Maggiore w Rzymie, po zwycięskiej bitwie morskiej nad Turkami pod Lepanto w 1571 roku (zwane także Salus Populi Romani).

Zwycięstwo nad turecką flotą przypisywano cudownemu wstawiennictwu Matki Boskiej, która wizerunek z kościoła S – ta M. Maggiore obnoszono w dniu bitwy w wielkiej procesji, podczas której odmawiano różaniec. Stąd przedstawienie to łączono później z nabożeństwem różańcowym.

W Polsce kult wizerunku cieszył się największym uznaniem od końca XVI do połowy XVII wieku.

Tematyka maryjna w ciągu wieków podlega ciągłej ewolucji. Duże znaczenie w tym procesie odegrały środowiska zakonne, stające się szafarzami łask Matki Boskiej, uproszonych dla ludzi, poprzez szczególne formy nakazów i modlitw, które upowszechniano wśród wiernych.

Tak np. franciszkanie ze szczególną atencją czcili i upowszechnili dogmat Niepokalanego Poczęcia, karmelici formułę Szkaplerza, Dominikanie rozwijali formę modlitwy różańcowej.

Obraz w kaplicy Matki Bożej Różańcowej

Choć początki genezy modlitwy różańcowej nie zostały jednoznacznie określone, bowiem w jej powstaniu miały swój udział także środowiska zakonu Kartuzów w Niemczech w I połowie XIV wieku, tradycja zakonna łączy początki modlitwy z osobą św. Dominika, a zakon dominikański za krzewicieli różańca maryjnego. Procesy te znalazły swoje odbicie również w sztuce. W malarstwie o tematyce tradycyjnej i różańcowej, pojawia się od połowy XVII wieku postać św. Dominika.

Wiele obrazów o tematyce różańcowej, na których występuje św. Dominik, nawiązuje do włoskich typów wyobrażeń.

W XVII wieku wykształtowała się także inna formuła ikonografii zapoczątkowana w malarstwie włoskim ukazująca ofiarowanie różańca przez Matkę Boską św. Dominikowi i św. Katarzynie Sieneńskiej najbardziej obok św. Dominika, czczonej świętej zakonu Dominikanów.

Na rozpowszechnienie się nowego schematu ikonograficznego w europejskiej sztuce sakralnej zaważył obraz Giovanniego Selvi Sassoverato namalowanego dla kościoła Santa Sabina w Rzymie w roku 1683.

Powstały liczne warianty sceny wręczania różańca św. Dominikowi i św. Katarzynie Sieneńskiej przez Matkę Boską malowane do rzymskich kościołów.

W malarstwie polskim wizerunki tego rodzaju stanowią najbardziej liczną grupę wyobrażeń różańcowych. Jednym z typów przedstawienia utrwalonym w malarstwie jest przedstawienie Matki Boskiej w postawie półsiedzącej, wyłaniającej się z obłoków, z Dzieciątkiem na lewej ręce (lub siedzącym na kolanach), przekazującej różaniec św. Dominikowi, którego klęcząca postać umieszczona jest w lewej stronie obrazu. Po prawej postać św. Katarzyny Sieneńskiej otrzymuje różaniec z ręki Dzieciątka. Na obrazach umieszczano także (przeważnie poniżej), atrybuty świętych i symbole.

Na upowszechnianie się takiej konwencji przedstawień różańcowych miał także wpływ przejrzysty układ kompozycyjny, istotny dla odbioru treści teologicznych.

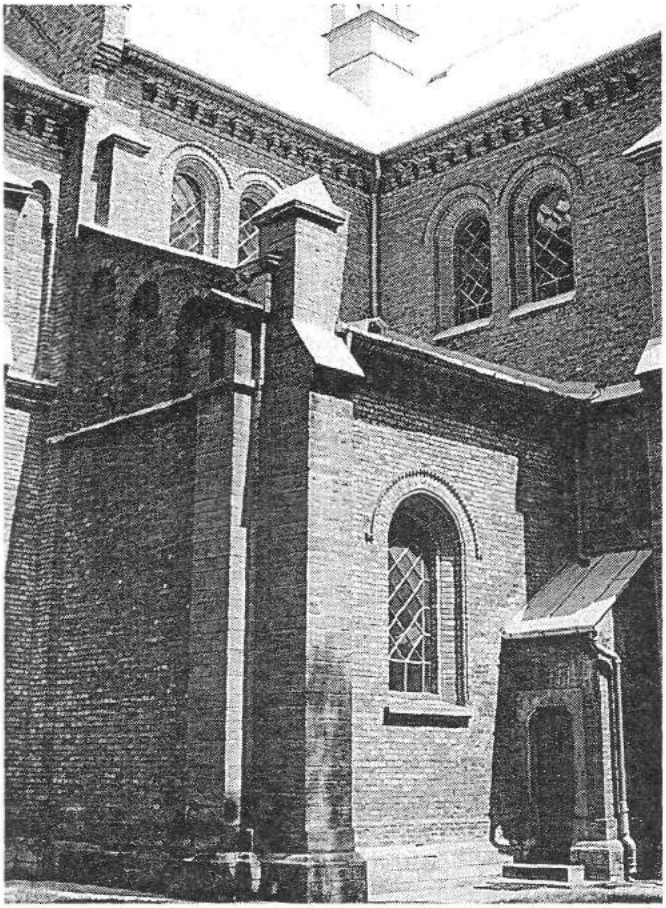

Tradycje kultu Matki Boskiej odnajdujemy także w historii starej świątyni w Połańcu.[2]

Kaplica MB Różańcowej zwana też Kaplicą Szembeka

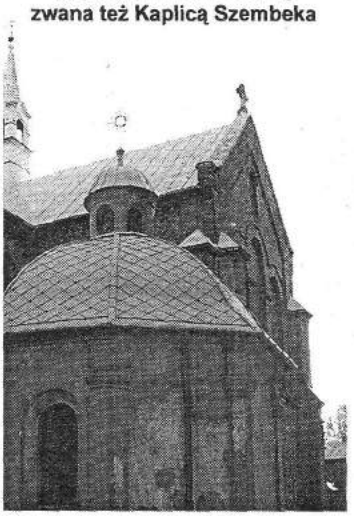

Ks. Jan Wiśniewski powołując się na inwentarze sporządzone przez Kanonika Stanisława Jastrzębskiego z 1837 roku podaje kilka informacji, które potwierdzają obecność wizerunków Matki Boskiej w opisie ołtarza głównego wymienia się „posąg Matki Boskiej" oraz obraz „Najświętszej Marii Panny Szkaplernej w cennej koronie". Jest to informacja potwierdzająca funkcjonowanie bractwa i kultu matki Boskiej Szkaplerznej w Połańcu, co potwierdza wzmianka, że obraz posiadał wota.

Inną bardzo interesującą informację przekazuje autor we fragmencie rejestru strat wyposażenia kościoła po pożarze w 1889 roku, gdzie podaje że spaleniu uległ „Obraz Najświętszej Marii Panny, na drzewie, farbami woskowymi na podkładzie kredowym malowany".

Pochodzenie obrazu ustala na wiek XV, wskazując jako pierwotne miejsce obecności, nieistniejący od dawna kościół św. Katarzyny.

Zapis wskazuje, że w połanieckiej świątyni kult najświętszej Marii Panny był historycznie ukształtowany ponadto potwierdza istnienie interesującego obrazu o tematyce maryjnej, którego technika malarska wskazuje na wczesny okres powstania, być może sięgająca wzorów ikon wschodnich. Wprawdzie ks. Piotr Choroszyński, proboszcz parafii połanieckiej w zapisie kroniki parafii pod wezwaniem św. Marcina w Połańcu, sporządzonej w 1881 roku podaje, że obraz ten malowany był farbami olejnymi, potwierdza jednak, że był malowany na podkładzie kredowym na drzewie, określając go jednocześnie jako „obraz Najświętszej Panny szkoły bizantyjskiej", podkreślając opinię znawców, że: „obraz ten jest bardzo starożytny". Bardzo prawdopodobne, że w tym przypadku chodzi o typ przedstawienia sięgającego wczesnych i mniej rozpowszechnionych wzorców ikonograficznych.

Fundacja bądź import takiego obrazu możliwy zważywszy na fakt, że budowę połanieckich świątyń łączy się tradycyjnie z fundacjami królewskimi, a więc dworem i jego otoczeniem o znaczeniu lepiej wykształconych potrzebach estetycznych, a także, co nie jest bez znaczenia posiadającym większe możliwości finansowe. Według informacji proboszcza Choroszyńskiego w latach 80-tych XIX wieku obraz ten przechowywany był w zakrystii kościoła, co oznacza, że nie był w tym czasie przedmiotem kultu. Niestety nie posiadamy bliższych informacji dotyczących tego obrazu, jak i jego wcześniejszych losów (poza tym, że mógł pochodzić z kościoła św. Katarzyny).

Wiarygodnym śladem kultu maryjnego w Połańcu jest najstarsza obecnie część kościoła, murowana kaplica, którą ks. Wiśniewski określa jako kaplicę Matki Boskiej Różańcowej; zbudowana na planie ośmiokąta z dwoma oknami na osi wschód - zachód, zwieńczona latarnią o 6 niewielkich oknach. W zapisach kroniki parafii św. Marcina w Połańcu ks. Piotr Choroszyński, jeszcze przed pożarem kościoła podaje, że w ołtarzu kaplicy umieszczony jest „obraz Najświętszej Marii Panny Różańcowej, bractwa od wieków przy kościele istniejącego". Nic

bliższego jednak nie wiadomo o treści ikonograficznej obrazu umieszczonego w kaplicy.

Istnienie bractwa różańcowego potwierdza także ks. Wiśniewski i jako właściwą podaje datę jego założenia w 1679 roku. Jako pierwotne miejsce spotkań członków bractwa wskazuje ołtarz umiejscowiony po środku kościoła: „pod słupem, na którym leży poprzeczna wielka belka", czyli tzw. belka tęczowa przy transepcie Zarówno pierwsza lokalizacja ołtarza jak i kaplica murowana świadczą o dużej randze bractwa różańcowego w świątyni połanieckiej. Członkowie bractwa różańcowego poza obowiązkami odprawiania modlitwy różańcowej w niedzielę i święta (przed sumą i nieszporami) posługiwali przy pogrzebach oraz trudnili się wyrobem świec, razem z bractwem Literackim, dzieląc wspólnie dochody.

Kaplica poza wymienionym w nim obrazem (w ołtarzu) Matki Boskiej Różańcowej mieściła także (jak podaje ks. Wiśniewski) Bibliotekę Bractwa Literackiego.

Wyposażenie kaplicy w całości pochłonął pożar (1889 rok).

Przy odbudowie nowego kościoła uwzględniono zachowania pierwotnej funkcji kaplicy. W nowym ołtarzu umieszczono obraz Matki Boskiej Różańcowej.

Autorem pokaźnych rozmiarów obrazu, wypełniającym środkową część nastawy, był Jan Szymczyński. Obraz posiada sygnaturę artysty w prawym rogu i jest datowany na rok 1902.

Nie znane są bliższe okoliczności zawarcia kontraktu na wykonanie obrazu i trudno jednoznacznie określić czy artysta wykonywał ścisłe zalecenia fundatora lub zamawiającego. Warto jednak zauważyć, że realizując zamówienie dla kaplicy Matki Boskiej Różańcowej w Połańcu, Szymczyński posłużył się na przełomie XIX i XX wieku powszechnie znaną i utrwaloną formułą ikonograficzną przedstawień różańcowych odnoszących się do tradycji dominikańskiej z XVII wieku.

Na obrazie z kaplicy Różańcowej w Połańcu, Matka Boska z dzieciątkiem w obłokach, przekazuje różaniec św. Dominikowi; po prawej stronie św. Katarzyna otrzymuje różaniec od Dzieciątka Jezus.

Matka Boska z Dzieciątkiem, w pozycji półsiedzącej zajmuje centralne miejsce wśród obłoków, spośród których wyłaniają się główki aniołków. Madonna ubrana w purpurową suknię, w białym szalu na głowie i ramionach, owinięta w niebieską tkaninę – płaszcz.

Postać św. Dominika, ubranego w strój zakonny zajmuje zgodnie z konwencją przedstawienia, miejsce z lewej strony obrazu; w geście uniżenia odbiera lewą dłonią różaniec darowany przez Maryję. Z prawej strony przy obłoku, św. Katarzyna Siemieńska przedstawiona jako mniszka w szatach zakonnych (biały habit i welon oraz czarny płaszcz sióstr dominikanek) klęczy z pochyloną głową przyjmując różaniec rąk Dzieciątka siedzącego na kolanach Maryi. W górnej, półkoliście zamkniętej płaszczyźnie obrazu półpostacie i główki czterech aniołków, z których jeden podtrzymuje wieniec nad głową św. Dominika. U dołu obrazu księga i lilia, symbole teologicznej wiedzy i czystości. W pełnej pokory i skupienia scenie, postacie świętych przeżywają moment wręczania szczególnego daru jakim jest różaniec.

Konwencja przekazu ikonograficznego nosi cechy malarstwa barokowego, bliskiego italianizującym wzorom, zaznaczone w kolorycie i ujęciu postaci Madonny z Dzieciątkiem.

Warto zaznaczyć, że zaproponowane do kaplicy w Połańcu przedstawienie malarskie spełnia wszystkie kanony przedstawień różańcowych w wersji dominikańskiej. Obraz jest jednocześnie przykładem zachowania tradycji ikonograficznej i świadomego przeniesienia XVII wiecznych wzorów na przełomie XIX i XX wieku uwzględniającym także cechy warsztatowe).

Próba bliższego określenia wzorców ikonograficznych dla obrazu różańcowego z Połańca, kierować musi uwagę na osobę artysty.

Autorem obrazu do ołtarza kaplicy Matki Boskiej Różańcowej w Połańcu był Jan Szymczyński artysta malarz urodzony w Częstochowie 9 marca 1872 roku (zmarły tamże w 1918 roku), blisko związany z malarzem a jednocześnie swoim szwagrem, Wojciechem Szuberskim z Częstochowy, w którego domu mieszkał do śmierci. Po ukończeniu progimnazjum, uczył się malarstwa u Jana Nepomucena Grotta w Częstochowie, następnie podjął studia na ASP w Krakowie u Leona Wyczółkowskiego (w latach 1905-1906) i Józefa Unierzyskiego (1906-1907).

Malował między innymi pejzaże, portrety i kwiaty techniką olejną na płótnie i blasze. Znane są jego obrazy o tematyce religijnej („św. Kazimierz", „św. Mikołaj", „Zabójstwo św. Stanisława", „Piłat umywa ręce"). W roku 1904 wystawia w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, a następnie w 1905 w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, obraz zatytułowany „Podczas zimy". Znane są także inne prace artysty, m.in. zachowany portret Tadeusza Kościuszki. [3]

Obraz z kaplicy w Połańcu posiada sygnaturę (umieszczoną w prawym dolnym rogu): „J. Szymczyński 1902". Jak łatwo stwierdzić jego realizację ukończył artysta w 30-tym roku życia. Wychowany w Częstochowie i studiujący w Krakowie, z całą pewnością doświadczył stałego kontaktu ze sztuką sakralną, której treść i forma w obu środowiskach sięgały najlepszych wzorców sztuki europejskiej, a studia akademickie i uczestnictwo w bogatym życiu Krakowa, pozostały nie bez wpływu na warsztat artystyczny i utrwaliły, także w pamięci współczesnych mu odbiorców efekt jego pracy jako: „pędzel dobry, oryginalny".

Ustalenie zależności ikonograficznej i artystycznej obrazu Matki Boskiej Różańcowej w Połańcu wymaga dalszych studiów porównawczych. Niezależnie jednak od ustaleń, jest on ważnym ogniwem łączącym tradycję i historię przekazu kultu Matki Boskiej Różańcowej w świątyniach połanieckich od czasów najdawniejszych na przełom. XIX i XX wieku i czasów współczesnych.

Obraz jest jednocześnie kolejnym (pośród zachowanych współcześnie), choć mniej znanym dziełem artysty, pozwalającym poszerzyć wiedzę o jego dorobku artystycznym.

Obraz Matki Boskiej Różańcowej pomimo przetarć zewnętrznej warstwy malatury, jest w całości dobrze zachowany.

W 100 lecie jego powstania, a także niedawno obchodzonej rocznicy konsekracji nowej świątyni w Połańcu warto zwrócić uwagę na potrzebę jego konserwacji.

[1] Tematyka sakralna w sztuce posiada bogatą literaturę. W niniejszym artykule wykorzystano podstawowe prace dotyczące poruszonych zagadnień:

M. Skudlik, Królowa Korony Polskiej, szkice z historii malarstwa i kultu Bogurodzicy w Polsce, Lwów 1930 r.

I. Ruszczycówna, Z. Niesiołowska-Rotterowa; Sztuka sakralna w Polsce, Warszawa 1958 r.

Krystyna Moisarz, Beata Szafraniec; Maryja Orędowniczka Wiernych, Warszawa 1987 r. ATK (wyd. zbiorowe), w szczególności fragmenty dotyczące Matki Bożej Różańcowej (praca zawiera także bogatą bibliografię)

[2] Ks. J. Wiśniewski, Dekanat Sandomierski, Radom 1915 r. (Fragment dotyczący Połańca); oraz fragmenty z Kroniki Parafii p. w. św. Marcina w Połańcu wg ks. Choroszyńskiego, 1881 r.

[3] Niepublikowane dane biograficzne dotyczące art. - malarza Jana Szymczyńskiego udostępnione zostały przez p. Urszulę Makowską z zespołu Słownika Artystów Polskich, Instytu Sztuki PAN; biogram sporządzony przez A. Jaśkiewicza w 1983 r. (w biogramie nie uwzględniono obrazu o tematyce religijnej z kościoła w Połańcu, zawiera materiały źródłowe o artyście).

WŁADYSŁAWA TUŻNIK

Motto -

Młodość życia jest rzeźbiarką -
Co wykuwa żywot cały
Choć przemyka sama szparką -
Cios jej dłuta wiecznotrwały???.....

POWRÓT DO RODZINNYCH STRON

„Kraj lat dziecinnych
on zawsze zostanie
piękny i czysty jak pierwsze kochanie"

Urodziłam się w Połańcu i tu ukończyłam z wynikiem pomyślnym szkołę podstawową. Wówczas kierownikiem szkoły w Połańcu był wspaniały człowiek, pedagog, patriota, przyjaciel

W górnym rzędzie od prawej: Genowefa Lityńska, J. Korpanty, Jadwiga Jagiełko, nn.
w dolnym rzędzie: nn., Władysława Spychała-Tużnik

młodzieży szkolnej pan Michał Jańczuk, który żywo interesował się dalszym losem swoich wychowanków. Konsultował często na zebraniach rodzicielskich sprawę przyszłości absolwentów kl. VII. Nauczycielem języka polskiego był Wincenty Osuch, który wytrwale i systematycznie pracował nad wysławianiem się uczniów, gramatyką i ortografią. Bardzo ciekawie opracowywał utwory literackie - czym zachęcał młodzież do czytania książek. Wszelkie imprezy szkolne organizował Antoni Punzet. W tym czasie w Połańcu uczyły również m. in. pani Eugenia Litwińska, Stanisława Wiechówna i pan Józef Nawrocki.

Od lewej: Maria Rugała-Kosowicz i Władysława Tużnik

O lewej: Halina Gil
i Władysława Spych

Klasa bardzo chętnie pracowała dodatkowo nad poszerzeniem swoich wiadomości, była zainteresowana życiem kulturalnym. Z tej wspaniałej pierwszej klasy VII w Połańcu pozostało nas troje: Halina Gilówna-Góralowa, Władysława Spychalanka-Tużnikowa, Marian Wojciechowski. Latem zaplanowaliśmy sobie spotkanie naszej trójki u Haliny Góralowej. Akurat był w Polsce pan Marian Wojciechowski, który na stałe mieszka w Las Vegas w USA. Wspomnieniom z dawnych lat nie było końca. Oglądaliśmy zdjęcia z dawnych i obecnych lat. Nie mogliśmy się nacieszyć chwilą która nam się przydarzyła. Uwieńczeniem była koleżeńska herbatka. Spotkanie było tak wzruszające, że zakręciła się łza w oku. Pragnęliśmy jeszcze urządzić sobie taką pogawędkę w oparciu o nasze wspomnienia, ale trudno planować, bo życie weryfikuje często ludzkie plany. Pod koniec naszego koleżeńskiego spotkania przyszedł pan Henryk Pawlak, aby zaprosić wujka Mariana do swojej rodziny. Refleksje po takim koleżeńskim spotkaniu po wielu latach są spontaniczne. Halina Gilówna-Góralowa jest osobą bardzo dobrą, szlachetną, kulturalną i przychylną dla ludzi. Posiada mnóstwo wiadomości o naszym Połańcu, ponieważ tu mieszka od najmłodszych lat. Można powiedzieć „Halinka Góralowa to żywa kronika Połańca". Do niej idą ludzie bez żadnego skrępowania. Przyjaźnimy się z Halinką od najmłodszych lat szkolnych. Dowodem naszej przyjaźni jest wspólne zdjęcie sprzed lat, które załączam do tych wspomnień. Halinka jest wzorem serdecznej przyjaźni. Często oglądamy zdjęcia i przypominamy sobie dawne, minione lata, a zostało nas bardzo mało z tamtych lat szkolnych, z kraju lat dzieciństwa, który na zawsze zostanie piękny i czysty. Dużo pomaga jej rodzina z Kielc i z Połańca. Pomagają jej również miejscowi znajomi. Marian Wojciechowski jest człowiekiem szlachetnym, wspaniałym kolegą, altruistą, który chętnie poświęca się dla innych. Jest człowiekiem solidnym, wyrozumiałym o którym można mówić w samych superlatywach. Odznacza się wielkim patriotyzmem, który potwierdził kilkuletnim pobytem w czasie okupacji w obozach hitlerowskich. Najpiękniejsze lata swojego życia spędził w obozach zagłady hitlerowskiej. Ilustracja tych ciężkich przeżyć i doznań jest przedstawiona w książce pt. „Martyrologia Polaków w hitlerowskich obozach zagłady". Książkę tę otrzymałam z serdeczną dedykacją. Wróg miał dalekosiężny plan, aby maltretować całe rodziny - więźniów przebywających w obozach śmierci i przysyłano często fikcyjne zaświadczenia o śmierci więźnia. Takie zawiadomienie otrzymała również rodzina Mariana Wojciechowskiego.

Marian Wojciechowski

TOWARZYSTWO KOŚCIUSZKOWSKIE W POŁAŃCU POLECA:

1. Kronika Gminy Połaniec 1934 -1995, red. M. Machulak (nakład wyczerpany). Połaniec 1999 r.

2. Barbara Anna Brzostowicz **„Chyba czasem"**- /tomik poezji/ - (nakład wyczerpany). Połaniec 2000 r.

3. Halina Madej **„Połaniec między wojnami"** Połaniec 2000 r. - książka o Połańcu w okresie międzywojennym XX wieku,

4. **„Z dziejów parafii Św. Marcina"** red. M. Machulak – Połaniec 2000 r -książka o historii parafii św. Marcina – na 100 rocznicę konsekracji kościoła, cena 8 zł.

5. Hanna Lawera, Mieczysław Machulak, Artur Bata **„Na kościuszkowskim szlaku Połaniec"** Wyd. nakładem Oficyny Wydawniczej APLA w Krośnie 2001 r. cena 12 zł.

6. **Zestaw pocztówek** (3 kartki) - wyd. 2001r. cena 1,50.

7. **Plan Miasta Połańca** wyd. APLA 2001, cena 13 zł.

8. **Zeszyty Połanieckie** - Zeszyt Nr 1 wyd 2001 cena 7 zł.

Do nabycia w Urzędzie Miasta i Gminy Połaniec. Wydawnictwa można nabyć również za pośrednictwem poczty wpłacając określoną sumę pieniędzy (cena książki) plus 5 zł porto na konto Towarzystwa Kościuszkowskiego oraz przesyłając ksero dowodu zapłaty.

Sprzedaż naszych wydawnictw prowadzi również Księgarnia „Atena"- Połaniec ul. Kościuszki 39 i Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Połańcu, ul. Czarnieckiego 5.

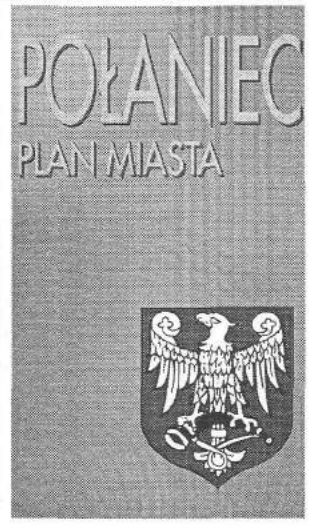

WIELKA KSIĘGA POŁAŃCZAN - W GMINIE I NA FOLWARKACH

NAZWISKO	GDZIE	INNE
Anioł	Szczeka	1870 - Anioł Stanisław (lat 41) - wójt gm. Rytwiany ze Szczeki
Bagiński	Sieragi	1866 - urodziła się Teresa Justyna Aurelia - córka Antoniego Bagińskiego (lat 40)- dzierżawcy folwarku Sieragi i Justyny z Chwalibogów (lat 33), świadkowie: Ludwik Radziejowski (lat 36) - ekonom z Sierag, chrzestni: Felix Chwalibóg - Pełnomocnik Dóbr Staszowskich i Henryka Chwalibóg 1867 - Bagiński Władysław (lat 30) - Pisarz propinacji w Połańcu, żona Antonina z Bąkowskich 1868 - urodził się Florian Erazm Wincenty - syn Antoniego Bagińskiego (42)- dzierżawcy folw. Sieragi i Justyny z Chwalibogów (35), chrzestni: Erazm Rusiecki - właściciel Żernik i Helena Łuniewska z Ruszczy
Banajewski	Ruszcza	1865 - urodził się Jan Kazimierz Bogdan - syn Wincentego Banajewskiego (lat 28) - Wójta Gm. Ruszcz i Karoliny z Wiercińskich (23) - świadkowie: WM Roman Rupniewski - Naczelnik Wojenny Okręgu Staszowskiego i WM Helena Łuniewska - dziedziczka Dóbr Ruszcza 1867 - urodził się Jan Stefan Antoni Banajski syn pisarza gm. Ruszcza Wincentego (28) z Przychód i Karoliny z Wiercińskich (25), chrzestni: Grzegorz Pawłow - starszy strażnik ziemski i Eufrozyna Murczkiewicz, świadkkowie: Jan Ciraga - wójt Gm. Tursko, Katarzyna Durma i Tomasz Durma (49) wójt Gm. Ruszcza 1870 - Wincenty Banajski - Pisarz Gm. Połaniec 1889 - Luszyca - ślub Józef Mosal (28)- Pisarz Gm. Klimontów, syn Benedykta i Anny z Rejowskich, urodzony w Maruszewie Opatowskim z Heleną Banajską (25) córką Wincentego i Karoliny z Wiercińskich, urodzoną we wsi Janina k/ Stopnicy, mieszkająca w Luszycy
Barański	Szczeka	1810 - J. Pan Tomasz Barański (20) - Dystrybutor ze Szczeki
Barlicki	Tursko	1865 - urodził się Marcjan Apolinary - syn Adolfa Barlickiego (lat 25) - gorzelnego w Tursku Małym i Walerii z Komorkiewiczów (lat 23), chrzest odprawił X. Marcin Biernat proboszcz parafii Niekrasów, chrzestni: X. Adam Komorkiewicz zastępca proboszcza w Połańcu i panna Emilia Miniszewska 1867 - urodził się Stanisław Filip - syn Adolfa Barlickiego (26) - Gorzelnego w Tursku i Walerii z Komorkiewiczów (24), chrzestni: Walenty Michalik (33) - leśniczy ze Szczeki i panna Felixa Komorkiewicz, świadek: Józef Gryglaszewski (56) z własnych funduszów utrzymujący się w Zawadzie. 1869 - zmarła Waleria Barlicka (28) żona gorzelnego, urodzona w Pilaszowie pow. Sandomierz, córks Michała Komorkiewicza i Marianny Średnickiej, zostawiła męża.
Białobłocki	Tursko	1831 - zmarł WM Hipolit Białobłocki (45) Pisarz przy Składzie Solnym, syn Antoniego i Elżbiety z Raszewskich z wsi Woli, Obwodu Konieńskiego woj. Kaliskiego, zostawił żonę WM Eugenię z Raszkowskich Hipolit Białobłocki był wcześniej generałem Wojsk Polskich 1832 - urodził się Stanisław Ludwik Hipolit Białobłocki - syn zmarłego w grudniu 1831 Hipolita i Eugenii wdowy po nim (lat 29), świadek: WM Józef Kożarski (44) wójt gm. Tursko, chrzestni: WM Józef Jarzyna i WM Antonina Kożarska
Białoskórski	Tursko	1829 - zmarła Joanna (1,5) córka Ignacego i Reginy Białoskórskich. Ignacy - Dozorca Gumiennego z Turska 1850 - zmarł Ignacy Białoskórski - dzierżawca osady Komórka k/ Turska
Bober	Tursko	1868 - Bober Stanisław (lat 40) - klucznik przy dworze w Tursku Małym

Bochenek	Winnica	1865 - Stanisław Bochenek - konduktor rzeki Wisły - świadek w Winnicy wraz z Apollonią Gaszyńską
Bojan	Tursko	1864 - urodził się Apolinary - syn Wojciecha Bojana (36) - oficjalisty prywatnego w Tursku Małym i Bałbiny z Kąkolewskich (21) - chrzestni: Ksawery Cybulski - oficjalista prywatny z Rudnik i Zenobia Glezmer - dziedziczka Rudnik
Boniecka	Rychterów	1818 i 1821 - WM Wiktoria Boniecka - Właścicielka Rychterówki
Borkowski	Kłoda	1867 - zmarł Aleksander Borkowski (45) Wójt Gm. Rytwiany, z Kłody, syn Kazimierza i Agaty z Masów, zostawił żonę Barbarę z Wawrzkiewiczów oraz Józefa i Mariannę w Kłodzie
Bryń	Tursko	1856/33 - Bryń Józef - Ekonom w Tursku, żona Ludwika z Krzyńskich
Brzeski	Strzegom	1837 - Sebastian Brzeski (lat 35) ekonom wsi Strzegom
Brzeziński	Ruszcza	11.06.1838 - ślub - WM Józef Dunin Brzeziński (48) - Rządca Dóbr Zborówek urodzony we wsi Mechlin Parafii Skrzynno pow. Opoczno, syn WM Józefa i Małgorzaty zamieszkałych w Mechlinie żeni się z Elżbietą Sabiną Metz (31) córką Jakuba i Sabiny Metzów zamieszkałych w Wsi Ruszcza Dolna, a urodzona w mieście Pogórze, cyrkuła Bochnia. Świadkowie: WM Maxymilian Lewandowski (50) - dobry przyjaciel Brzezińskiego, WM Roman Rupniewski (36) Dziedzic Dóbr Ruszcza Dln i WM Elżbieta Metz
Buczek	Ruszcza	1870 - Jan Buczek (52) - klucznik folwarku Ruszcza
Byczkowski	Zawada	1831 - Zawada - urodziła się Marianna córka Antoniego Byczkowskiego (45) weterana - Podoficera przy Składzie Solnym, świadkowie: WM Leopold Neumark i WM Eugenia Białobłocka Wincenty Byczkowski (ur-1768) - ekonom w Rytwianach
Chmielowski	Połaniec	1823 - Felix Chmielowski (lat 36) - ekonom Matiaszów 1837 - Chmielowski Felicjan (42) - Pisarz Propinacji w Połańcu
Ciapski	Tursko	1818 - Luszyca - WM Jakub Ciapski, Pisarz z Turska
Cieślikowski	Połaniec	W 1814 - Stanisław Kłodawski - na funkcji ekonoma w Sieragach, przed nim ekonomem był Tomasz i Marianna Cieślikowscy
Ciuraga	Tursko	1867 - Jan Ciuraga - wójt gm. Tursko
Cybulski	Rudniki Rytwiany	1822 - jako świadek Apolonia Cybulska żona Pisarza Gm. Rytwiany 1855 - Hiacynt Cybulski - Faktor w Tursku 1863, 1864 - Franciszek Ksawery Cybulski - oficjalista prywatny z Rudnik 1872 - zmarła Paulina Cybulska (36) - żona ekonoma folwarku Rudniki, córka Dominika i Marianny z Wysockich, urodzona w mieście Słonim Gub. Grodno Nagrobek kamienny na starym cmentarzu: „Paulina z Wysockich Cybulska zm. dn. 29 czer. 1872. Prosi o wieczny odpoczynek"
Czaszyński	Rudniki	1822 - urodziła się Józefa Konstancja córka Urodzonego Jana Czaszyńskiego (ekonoma w Rudnikach) i Urodzonej Agnieszki z Jasińskich
Daszyński	Daszyn	1820 - Józef Daszyński (26) - Pisarz Rybitwy 1829 - Józef Daszyński, ekonom w Szczece
Dąbrowski	Niekurza	1811 - urodzony Kazimierz Dąbrowski (lat 28) ekonom z Rudnik 1811 - Jan Grzegorz Dąbrowski (53) ekonom z Turska Wlk 1817 - Kazimierz Dąbrowski - ekonom na probostwie Połan. 1818 - zmarł JP Józef Dąbrowski (24) były Podpisarz Sądu Podsędkowskiego Powiatu Opatowskiego
Dekasiński	Ruszcza	1868 - rodziła się Józefa Dekasińska - córka Józefa Dekasińskiego klucznika w Ruszczy i Elżbiety z Zajęców, chrzestni: Wincenty Studziński i Magdalena Kromer
Dumański	Szczeka	1828 - Jan Dumański (36) - Dyspozytor w Szczece
Domarowski	Szczeka	1828 - Urodzony Jan Domanowski, ekonom w Szczece
Doskowski	Tursko	1886 - Józef Doskowski (25) - oficjalista we wsi Tursko Małe

Dudzik	Rybitwy	1879 - Antoni Dudzik, klucznik z Rybitw
Dukalski	Szczeka	1830 - Józef Dukalski, Pisarz ze Szczeki
Dukiewicz	Tursko	1837 - Dukiewicz Władysław (lat 30) - Ekonom Tursko
Durant Dorant	Tursko	1816 - Mateusza Kosowicza świadek: WM Marianna Dorantt (żona ekonoma) 1818 - zmarł JP Tomasz Dorant (lat 43) Generalny Ekonom Dóbr Tursko (zmarł we dworze w Tursku)
Durma	Połaniec Rudniki	1867 - Tomasz Durma (lat 47) - Wójt gm. Ruszcza 1882 - Paweł Durma (38)- klucznik Folwarku Połaniec
Dworecki	Ruszcza	1827 - Tomasz Dworecki (21) - Pisarz z Wsi Ruszcza
Dzięglowski	Zdzieci	1863 - urodziła się Rozalia córka Jakuba Dzięglowskiego (38) - Propinatora w Zdzieciach i Urszuli Błachocińskiej (27), chrzestni: Michał Palczewski i Petronela Cukierska
Gadomski	Mąki	1863 - Lucyna Gadomska - dzierżawczyni folwarku Mąki
Gieppart	Tursko Szczeka	1827 - WM Błażej Gieppart (27) - Nauczyciel Szkółki w Szczece 1829 - Józef Gieppart (24) -piwowar w Tursku Małym żona Józefa Zofia Sulikowska
Głodowski	Ruszcza	1816 - Józef Głodowski (34) - Zastępca Wójta gm. Ruszcza Dolna
Głogowski	Mąki	1810 - Ignacy Głogowski (24) - Dyspozytor na probostwie, Połaniec
Gosławski	Tursko	1811 - urodziła się Emilia Eleonora córka Urodzonego Stefana Gosławskiego (lat 37) Pisarza Browaru w Tursku i Barbary Lubomirskiej, świadkowie: WJPan Tomasz Durant- Ekonom Generalny Dóbr Klucza Turskiego (45) i J Pan Paweł Matusiewicz (25) Kasjer Dóbr Tursko
Gromniak	Niedziałki	1830 - Stanisław Gromniak (45)- sołtys w Niedziałkach
Jabłonowski	Matiaszów	1832 - Jan Jabłonowski (lat 32) - Ekonom z Matiaszowa, żona Michalina Narbutowska
Jaguś	Kłoda	1852 - zmarł Kacper Jaguś (40) - sołtys w Kłodzie
Karp	Ruszcza	1828 - Karp Marcin (50) - Sołtys w Ruszczy 1847 zmarł Marcin Karp (65) zostawił żonę Mariannę z Podlesińskich w Ruszczy
Kędzior	Rybitwy	1852 - zmarł Maciej Kędzior (55) - sołtys z Rybitw
Kierzkowski	Tursko	1870 - urodziła się Florentyna Zofia Kierzkowska córka Ignacego Kierzkowskiego (41) ekonom w Tursku Wlk czasowo w Połańcu przebywającym i Marianny Rydzowskiej (41), chrzestni: Daniel Makarski (65) właściciel folwarku Wielkie Pole i Marianna Bogdańska
Kłodawski	Szczeka Sieragi	1814 - Stanisław Kłodawski (29) - na funkcji ekonoma w Sieragach, przed nim ekonomem był Tomasz i Marianna Cieślikowscy 1816 - Stanisław Kłodawski, Ekonom w Szczece, a w 1820 ekonom w Rytwianach, żona Julianna z Zielińskich
Koniarowski	Tursko	1822 - urodziła się Konstancja Antonina - córka Jana Koniarowskiego, ekonoma w Tursku i WM Teresy Wojsiatyczownej, świadkowie: WM Stanisław Twardzikowski (Pisarz Składu Solnego), WM Marianna Matuszewiczowa, WM Wojciechowski, Pisarz z Niekurzej i WM Antonina Kożarska, żona Wójta gm. Tursko 1831 - zmarł Jan Koniarowski (49) ekonom wsi Tursko, syn Wawrzyńca i Katarzyny z Galicji Austr., zostawił żonę Teresę z Wojsiatyczów
Korczyński	Rytwiany	1822 - WM Wincenty Korczyński, Pisarz Prowentowy z Rytwian
Kosankowski	Rychterów.	1838 - urodził się Xawery Konstanty syn Pawła Kosankowskiego i Teresy Ciemieńskiej - ekonomów w Rychterówce, świadkowie: Antoni Kwiatkowski i Marianna Dąbrowska
Kożarowski Kożarski	Tursko	1816 - Kożarowski Józef (lat 30) - Zastępca wójta Turska 1818 - urodził się Konstanty Józef syn WM Józefa Kożarskiego (Kasjera i Wójta Klucza Turskiego) (29), zamieszkałego w Tursku Wlk i Antoniny z Musielewiczów, świadkowie: JP Xawery Waligórski (Rachmistrz i Rządca Dóbr Turskich)(27) i JP Felix Chmielowski (Dyspozytor)(30) zamieszkały w Maljaszowie
Kruszewski	Kotuszów	1816 - WM Józefa Kruszewska - córka ekonoma z Kotuszowa
Krymski	Zdzieci	1827 - WM Julianna Krymska - ekonomka Zdzieci

Krzycki	Zrębin	1816 - Urodzony Franciszek Krzycki - leśniczy w Zrębinie 1816 - urodziła się Marianna Jadwiga Julianna córka WM Franciszka Krzyckiego - Oficjalisty i WM Tekli Zielińskiej, świadkowie: WM Szymon Wojciechowski, WM Julianna Kłodawska, żona ekonoma ze Szczeki, WM Róża Wojciechowska
Kudasiewicz	Tursko	1825 - Wincenty Kudasiewiczay, Pisarz Browaruw Tursku żona WM Teresa Gołembiowska 1831 -Urodz. Wincenty Kudasiewicz (45)-ekonom z Niekurzej
Kudelski	Szczeka	1814 - Urodzony Tomasz Kudelski (81) - byty Dyspozytor w Szczece
Kwapiński	Połaniec	1867 - Stefan Kwapiński - Kasjer Miejski, 1868 1882, 1883 - Mikołaj Kwapiński - klucznik w Ruszczy
Kwaśniewski	Połaniec	1820 - Augustyn Kwaśniewski (30) Urzędnik Lasów Straży Strzegomskiej 1820 - Augustyn Kwaśniewski, oficjalista ze Strzegomia
Leśniowski	Sieragi	1823 - Leśniewski Karol (37) - Ekonom w Sieragach
Lewaj	Szczeka	1864 - zmarł Wincenty Lewaj (60) wdowiec, utrzymujący się z prywatnej emerytury w Szczece zamieszkały, zostawił syna Adolfa w szkołach gimnazjum Pińczowskiego i córkę Celestynę Michalik w Szczece
Lewicki	Sieragi	1819 - WM Szczepan Lewicki (30) posesor wsi Zrębin 1820 - zmarła Anna Lewicka (30) - żona WM Szczepana Lewickiego (30) - posesora Zrębina, gminy Sieragi, mieszkającego w Zrębinie
Lewjecki	Połaniec	1860 - zmarł Antoni Lewjecki (48) - byty obywatel krajowy, żona Józefa z Peszkowskich
Lorencki	Szczeka	1870 - zm. Wincenty Lorencki (70) - nadzorca folwarku Szczeka, syn Andrzeja i Salomei Pietrzykowskiej, urodzony w Krakowie, zostawił córki: Różę Barbarę Wójcicką w Sichowie Wielkim i Franciszkę Teresę w Galicji Austr.
Łęk	Rudniki	1884 - Łęk Kacper (40) - klucznik we dworze
Łękawski	Budziska	1818 - WM Jan Kanty Łękawski - ekonom z Budzisk
Łowicki	Brzozowa	1817 - Maciej Łowicki (37) - sołtys wsi Brzozowa
Łukasiewicz	Ruszcza	Ok. 1850 - Pan Łukasiewicz - ekonom w Ruszczy
Matuszewicz	Tursko	1811 - J Pan Paweł Matusiewicz (25) Kasjer Dóbr Tursko 1818 - WM Paweł Matuszewicz (32) Rachmistrz Dóbr Tursko
Michniewski	Rudniki	1867 - urodził się Władysław Alexander syn Felixa Michniewskiego (30)- oficjalisty w Rudnikach i Julianny z Siedmiogrodzkich (28) - chrzestni: Franciszek Cybulski i Marianna Radziejowska
Morawski	Zdzieci	1830 - Urodzony Józef Morawski - ekonom ze Zdzieci
Mosal	Klimontów	1889 - Luszyca - ślub Józef Mosal (28)- Pisarz Gm. Klimontów, syn Benedykta i Anny z Rejowskich, urodzony w Maruszewie Opatowskim z Heleną Banajską (25) córką Wincentego i Karoliny z Wiercińskich, urodzoną we wsi Janina k/ Stopnicy, mieszkająca w Luszycy
Motka	Tursko	1831 - Urodzony Piotr Motka (35) ekonom z Turska
Możdżeński	Rybitwy	1815 - WM Alexander Możdżeński (41) - bogaty z Rybitw 1815 - Aniela Możdżeńska
Myczkowski	Szczeka	1810 - WM Wincenty Myczkowski (50) - leśniczy ze Szczeki 1811 - urodził się Augustyn syn Urodzonego Wincentego Myczkowskiego (45) Gracjonalisty ze Szczeki i Franciszki Laskowskiej, świadkowie: Pan Marcin Szczypkowski (50) Dachownik z Rytwian i Pan Tomasz Barański (24) ze Szczeki
Nierupczyński	Połaniec	1820 - na ślubie - Franciszka Zakrzewskiego i Wiktorii Pikulskiej jako świadek: WM Nierupczyński-(55) Komisarz wsi Kosowicze gm. Bokrzyce, 1824 - zmarł Marceli Nierupczyński (14) syn Antoniego (58) i Józefy z Pikulskich (już zmarłej)
Nowakowski	Połaniec Rytwiany	1822 - WM Antonina Nowakowska (żona Franciszka ekonoma z Rytwian) 1826 - WM Emilia Nowakowska (ekonomka z Rytwian) 1829 - Agnieszka Nowakowska córka ekonoma z Rytwian

Ojżanowski	Szczeka	1839 - zmarła Wiktoria Ojżanowska (35) - Dyspozytorka w Szczece żona Karola Ojżanowskiego
Owczarski	Ruszcza	1864 - Wincenty Owczarski (28)- oficjalista prywatny czasowo w Połańcu, żona Paulina Markowska 1868 Owczarski Wojciech (40) - Nadzorca folwarku Ruszcza
Pałczyński	Tursko	1837 - ślub Jana Pałczyńskiego (38)-Pisarza Propinacji zamieszkałego w Tursku M, urodzonego w Warszawie, syna Jacentego i Marianny Pełczyńskich z Warszawy i Rozalia Jakubik (25) urodzona w Staszowie, zamieszkała w Tursku, córka Antoniego i Małgorzaty z Nogów ze Staszowa, świadkowie Władysław Dukiewicz (30)-ekonom z Turska M i Franciszek Wnukiewicz (64)-ekonom z Turska Wielk.
Pancer	Połaniec	1863 - Michał Pancer - Inżynier rzeki Wisły 1863 - urodziła się Michalina córka Michała Pancera (46) inżyniera rzeki Wisły i Lucyny Piątkowskiej (19) - świadek: Dominik Brzozowski (54)- Burmistrz
Pasierbski	Zdzieci	1815 - urodziła się Marianna Józefa córka Kajetana Pasierskiego (45) ekonoma w Zdzieciach, gm. Osiek i Zofii Giżyckiej (30), chrzestni: WM Antoni Trębecki z Czajkowa (58) i WM Barbara Zelikowska
Patyna	Zdzieci	1874 - Patyna Franciszek (42) - klucznik Folwarku Połaniec, żona Apolonii z Błażejowskich
Pawełek	Ruda	1827 - Florian Pawełek (30) - sołtys w Rudzie
Pazderski	Zawada	1862 - zmarła Konstancja Pazderska (60) wdowa, ze wsparcia dożywotniego od Rządu utrzymująca się, przy bracie swoim zamieszkała w Zawadzie, córka Józefa i Franciszki Wrotnowskich, zostawiła brata Szymona Wrotnowskiego w Domu nr 1
Pietrzykowski		1870 - zm. Wincenty Lorencki (70) - nadzorca folwarku Szczeka, syn Andrzeja i Salomei Pietrzykowskiej, urodzony w Krakowie
Pigłowski	Tursko	1829 - urodził się Ludwik Hipolit syn Stanisława Pigłowskiego (33), Pisarza Browaru w Tursku i Marianny z Wolskich, świadkowie: WM Wincenty Neumark, dziedzic Turska, WM Józef Śnieżek (38) Porucznik Weteran Wojsk Polskich z Turska, Zofia Miesielewicz i Antonina Kożarska.
Piotrowski	Zawada	1867 - urodził się Ludomir Antoni - syn Ludwika Piotrowskiego (60)- Pisarza Magazynu Solnego i Justyny z Podrygalskich (42) - świadek: X. P. Choroszyński, chrzestni: Michał Piotrowski i Apolonia Rutkowska 1870 - zmarł Ludwik Piotrowski (75) Pisarz Magazynu Solnego, wdowiec zostawił synów: Michała, Borysława i Ludomira w Tursku
Podsiadły	Wielkie Pole	1827 - Wawrzyniec Podsiadły (40) właściciel folwarku Wielkie Pole 1847 - Wawrzyniec Podsiadły (58) Dzierżawca Młyna w Niedziałkach żona Joanny z Puchackich
Postawski	Tursko	Jan Postawski - Pisarz Browaru w Tursku Ur-1785
Przybylski	Łubnice	1816 - u Stanisława Kłodawskiego świadkowie: Urodzony Franciszek Przybylski (22) - zastępca wójta Gm. Łubnice, WM Karolina Kudelska i WM Józefa Kruszewska, córka ekonoma z Kotuszowa
Puchacki	Wielkie Pole	1825 - Ruda - urodz. Stanisław Wincenty syn Jana Kantego Puchackiego (50)- ekonoma w Rudnikach i WM Franciszki Zieleńskiej (30) świad: WM Leopold Neumark (właściciel Dóbr Tursko), WM Tekla Puchacka 1835 - zmarł Jan Kanty Puchacki (60) - szlachcic komornik w Połańcu zamieszkały, syn
		Dominika i Małgorzaty, pochodził nie wiadomo skąd, żona Marianna z Brylskich
Radkowski	Połaniec	1838 - Józef Radkowski, ekonom w Sieragach
Radziejowski	Sieragi	1866 - Ludwik Radziejowski (36) - ekonom z Sierag żona Marianna Radziejowska
Ratusieński	Ruszcza	1825 - Ruszcza - ślub - Michał Ratusiński (21) syn Pawła i Franciszki z Ruszczy i WM Agnieszka Dębińska (18) córka Macieja i Agnieszki, urodzona w Krakowie, w Rybitwach

		zamieszkała świad: WM Józef Skwarcz (ekonom z Ruszczy) i Kazimierz Pakulski (Pisarz Miejski), Józef Stankiewicz (33) Burmistrz i Karol Leśniowski 1826 - urodził się Stanisław syn Michała Ratusieńskiego (22) - Pisarza w Ruszczy i Agnieszki z Dębińskich (22), świadkowie: Kazimierz Pakulski (Sekretarz Urzędu Municyp.) i WM Wiktoria Zakrzewska
Sadłocha	Szczeka	1856 - Jan Sadłocha (43) sołtys Szczeki
Sanecki	Zdzieci	W 1863 - Władysław Sanecki Kancelista Sądu Policji Poprawczej Wydziału Sandomierskiego, zmarła jego żona Józefa przebywająca u swojego brata w Zdzieciach, córka Jana i Józefy z Gąsińskich małżonków Filipowiczów
Sędzimir	Rataje	1817 -WM Agnieszka Sędzimirowa żona Pisarza gminy Rataje
Sierski	Niedziałki	1817 - urodziła się Agnieszka córka WM Wojciecha Sierskiego, właściciela młyna i Anny z Twardzickich
Skwarcz	Ruszcza	1815 - ślub Urodzony Józef Skwarcz (32) Pisarz we wsi Rybitwy, syn Tomasza i Marianny z Miłobędzkich w Arazyskach niegdyś zamieszkałych ekonomów - i - Anna Sokołowska zamieszkała przy rodzicach w Biechowie, córka Józefa i Tekli z Mikołajowskich 1815 - WM Józef Skwarcza ekonom z Rybitw 1866 - zmarł Alexander Skwarcz (49) dzierżawca Folwarku Kraśnik, syn Jana i Marianny urodzony w Rybitwach zostawił żonę Florentynę z Libiszewskich oraz dzieci: Michała, Stanisława, Aleksandra, Franciszkę, Helenę i Antoninę
Słomski	Ruszcza	1873 - zmarła Karolina Słomska (39) żona Franciszka - ekonoma w folwarku Ruszcza, córka Karola Bunera i Marianny ze Świderskich
Słowiński	Połaniec	1826 - zmarła Antonina (1) córka Jędrzeja Słowińskiego (34) ekonoma folwarku Połaniec
Sobociński	Rybitwy	1819 - ślub Tomasza Sobocińskiego (32) syna Tomasza i Doroty z Ruszczy - z - Kunegundą Bosiewicz (22) córką Łukasza i Katarzyny z Budzisk 1836 - Tomasz Sobociński (44) - Ekonom z Rybitw 1838 - Rybitwy urodził się Jan syn Tomasza Sobocińskiego i Marianny Kiełczyńskiej
Sokołowski	Borów	1817 - WM Zofia Sokołowska, ekonomka z Borowa
Sołtys	Ruszcza	1872/62 - Sołtys Wojciech - klucznik we dworze w Ruszczy
Steciewicz	Szczeka	1819 - WM Jan Steciewicz, Pisarz ekonomii w Szczece
Stęplowski	Beszowa	1812 - Urodzony Bartłomiej Stęplowski - ekonom wsi Beszowa
Szaniawski	Łęg	1867 - urodzili się Julian i Bolesław synowie Władysława Szaniawskiego (37) - Dozorcy Tam z Łęgu, chrzestni Juliana: Stefan Kwapiński - Kasjer Miasta i Panna Marianna Piotrowska, a u Bolesława - Jan Jaroszyński- Burmistrz i Anna Chmurska - Nauczycielka
Szczepanowski	Szczeka	1826 - WM Wincenty Szczepanowski, pisarz z Rytwian 1828 - Wincenty Szczepanowski (22) - Dystrybutor folw. Rytwiany 1829 - Wincenty Szczepanowski - Pisarz Propinacji w Państwie Staszowskim z Rytwian
Szczepański	Szczeka	1823 - Sebastian Szczepański (46) - Ekonom w Szczece 1827 - Jan Szczepański - Dystrybutor Tytoniu i Tabaki
Szczotkowski	Winnica	1868 - Szczotkowski Antoni - klucznik w Winnicy, 1871/33, 1870/33 1870 - urodziła się Marianna Szczotkowska córka Antoniego (33) klucznika w Winnicy i Zuzanny Cuber (33)
Szopiński Szupiński	Szczeka	1820 - WM Sebastian Szopiński, ekonom w Szczece 1824 - WM Ludwika Szupińska córka ekonoma ze Szczeki
Świątkiewicz Świadkiewicz	Tursko	1841 - Rudniki urodził się Sylwester Ludwik syn Michała Świątkiewicza i Urszuli Sadzińskiej, świadkowie: Sylwester Zieliński i Karolina Szfindłowa 1844 - zmarł Alexander Antoni (2 tyg) syn Michała Świątkiewicza (30) dyspozytora w Rudnikach i Urszuli 1845 - Michał Świątkiewicz, dyspozytor z Rudnik

		1867 - urodziła się Aniela Bronisława córka Ludwika Świadkiewicza (27)- ekonoma w Tursku Małym i Franciszki z Pyszniakowskich (23), chrzestni: Władysław Bagiński, oficjalista prywatny z Turska M i Paulina Cybulska, świadek.: Sebastian Kubiński (54)- 1869 - zmarł Ludwik Sylwester Świątkiewicz (28) - nadzorca folw. Tursko, syn Michała i Urszuli Sadzińskiej
Świderski	Tursko	1850 - Zawada - ślub - Jan Świderski (27) i Zenobia Woroska (18) świadkowie: Michał Żelazowski i Michał Pancer 1864 - urodziła się Michalina Anna - córka Jana Świderskiego (34)-Rządcy Dóbr Tursko Małe i Franciszki z Żernickich (23) - chrzestni : X. Adam Komorkiewicz - zastępca proboszcza w Połańcu i Panna Emilia Grygałczewska z Zawady
Tłuchowski	Tursko	1817 - Urodzony Tomasz Tłuchowski - ekonom w Rudnikach 1820 - ślub Tomasza Tłuchowskiego (29)- ekonoma zamieszkałego w Rudnikach syna zmarłego już Norberta i Justyny z Łonckich, urodzonego w Kargowie - niegdyś ekonomów z Niekurzej z Urodz. Konstancją Kunegundą Olszowską (23) - z parafii Janina, urodzoną we wsi Łączkowice pow. Radom, obwód piotrkowski, córką Jana Kantego i Salomei z Ugierów - ekonomów we wsi Hetmo woj. kaliskie, świadkowie: X. Kajetan Ugier (39) proboszcz w Niedosplinie - wuj panny młodej, WM Józef Podbilski (49) - z miasta Pierzchni, WM Józef Bukowiecki (40) z Rudy, szwagier pana młodego i WM Wojciech Tłuchowski (42) - ze Stopnicy, brat rodzony pana młodego 1823 - urodziła się Barbara Józefa - córka Tomasza Tłuchowskiego (Pisarza Browaru) i Konstancji z Olszewskich - chrzestni: WM Leopold Neumark - dziedzic Dóbr Tursko i WM Eugenia Białobłocka świadek WM Izabella Matuszewicz Pomnik w kościele św. Bartłomieja w Staszowie „Tomaszowi Tłuchowskiemu po 53 latach życia dn. 3 grudnia 1843 r. zm. wdzięczność dzieci."
Turkiewicz	Tursko	1820 - urodził się Stanisław Jakub - syn Karola Turkiewicza (33) - Pisarza Browarnego w Tursku i Marianny Dębowskiej (26) - świadek Urodzony Stanisław Wnukiewicz (48) i Marcin Hołański (58) (może Hałoński) z Turska
Twardzikowski	Zawada	1815 - urodził się Ignacy Hilary Piotr syn WM Stanisława Twardzikowskiego (37) Pisarza Solnego w Zawadzie, Urzędnika Skarbowego i WM Weroniki z Osuchowskich (25), chrzestni: X. Hilary Bobrowski (58) (Prowincjał Zgromadzenia Xsięży Paulinów i Proboszcz w Beszowej) i WM Marcianna Dudkiewicz świadkowie: WM Kazimierz Dudkiewicz (46) (dziedzic folwarku Kraśnik) i WM Anna Możdżeńska 1830 - zmarł Stanisław Twardzikowski (52) Pisarz przy Składzie Solnym, syn Wojciecha i Zofii z Kukorskich z Zawady, zostawił żonę Weronikę z Osuchowskich, świad: Tomasz Sulikowski, Sierżant przy Składzie Solnym
Ulrych Ulryk	Rybitwy	1834 - urodził się Henryk Ignacy - syn Antoniego Ulrycha (23) - Pisarza z Rybitw i Marianny z Tucholskich (21), chrzestni: Pan Ignacy Wojewódka (47), dziedzic folwarku Rychterówka i Hieronima Wojdacka, świadek: Tomasz Sobociński (43) leśniczy z Rybitw 1836 - Antoni Ulryk (28) - Pisarz z Rybitw 1844 - Marianna Ulrichowa żona dyspozytora w Ruszczy
Rotter	Tursko	1833- Piotra i Tekla z Kostkowskich Rotterowie ekonomowie z Turska
Wierzbiński	Szczeka	1871 - zmarła Róża Wierzbińska (52) żona Mikołaja - ekonoma w Szczece, córka Wincentego Okulskiego i Anny z Prekalów Ok. 1850 - Pan Mikołaj Wierzbowski - ekonom w Szczece
Waligórski	Tursko	1818 i 1819 - Wiligórski Franciszek Rządca dóbr Tursko 1818 - WM Xawery Waligórski (lat 27), Komisarz Turska 1820 - Wiligórski Franciszek Rządca dóbr Tursko
Wilkoszewski	Połaniec	1879 - zmarła Izabela Wilkoszewska (62) - żona dzierżawcy, córka Józefa Dwernickiego i Agnieszki z Zagórskich, urodzona w Gołębinie w poznańskiem, mieszkająca w Połańcu,

		zostawiła męża Seweryna Wilkoszewskiego
Wnukiewicz	Tursko	Franciszek Wnukiewicz – Ekonom w Tursku 1818 – Tursko urodziła się Marianna Elżbieta córka Urodzonego Franciszka Wnukiewicza (45)– ekonoma i WM Franciszki Rutkowskiej (32), świadkowie: WM Xawery Waligórski (27) (komisarz Turska), WM Franciszka Różewiczowa
Wojciechowski	Połaniec Szczeka	1815 – Szymon Wojciechowski (22) – Exaktor Konsumpcji w Połańcu Szymon Wojciechowski – Pisarz w Niekurzej dobra Turskie 1814 – urodziła się Marianna Katarzyna córka WM Szymona Wojciechowskiego i WM Rozalii Osmulskiej, świadkowie: Wojciech Kruciński i Wiktoria Krasnosielska 1818 – Luszyca urodził się Jan Kanty syn WM Franciszka Wojciechowskiego (24) (komisarza) tymczasowo w Luszycy zamieszkały i WM Marianny Zielińskiej (22), świad: WM Stanisław Zieliński (32) (komisarz z Luszycy), WM Róża Wojciechowska, WM Szymon Wojciechowski stryj, we wsi Niekurza pisarz przy komórku przygranicznym, Agnieszka Zielińska 1867 – zmarła Anna Wojciechowska – żona Tomasza Wojciechowskiego (67) – ekonoma w Szczece, córka Józefa Raciborskiego i Barbary z Błażyńskich, urodzona w mieście Sobkowie, świadek: Jan Wojciechowski (41) – Oficjalista prywatny czasowo w Szczece przebywający, brat Tomasza, zostawiła męża oraz córki Mariannę i Anielę w Szczece i synów Józefa i Walentego we wsi Czarzyznie
Wojewódka	Kraśnik	1811 Urodzony Ignacy Wojewódka (28) oficjalista w folwarku Rychterówka
Wolski	Tursko	1822 – Wolski Kazimierz (lat 44), Sołtys z Turska
Woś	Rybitwy	1884 Woś Marcin - klucznik we dworze w Ruszczy
Wójcikowski	Połaniec Zrębin	1848 – zmarł Kacper Wójcikowski (63) ekonom w Zdzieciach, syn Wawrzyńca i Krystyny, zostawił żonę Anielę z Wadzyńskich, synów Felixa i Antoniego oraz córki Joannę, Teodozję i Józefę 1869 – Michał Wójcikowski (45) – Wójt Gm. Zrębin 1869 – Wójcikowski Michał - Wójt gm. Ruszcza 1870/45 – Wójcikowski Michał – Wójt Gm. Połaniec ze Zrębina 1847 – zmarł Dominik Wójcikowski (52) Dzierżawca Młyna w Zrębinie, zostawił żonę Mariannę z Kusiów, synów Michała Antoniego i Marcina oraz Katarzynę, Zofię, Juliannę i Konstancję córki, świad: brat Ludwik Wójcikowski (38) młynarz z Rudnik
Wrotnowski	Zawada	W 1860 – zmarła Aniela (38) córka Franciszka i Antoniny Chałkowskich, żona Szymona Wrotnowskiego, Pisarza Solnego w Zawadzie
Wyrzykowski	Kraśnik	1794 – Kazimierz Wyrzykowski był właścicielem folwarku Kraśnik, a w 1803 objęła go rodzina Dutkiewiczów
Zaleński Zaliński	Szczeka Połaniec	1823 – Franciszek Zaleski, Dzierżawca młyna w Niedz.ialkach żona Franciszka Barabasz 1824 – ślub Franciszka Zaleskiego (44) wdowca, urodzonego w Staszowie i Barbary Kosowicz, wdowy
Zarembski	Budziska	1823 WM Joachim Zarembski, Pisarz z Budzisk
Żelkowski	Połaniec	1814 – Urodzony Wincenty Żelkowski (39) – Kontroler Konsumpcji w Połańcu 1814 – Urodzony Antoni Żelkowski (30) – ekonom wsi Chorzelów w Galicji

KOLONIE W MACIERZY - POŁANIEC '2001

Od 9 do 18 czerwca 2001 roku na specjalne zaproszenie władz miasta, na koloni letniskowej w Połańcu przebywała 40 osobowa grupa polskich dzieci z Wileńszczyzny. Dzieci zwiedziły m.in. Wawel, Święty Krzyż, Baranów Sandomierski. Poniżej prezentujemy zdjęcia z kolonii.

Kraków, po wyjściu ze Smoczej Jamy

Kraków

Kurozwęki - u p. Kaniszewskich

Połaniec - przed Elektrownią

Kraków

W studio Polskiego Radia Kielce

Połaniec - podczas pożegnalnego spotkania

Połaniec - podczas pożegnalnego spotkania